WBP w Kielcach

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 20 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniach 25 i 26 marca 1982 r.

Początek posiedzenia w dniu 25 marca 1982 r. o godz. 11.00

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

△ informację rządu o aktualnych problemach polityki zagranicznej PRL;

△ informację rządu o aktualnej sytuacji w rolnictwie;

△ sprawozdania Komisji Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Komisji Prac Ustawodawczych oraz Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego o rządowych projektach ustaw:

1) o ochronie gruntów rolnych i leśnych,

2) o scalaniu gruntów;

△ sprawozdania Komisji Prac Ustawodawczych oraz Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego o rządowych projektach ustaw:

1) o zmianie ustawy „Kodeks cywilny" oraz o uchyleniu ustawy o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych,

2) o zmianie ustawy „Kodeks postępowania cywilnego";

△ sprawozdanie Komisji Prac Ustawodawczych o poselskich projektach ustaw:

1) o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,

2) o Trybunale Stanu;

△ sprawozdanie Komisji Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Komisji Prac Ustawodawczych o przedstawionym przez Radę Państwa projekcie ustawy o ujednoliceniu terminu upływu kadencji rad narodowych stopnia podstawowego i wojewódzkiego;

△ przedstawiony przez Komisję do Spraw Samorządu Pracowniczego Przedsiębiorstw, Komisję Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisję Prac Ustawodawczych projekt uchwały w sprawie utworzenia Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

△ interpelacje i zapytania poselskie.

(PAP)

25-26 bm. posiedzenie Sejmu PRL

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

TRYBUNA LUDU

Słowo Ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kielce — Radom, 19-20.III.1982 r. Nr 1120 (10850) Nakład 282 [illegible] Cena 4 zł

WIELKI PIENIĄDZ

CEZARY GĄTKIEWICZ

Uwagę czytelników chcę zaprzątnąć tematem zupełnie niepopularnym, który na łamach naszej gazety, w ciągu ostatnich dziesięciu lat, nie pojawił się chyba ani raz. Chodzi mianowicie o... podatki. Któż lubi je płacić? Kto tak łaskawie chce dzielić się osiąganym zyskiem? Nie ma takiego człowieka pod słońcem. Dlatego też w wielu krajach — Szwecja, RFN, USA, Wielka Brytania — doprowadzono niemal do perfekcji system podatkowy. A u nas?

ROZMAWIAŁEM z wieloma ludźmi — podatnikami, przedstawicielami władz finansowych, kontrolerami — wszyscy są zgodni w jednej sprawie: **nasz system podatkowy nie nadąża za zmianami społeczno-gospodarczymi i politycznymi, jest wewnętrznie niespójny, w wielu dziedzinach gospodarki za bardzo liberalny.** Przepisy podatkowe są skomplikowane, mało komunikatywne, równie łatwo się od nich wykląć, jak i być „podciągniętym" pod którąś z paragrafów.

Przez całe dziesięciolecie systematycznie i uparcie wbijano nam w głowy, że państwo to taki dobry wujek, który wszystko daje, dobroczyńca — nie wiążący n a d a ń a określonymi wymogami. Czy w takiej aurze mogły rodzić się racjonalne przepisy podatkowe? Zmieniały się one z korzyścią dla tych, którzy robili fortuny w całym — zresztą — majestacie prawa. Mam tu na myśli nie tylko tzw. prominentów, wokół których — w zależności od sytuacji w kraju — albo jest duża wrzawa, albo przygnębiająca cisza. Myślę także o różnego rodzaju cwaniakach, pseudorzemieślnikach, pseudohandlowcach, ajentach i podmiejskich „rolnikach".

Czytelnicy, którzy z uwagą śledzą antyspekulacyjne działania środowiska — **odkłamuje narosłe mity, przywraca zaufanie, wiarę w czystość rąk...**

CAF

(dokończenie na stronie 3)

Nad projektem deklaracji KC PZPR

Program narodowych aspiracji

JEDEN z uczestników roboczej komisji przygotowującej projekt deklaracji KC PZPR „O co walczymy, dokąd zmierzamy" na VII plenum KC — prof. dr hab. **Adolf Dobieszewski** podzielił się refleksjami na temat tego dokumentu z dziennikarzem PAP.

● Jak wynika z dyskusji na plenum, dokument nawiązuje do deklaracji PPR...

— Więcej, wskazuje na ścisłą więź ideową z rewolucyjnym nurtem polskiego ruchu robotniczego i rodowód naszej partii. PPR-owska wizja Polski potwierdzona została przez prawie 40 lat naszej historii. Najbardziej charakterystyczne dla obu dokumentów jest to, że tak samo jak deklaracja PPR w swoim czasie, tak i projekt powstały teraz — adresowany jest do całego narodu. Polscy komuniści raz jeszcze potwierdzają, że partia nie jest celem samym w sobie, a jedynie środkiem do realizacji ustroju o sprawiedliwych stosunkach społeczno-ekonomicznych. Myślę, że ogólnopartyjna dyskusja wzbogaci projekt i nada ostateczny kształt temu dokumentowi.

● Jest to więc także dyskusja o partii?

— Oczywiście. I to zarówno o jej przewodniej roli w społeczeństwie, o odzyskiwaniu zaufania jak i o zjawiskach zachodzących w szeregach PZPR. Dotąd słyszało się wiele głosów ukazujących historię i dzień dzisiejszy narodu i partii tylko w czarnych i białych kolorach. Tak chcieli również nasi przeciwnicy, którzy całkowicie negowali nasz rozwój i osiągnięcia, a wyolbrzymiali popełnione błędy. Partia uświadamia sobie te błędy i nie zamierza częściowiek ukrywać przed narodem. Postępujemy w myśl leninowskiej zasady: **odwaga przyznania się do niedociągnięć i pomyłek oraz wyciąganie z nich właściwych wniosków stanowi warunek wiarygodności partii w społeczeństwie.** Tą wiarygodność i zaufanie partia musi odzyskać. Najprostsza droga do tego celu wiedzie przez wyprowadzenie kraju z kryzysu. Program działań już istnieje, a jego realizacja została zapoczątkowana wdrażaniem reformy gospodarczej.

● A zatem według tez zawartych w projekcie, zadaniem partii ma być doprowadzenie do sprawnego funkcjonowania gospodarki, dobrego zaopatrzenia rynku?

— To tylko jedno z wielu zadań. W sferze ekonomicznej chodzi o coś więcej — o zmianę stosunku do pracy na każdym stanowisku — poczynając od rządu, ministra, a skończywszy na bezpośrednim wytwórcy. Stosunek do pracy ma również kolosalne znaczenie w dziedzinach nieprodukcyjnych —

(dokończenie na stronie 2)

Wszystkie siły poświęcić Polsce

Posiedzenie Prezydium Rady Naczelnej i Zarządu Głównego ZBoWiD

18 bm. odbyło się w Sali Kolumnowej gmachu Sejmu posiedzenie Prezydium Rady Naczelnej i Zarządu Głównego ZBoWiD — najliczniejszej w kraju organizacji kombatanckiej, skupiającej w swych szeregach blisko 750 tys. członków. Tematem było określenie roli i zadań związku w obecnej sytuacji społeczno-politycznej kraju.

Referat na temat sytuacji w kraju i wynikających z niej zadań dla ZBoWiD wygłosił prezes Rady Naczelnej związku gen. dyw. Mieczysław Moczar. W obecnej sytuacji — powiedział m.in. — kombatanci całą swą siłą moralną powinni wesprzeć wysiłki obecnego naszego kierownictwa, zmierzające do wzmocnienia aparatu państwowego i praworządności, przywrócenia ładu i porządku oraz umocnienia dyscypliny społecznej. Opinia publiczna w kraju i na świecie interesuje się postawą kombatantów polskich, którzy w czasie wojny służyli krajowi na wszystkich frontach, składając daninę trudu i krwi, a obecnie wszystkie swe siły gotowi są poświęcić dla wyprowadzenia kraju z kryzysu społecznego, dźwignięcia gospodarki oraz odbudowy autorytetu aparatu państwowego. Dlatego właśnie tworzymy m.in. masowo komitety porozumienia narodowego.

Zbowidowcy — stwierdził mówca — rozumieją, że sytuacja gospodarcza jest trudna. Ale nie traktują jej jako beznadziejną, zwracają się więc do wszystkich ludzi nauki i techniki o podjęcie starań, ażeby myśl polska wyrwała się z impasu i zaczęła zdobywać swoje miejsce w świecie.

Nawiązując do roli ZBoWiD w patriotycznym wychowaniu młodego pokolenia mówca podkreślił, że kombatanci mają moralne prawo i obowiązek walczyć o nasz największy skarb — młodzież. Dziś kraj potrzebuje od młodych nie ofiary z krwi i życia, ale systematycznego wysiłku, twardej codziennej pracy. Postawmy więc sobie pytanie „o co walczymy?" my zbowidowcy na obszarach życia młodych? Odpowiem bez wahania, że pragnieniem naszym jest, aby nasi synowie i córki z powodzeniem przezwyciężali zakodowaną w nas dziedziczną wrażliwość na widmo pożaru wojennego, mogli niechęć do uprzywilejowanego, możnego przebijania się ku przodowi oraz inne słabości wygrywane dziś przez naszych przeciwników. A jednocześnie powinniśmy umacniać naszą tolerancję, gościnność a przede wszystkim pozycję wśród innych narodów, o czym decyduje w dużej mierze dyscyplina, wytrwałość i pracowitość. O to właśnie my, zbowidowcy walczymy.

VII plenum KC PZPR — stwierdził gen. Moczar — przypomniało słynne hasło „O co walczymy?", które było zawołaniem komunistów w 1943 roku a oznaczało program walki Polskiej Partii Robotniczej o wyzwolenie narodowe i społeczne. Głębokie treści i słuszne hasła tego programu poruszyły szerokie kręgi ówczesnego społeczeństwa.

Zawołanie komunistów „O co walczymy" malazło drogę do serc i umysłów Polaków i w perspektywie następnych lat odniosło zwycięstwo. Dziś znów partia, różne organizacje społeczne i zawodowe, różne instytucje a wraz z nimi również my zastanawiamy się „O co walczymy". Powinna powstać z tego syntezy poglądów politycznych naszego narodu, program odrodzenia państwa, stosunków społecznych i idei socjalizmu w Polsce.

Z kolei sekretarz ZG ZBoWiD **Jakub Krajewski** poinformował o działalności socjalnej związku.

Na zakończenie dyskusji głos zabrał prezes ZG ZBoWiD **Włodzimierz Sokorski**, który przedstawił najbliższe zamierzenia związku. Zwrócił się do zebranych o wystąpienie do Rady Naczelnej ZBoWiD z wnioskiem w sprawie dokooptowania do Zarządu Głównego: gen. dyw. **Jana Czapli, Jana Chylińskiego** i gen. bryg. **Józefa Kowalskiego.** Zebrani jednogłośnie poparli tę propozycję.

W podjętej uchwale podkreślono, że najważniejszym zadaniem wszystkich członków i ogniw ZBoWiD jest aktywne uczestnictwo w dokonującym się obecnie procesie socjalistycznej odnowy życia społeczno-gospodarczego kraju. Świadomi jesteśmy — głosi m.in. uchwała — że wprowadzenie stanu wojennego uratowało nasze państwo przed rozpadem i groźbą wojny domowej, było niezbędnym krokiem dla ratowania pokoju w Europie i świecie.

Zebrani wystosowali — w imieniu kombatanckiej społeczności — list do Władysława Gomułki z życzeniami powrotu do zdrowia.

W posiedzeniu Prezydium Rady Naczelnej i Zarządu Głównego ZBoWiD uczestniczył przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR — **Kazimierz Morawski.** (PAP)

Partyjne rozmowy

Rozmawiają pracownicy Zakładów Wyrobów Kamionkowych „Marywil" w Suchedniowie: TERESA BUJNOWSKA, LECH CIURA i JAN DĄBCZYŃSKI. Tow. Bujnowska kieruje warsztatami szkolnymi „Marywilu", tow. Ciura jest formierzem, tow. Dąbczyński i sekretarzem KZ PZPR.

J. DĄBCZYŃSKI: Przychodzi. „Dacie mieszkanie?". Tłumaczymy, że mieszkań to my nie rozdajemy, że, oczywiście skoro na listę przydziałów wpisany, klucze otrzyma zgodnie z kolejnością. Wtedy on: „przecież z tem partyjny, no i co ja mam z tego?" Od słowa do słowa — pogadaliśmy chcąc zrozumieć. Zrozumieliśmy. Decyzja organizacji wypadła jednoznacznie. Nazwiska nie podajemy, bo to już nie nasz towarzysz — zabraliśmy legitymację.

T. BUJNOWSKA: Przykre. Ostro, ale...

L. CIURA: Przynajmniej jasno, szczerze — bez kunktatorstwa i wzajemnych złudzeń. I załoga powinna wiedzieć i wie. Wie, kim jesteśmy, jakimi powinniśmy być — będąc w partii. Co zaś się tyczy określenia: „już nie nasz towarzysz, nazwiska nie podajemy" — pamiętajmy: n a s z k o l e g a, t o w a r z y s z p r a c y. Piętnowanie...? Urazy...? Rozłuza. Mieszkanie według kolejności gość otrzyma. Organizacja partyjna zadba, dopilnuje. Uważam: prawidłowo, dobrze się stało. Postępujemy celowo, postępujemy słusznie. Podobne postępowanie budzi

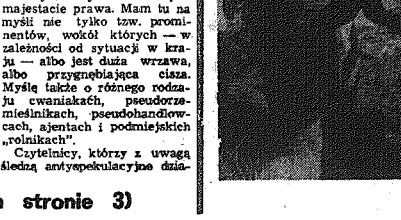

T. BUJNOWSKA: Stanowi też propozycję przemyślenia rewizji — przekreśla błędne oczekiwania niektórych osób.

L. CIURA: Warto publicznie sprawę stawiać wyraźnie: partia żąda od partyjnych postawy cholernie sprawiedliwej, przede wszystkim większej roboty i często rezygnacji z prywatnych apetytów. Nawet z apetytów na prawie — tak! I, tego oczekujemy od towarzyszy bezwzględnie — bo tego społeczeństwo oczekuje od PZPR, cała załoga od s w o j e j organizacji zakładowej.

T. BUJNOWSKA: Jednak wciąż żyjemy w klimacie nieporozumień. Zaraz — raczej: niezrozumień, niedorozumień. Przewodnia rola partii...

J. DĄBCZYŃSKI: Przykład: zwolniło się jedno z kierowniczych stanowisk w produkcji. Są kandydaci do awansu — trzech młodych, zdolnych techników. Posiadają równy staż, równe szanse. My zaś nie zamierzamy mieszać, dyktować administracji. Chociaż... Dlaczego rezygnować z należnych praw, dlaczego wstrzymywać się od głosu...? Ba, mamy obowiązek wyrazić zdanie, zdanie wiążące!

T. BUJNOWSKA: Rzetelność, bezstronność...

J. DĄBCZYŃSKI: Otóż dwu kandydujących — towarzysze. Trzeci — bezpartyjny. Redaktor pewnie przypuszcza: popieramy któregoś z pierw wymienionych? Zresztą ów tok rozumowania — narzucony doświadczeniem — podziela z pewnością wielu...

L. CIURA: Biorąc pod uwagę konkretny przypadek — akurat byłoby w porządku.

J. DĄBCZYŃSKI: Całą rzecz konsultowaliśmy, rozpatrywaliśmy spokojnie. Wynik: egzekutywa wyraża przekonanie, że awansować powinien technik bezpartyjny. Co... — manewr na oklaski, na popularność...? Drodzy moi — chłop ciut lepszy zawodowo, o wyraźnej zaznaczonych predyspozycjach organizatorskich. Nasz kandydat — i wszystko. Prawdziwe kierowanie, przewodzenie...

T. BUJNOWSKA: ...powtarzam: bez rzetelności, bezstronności — nigdy nie stanie się faktem naturalnym, przyjętym z woli środowiska i przez środowisko. A popularność...? Osiągnięta manewrami i chwytami propagandowymi — szybko wietrzeje.

L. CIURA: Zawsze trzeba mieć odwagę. Odwagę rozstrzygnięć także i trudnych, budzących rozterki.

(dokończenie na stronie 3)

O nowy kształt stowarzyszenia dziennikarzy

Do
Przewodniczącego
Wojskowej Rady
Ocalenia Narodowego
Generała Armii
WOJCIECHA JARUZELSKIEGO

My, dziennikarze gazety partyjnej „Słowo Ludu" w Kielcach zwracamy się do Towarzysza Generała z prośbą o rozważenie możliwości powołania odrodzonego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Taka samorządowa, twórcza organizacja zawodowa w pełni przestrzegająca zasad Konstytucji PRL i uznająca kierowniczą rolę PZPR przyczyni się walnie do zintegrowania środowiska dziennikarskiego oraz rozwiązania naszych kłopotów zawodowych i socjalnych. Stowarzyszenie — skupiające dziennikarzy bez względu na ich światopogląd, przynależność partyjną — tworzyć będzie stały pomost pomiędzy partią, dziennikarzami i opinią publiczną, którą pragniemy jak najpełniej reprezentować.

Uważamy, że nie powinien mieć miejsca powrót do stylu i metod pracy władz naczelnych zawieszonego w działalności SDP sprzed grudnia 1981 roku. Nie aprobowaliśmy takiej działalności. Dawaliśmy temu publiczny wyraz w uchwałach wówczas rezolucjach.

Potrzebna jest nam organizacja nawiązująca w swojej działalności do najlepszych tradycji polskiego dziennikarstwa, stojąca na gruncie socjalistycznego rozwoju naszego kraju, troszcząca się o interesy środowiska i zaspokajająca oczekiwania społeczne.

Wyrażamy przekonanie, że nasz wniosek zbieżny z intencjami innych środowisk dziennikarskich w kraju zyska przychylność Towarzysza Generała.

DZIENNIKARZE „SŁOWA LUDU"

Kielce, 18.III.1982 r.

Narada lektorów KC PZPR

Import zależy od eksportu

W Komitecie Centralnym PZPR odbyła się 18 bm. narada lektorów KC, poświęcona problemom międzynarodowych uwarunkowań w obecnej sytuacji polskiej gospodarki.

Jak stwierdził we wprowadzeniu do dyskusji minister handlu zagranicznego **Tadeusz Nestorowicz**, w ostatnich dwóch latach byliśmy świadkami systematycznego i znacznego spadku eksportu i importu. W br. są szanse na powstrzymanie tych spadkowych tendencji. Komunikaty GUS z pierwszych miesięcy br. potwierdzają, że nastąpiło pewne ożywienie w eksporcie. Należy też przypuszczać, iż w następnych miesiącach procesy te będą jeszcze bardziej widoczne.

W dyskusji podkreślono, iż podstawową sprawą jest obecnie zwiększenie zdolności eksportowych polskiej gospodarki. Stopniowo powinniśmy przechodzić od eksportu surowcowego również do eksportu wyrobów o wyższym stopniu przetworzenia. Jednocześnie coraz większą uwagę trzeba zwracać na poprawę ekonomicznej opłacalności eksportu. Postępując w ten sposób będziemy mieli większe szanse na przełamanie występujących obecnie trudności importowych. Mówiąc po prostu: za granicą (chodzi tu przede wszystkim o kraje II obszaru płatniczego) będziemy mogli kupić tyle towarów i wyrobów potrzebnych naszej gospodarce, na ile pozwolą nam środki dewizowe uzyskane z eksportu. (PAP)

22 bm. — plenum KW PZPR w Radomiu

W najbliższy poniedziałek, 22 marca br. odbędzie się kolejne, trzecie już w tym roku plenarne posiedzenie KW PZPR w Radomiu. Plenum omówi zadania wojewódzkiej organizacji partyjnej w kształtowaniu socjalistycznych postaw młodzieży.

Obrady rozpoczną się o godz. 10 w sali konferencyjnej Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego „Budochem" w Radomiu, ul. Struga 26/28.

Konsekwentniej realizować decyzje w sprawie rolnictwa

Narada w URM pod przewodnictwem wicepremiera R. Malinowskiego

DECYZJE i ustalenia mające zapewnić w obecnej niezwykle złożonej sytuacji ekonomicznej niezbędne warunki dla produkcji żywności — co jest dziś pierwszoplanowym zadaniem całej gospodarki — muszą być konsekwentnie realizowane przez wszystkie resorty, organizacje i instytucje. Jest to tym bardziej konieczne, że od rolniczej wiosny, która w dużej mierze decydować będzie o całokrzewnych rezultatach w rolnictwie, dzieli nas praktycznie już tylko dni. Na potrzebę pełnej mobilizacji i niedzenia rolnictwu maksymalnej w obecnych warunkach pomocy wskazano 18 bm. na naradzie w Urzędzie Rady Ministrów, którą prowadził wicemier, przewodniczący Rady Gospodarki Żywnościowej — Roman Malinowski. Wzięli w niej udział m.in.: członek Prezydium, sekretarz NK ZSL — Józef Kozieł oraz kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR — Stanisław Ziębs.

Mimo zrealizowania wielu wniosków z poprzedniej tego typu narady, kompleksowa ocena przygotowań do prac wiosennych przedzona przez Najwyższą Izbę Kontroli dowodzi nadal istnienia licznych problemów i mankamentów. Według NIK dużo do życzenia pozostawia m.in. sprawa przestrzegania przez urzędy gminne, banki spółdzielcze, biura notarialne zasad i terminów przy załatwianiu spraw dotyczących sprzedaży gruntów PFZ dla rolników oraz w ogóle obrotu ziemią. Ponadto w wielu gminach nie ma podstawowej dokumentów planów zagospodarowania obszarów PFZ, które zbyt często przeznaczane są m.in. na cele nierolnicze.

Inspektorzy NIK odnotowują także niezadowalający postęp w rozprowadzaniu materiału siewnego zbóż i roślin przy obecnie obowiązujących zasadach wynika m.in. z małego zainteresowania rolników wymianą zbóż komunpcyjnych na ziarno siewne.

Kolejny bardzo trudny problem — to wciąż dalekie od potrzeb zaopatrzenie rolnictwa w podstawowe przemysłowe środki produkcji. Niższe, od założeń planu centralnego, są dostawy nawozów azotowych i fosforowych. Niewątpliwie najtrudniejszą jednak sprawą jest dziś brak środków ochrony roślin, które przede wszystkim sprowadzamy z zagranicy. Przemysł krajowy próbuje rozszerzyć dostawy preparatów zastępczych przygotowywanych z krajowych surowców.

NIK ocenia, iż na przełomie lutego i marca stopień gotowości do prac wiosennych ciągników przyczep i samochodów rolniczych osiągnął poziom 70 proc. W ostatnich dwu tygodniach wyremontowano dalsze maszyny. Wiadomo już jednak, że z braku części, a przede wszystkim wałów korbowych, ogumienia, akumulatorów i innych elementów, nie wyjedzie na pola w najbliższym czasie kilkadziesiąt tysięcy traktorów. Przemysł maszynowy robi co może. M.in. w styczniu i lutym dostarczył prawie 3000 wspomnianych wałów do silników ciągnika, tj. prawie dwa razy tyle, co w analogicznym okresie ub. roku.

Handel wiejski wskazuje na nie zaspokojone potrzeby wsi na wyroby metalowe i tzw. czarne narzędzia. Przemysł zamierza w br. znacznie zwiększyć ich produkcję.

Naradę podsumował wicepremier Malinowski, określając konkretne zadania dla poszczególnych resortów i organizacji spółdzielczych, wynikające z aktualnej oceny przygotowań do rolniczej wiosny. Podkreślił konieczność konsekwentnej realizacji wszystkich ustaleń wskazując, iż przy obecnych trudnościach szczególne znaczenie mają właśnie dyscyplina wykonywania postanowień dotyczących rolnictwa i gospodarki, wywnioślewej oraz pełne zaangażowanie wszystkich resortów w przedsięwzięciach mających na celu wyprodukowanie możliwie jak największej ilości artykułów żywnościowych. (PAP)

Kronika dnia

Partie robotnicze a ruch młodzieżowy w woj. kieleckim

Wczoraj w Kielcach, w gmachu Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Świętokrzyskiej, odbyła się sesja naukowa, poświęcona tematowi „Partie robotnicze a ruch młodzieżowy w woj. kieleckim w latach 1880—1982". Sesja zorganizowana została przez KU PZPR przy Politechnice Świętokrzyskiej, Wydział Nauki, Oświaty i Kultury KU PZPR w Kielcach, Zarząd Wojewódzki ZSMP w Kielcach oraz Instytut Historii kieleckiej WSP.

W bardzo bogatym programie jednodniowej — niestety — sesji nawiązującej do 100-lecia polskiego ruchu robotniczego uczestniczyło kilkudziesięciu naukowców zajmujących się zagadnieniami młodzieży w ruchu robotniczym, byli działacze i aktywiści różnych organizacji. Kielce, także w zaproszeni goście z prof. dr hab. Bogdanem Hillebrandtem, który wygłosił referat na temat: „Wpływ partii robotniczych na kształtowanie się ruchu młodzieżowego w 100-lecie polskiego ruchu robotniczego".

W sesji naukowej uczestniczył I sekretarz KW PZPR w Kielcach — Maciej Lubczyński. Był też przedstawiciele WSInż. z Mittweide (NRD). (taw)

Sprawy młodych na wsi

Kierownictwo WK ZSL z prezesem Henrykiem Maciągiem i ZW ZSMP w Radomiu z przewodniczącym Januszem Zlętkiem podczas wspólnego spotkania omówiło problemy środowiska wiejskiego województwa radomskiego. Wzajemnie poinformowano się o podejmowanych działaniach na rzecz rozwiązywania różnych spraw wsi, a szczególnie młodego pokolenia. Wskazywano na potrzebę pracy ideowo-wychowawczej oraz rozwijania różnych form działalności kulturalno-oświatowej, a zwłaszcza oświaty rolniczej.

Uznano, iż w obecnym okresie szczególnego znaczenia nabierają działania zmierzające do zapewnienia dobrego startu życiowego młodym rolnikom, przede wszystkim zaś tym, którzy przejmują gospodarstwa, bądź je powiększają.

Szczególną uwagę zwrócono na potrzebę dalszego zacieśnienia kontaktów ogniw wiejskich i podstawowych instancji ZSL i ZSMP. (as)

Program narodowych aspiracji

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

w nauce, kulturze i oświacie. We wszystkich tych przypadkach musi dojść do przewartościowań, których wynikiem powinno być przyjęcie należytej rangi interesów klasy robotniczej, narodu oraz harmonijne zaspokajanie aspiracji i potrzeb obywateli. Tak należy rozumieć to zadanie, które zrealizować ma partia sprawująca w społeczeństwie przewodnią rolę.

● Co składa się dzisiaj na spełnianie tej roli?

— PO PIERWSZE — jest to program partii ambitny i zarazem zrozumiały dla każdego, czyli taki, który może zyskać szerokie społeczne poparcie. Jego podstawy zawarte są w uchwale IX Zjazdu PZPR i dokumentach z kolejnych plenarnych posiedzeń KC. Rozwinięcie tego programu znalazło się w sejmowych wystąpieniach I sekretarza KC, premiera Wojciecha Jaruzelskiego. DRUGA przesłanką jest działalność i postawa samych członków partii, jej instancji i kierownictwa. Wiele zależy od sytuacji w szeregach PZPR, od jedności ideowej i dyscypliny. Tego warunku trzeba zawsze przestrzegać, społeczeństwo patrzy bowiem na partię przez pryzmat moralnej i ideowej czystości jej kierownictwa, aparatu i każdego z członków.

● Co się przewijał się w wystąpieniach na VII plenum.

— I nie jest to przypadek. Nabyte doświadczenia nakazują chronić partię przed dwulicowcami, karierowiczami, osobami przypadkowymi. A jeśli w wyniku złego w przeszłości naboru, znaleźli się tacy w jej szeregach trzeba pozbyć się ich jako ludzi partii niepotrzebnych. Ich działalność lub jej całkowity brak, w wielu momentach powodowała frustracje, rozbrajała ideowo, sprawiała, że najlepsi członkowie odchodzili z PZPR. Nie powinniśmy też zabiegać za wszelką cenę o ilościowy rozrost szeregów. Nie ludźmy się: ku partii rządzącej zawsze będą ciążyć ludzie mający na uwadze swój własny interes. Dlatego tak ważne są dziś kryteria ideowe i moralne przy przyjmowaniu w poczet kandydatów oraz systematyczne rozliczanie z nałożonych zadań, które nie powinno być sporadyczną czynnością lecz procesem ciągłym, dokonywanym „na marszu". Trzeba też podjąć próbę odrzucania dla partii tych wszystkich wartościowych towarzyszy, którzy w chwili zwątpienia oddali legitymacje, a teraz pragną włączyć się w realizację programu. Chodzi przede wszystkim o robotników, lecz także o intelektualistów. Projekt deklaracji „O co walczymy, dokąd zmierzamy" mówi również wyraźnie o młodym pokoleniu. Młodym ludziom, zarówno członkom partii jak i bezpartyjnym trzeba stworzyć faktyczne szerokie możliwości. Wiąże się to ze wznoszeniem wymagań i wyższym stopniem odpowiedzialności za powierzone im odcinki pracy. Jest to proces konieczny, oni właśnie zadecydują o tym jak szybko kraj podźwignie się z kryzysu.

Rozmawiał JAN RÓŻDŻYŃSKI

„Przyjaźń-82" W. Jaruzelski wśród ćwiczących żołnierzy

Czwartek — 18 bm. był dla żołnierzy bratnich armii uczestniczących w ćwiczeniach „Przyjaźń-82" dniem szczególnym. Do rejonu ćwiczeń przybył I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, premier gen. armii Wojciech Jaruzelski.

Przebieg ćwiczeń obserwował minister obrony narodowej NRD, gen. armii Heinz Hoffmann. Obecny był naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego, marszałek Związku Radzieckiego Wiktor Kulikow.

Przebieg ćwiczeń dowódcy mistrzowskiego wyszkolenia żołnierzy, wzorowego współdziałania oddziałów zaprzyjaźnionych armii oraz ćwiczących rodzajów wojsk i służb.

Gen. armii Wojciech Jaruzelski w czasie bezpośredniej serdecznej rozmowy z żołnierzami bratnich armii — uczestnikami ćwiczeń „Przyjaźń-82" — pogratulował im doskonałego wyszkolenia i mistrzostwa bojowego oraz podziękował za ofiarność i postawę godną żołnierzy socjalistycznych armii. (PAP)

Gwarancje porozumienia

Wspólne posiedzenie egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK SD w Radomiu

Wczoraj, w Skarżysku-Kamiennej powstał Miejski Obywatelski Komitet Odrodzenia Narodowego. Wśród 64 osób, które weszły w skład tego komitetu znaleźli się przedstawiciele największych zakładów, urzędów i instytucji miasta oraz reprezentanci partii, stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych i społecznych, a także bezpartyjnych. Powołano 7 zespołów roboczych, które zajmować się będą problemami przemysłu ciężkiego oraz lekkiego, handlu i zaopatrzenia, wychowania i młodzieży, służby zdrowia, gospodarki terenowej i komunalnej, a także rozpatrywaniem skarg i zażaleń obywateli. Zespoły te — jak ustalono w trakcie spotkania — podejmą w swoich środowiskach inicjatywy i działania zmierzające do tworzenia warunków porozumienia oraz współpracy wszystkich mieszkańców Skarżyska-Kamiennej w realizacji programu Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

Wspólnie z prezydium i władze Komitetu Ocalenia Narodowego. Przewodniczącym został jeden z inspiratorów tego społecznego ruchu na terenie Skarżyska — Stanisław Jarębiński. Zastępcami przewodniczącego wybrano Romualda Dietrycha i Tadeusza Robaka, zaś sekretarzem — Annę Odzienkowską. (tam)

WARTOŚĆ produkcji rzemiosła i drobnej wytwórczości województwa radomskiego wyniosła w ub.r. ponad 6 mld zł, a usług prawie 1,8 mld zł. Jednostki drobnej wytwórczości produkują obecnie około 500 wyrobów w dziesięciu branżach. Nadal brakuje jednak pełnego pokrycia potrzeb ludności szczególnie w dziedzinie tzw. usług bytowych. Problem dla wielu mieszkańców województwa stanowi naprawa telewizora, nie mówiąc już o takich usługach, jak naprawa urządzenia chłodniczego czy podstawowych narzędzi rolniczych.

Czynnik hamujący stanowią przede wszystkim niedostatki materiałów, surowców i narzędzi oraz mała liczba lokali.

Problemom drobnej wytwórczości i rzemiosła w kontekście potrzeb rynku i przemysłu województwa radomskiego poświęcone było wspólne posiedzenie egzekutywy KW PZPR oraz Prezydium WK SD w Radomiu. W obradach, które prowadzili pierwszy sekretarz KW Bogdan Prus, uczestniczyli: członkini Biura Politycznego KC Zofia Grzyb, przewodniczący WK SD Stanisław Kleman, pełnomocnik KOK gen. bryg. Mieczysław Urbański oraz wojewoda płk Alojzy Wojciechowski.

W obszernej dyskusji zwracano uwagę na potrzeby lepszego wykorzystania surowców rodzimego pochodzenia oraz materiałów odpadowych z przemysłu kluczowego. Sprawą ogromnej wagi — jak podkreślano — jest większa troska o zaplecze kadrowe dla rzemiosła oraz stworzenie takiego systemu zachęt materialnych, które w pełni pozwolą wykorzystać fachowość osób, odchodzących na wcześniejszą emeryturę.

Wiele miejsca poświęcono kontroli nowych cen na usługi oraz zaostrzeniu czynności kontrolnych w stosunku do tych jednostek drobnej wytwórczości, które pod płaszczykiem usług wykonują produkcję na skalę przemysłową.

Jak stwierdzono, dalekosiężne programy przy obecnym kryzysie gospodarczym niczego nie załatwią. Należy szukać rozwiązań na dziś i jutro, aby poprawiając działalność usługową stwarzać codzienne życie łatwiejszym. Do takiego właśnie działania zobowiązano odpowiedzialne władze administracyjne oraz kierownictwa zainteresowanych jednostek spółdzielczości i rzemiosła.

W kolejnym punkcie obrad członkowie egzekutywy zapoznali się ze wstępnym programem obchodów tegorocznego Święta Pracy, który w najbliższych dniach przedyskutowany zostanie z kierownictwem politycznym zakładów pracy Radomia i województwa.

15 — 31 lipca

Festiwal harcerski w Kielcach

Pod przewodnictwem komendanta Chorągwi ZHP w Kielcach, Jerzego Osmólskiego, odbyło się w Kielcach spotkanie poświęcone przygotowaniom do IX Harcerskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej. Uczestniczyli w nim: zastępca naczelnika ZHP — Antoni Krysiuk, wicewojewoda kielecki — Stanisław Rapa, przedstawiciele ministerstw: Oświaty i Kultury, a także władz politycznych i administracyjnych miasta.

Omówiono założenia programowo-organizacyjne festiwalu, sprawy dotyczące bazy oraz ustalono termin imprezy na 15—31 lipca br.

W SKRÓCIE

Z KRAJU

Zagraniczne wyroby przemysłu lekkiego dla polskich klientów

● ŻYRARDÓW. Nasz ogólnopolski rynek zasilany jest towarami nadchodzącymi z zaprzyjaźnionych krajów. Ostatnio w sklepach znalazły się wyroby radzieckiego przemysłu lekkiego przeznaczone głównie dla dzieci i młodzieży. Handel otrzymał z ZSRR pół miliona par obuwia dziecięcego i 350 tys. sztuk wyrobów dziewiarskich i tiulu konfekcji. Znaczna ich część trafiła już do sprzedaży. Szereg innych transkacji ma uzupełnić zaopatrzenie w obuwie. Tak np. w Bułgarii zakupiono 100 tys. par obuwia młodzieżowego, w Wietnamie — dziecięce sandałki. Czechosłowacja natomiast zaoferowała nam 330 tys. par obuwia, miękiego.

Warszawski „Perun" dla krajowego przemysłu

● WARSZAWA. W Warszawskiej Fabryce Sprzętu Spawniczego „Perun" będącej pionierem i do dziś krajowym monopolistą w produkcji aparatów spawalniczych gazowych, trwają ostatnie prace nad prototypem nowego palnika do cięcia stali węglowej (w zakresie od 9 do 300 milimetrów). Nowe urządzenie charakteryzuje się dużym stopniem bezpieczeństwa obsługi i wydajnością. Wkrótce ruszyć ma seryjna produkcja palników, eliminująca podobne aparaty sprowadzane z zagranicy.

Dziś też z taśm montażowych „Peruna" zejdzie 700 poszukiwanych w kraju reduktorów do gazów technicznych, stosowanych m.in. w budownictwie i przemyśle okrętowym.

ZE ŚWIATA

W Nikaragui

● MANAGUA. W środę odnotowano pierwsze od wprowadzenia stanu wyjątkowego starcia zbrojne w Nikaragui. W Managui podano oficjalnie, że doszło tego dnia do starcia w północnej części departamentu Zelaya, między grupą kontrrewolucjonistów liczącą 80 osób a patrolem wojskowym. Zginęło 11 kontrrewolucjonistów i 1 żołnierzy sandinowskich. Nikaragua skierowała w środę do rządów Hondurasu i Salwadoru protesty przeciwko atakom na jednostki pływające Nikaragui. W przypadku Hondurasu zaprotestowano także przeciwko tolerowaniu działalności elementów terrorystycznych, które przedostają się na terytorium Nikaragui.

Zachodnioeuropejskie tournee polityków USA

● RZYM. Delegacja Departamentu Stanu USA, odbywająca podróż po kilku stolicach zachodniej Europy przybyła i Londynu do Rzymu. Poprzednie rozmowy w Bonn, Paryżu i Londynie na temat rozszerzenia sankcji ekonomicznych przeciwko Polsce i ZSRR nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

Groźba agresji izraelskiej na Liban

● BEJRUT. Według informacji nadchodzących z Libanu, na pohodniowej granicy tego kraju trwa koncentracja wojsk izraelskich. Zwraca się uwagę na wzrastające niebezpieczeństwo agresji Izraela na Liban.

Przed wyborami w Salwadorze

● SAN SALVADOR. W Salwadorze wzmaga się napięcie przed zapowiedzianymi na 28 bm. wyborami. Działający w tym kraju reakcyjny „Szwadron Śmierci" zaborował dział zamordowanie 35 dziennikarzy zagranicznych i krajowych, których podejrzewa się o sympatyzowanie z siłami lewicowymi w Salwadorze.

Przerwa w rozmowach egipsko-izraelskich

● KAIR. Egipski minister spraw zagranicznych zakończył wizytę w Izraelu. Nie usunięto rozbieżności w sprawie ustalenia granicy między obu krajami na Synaju po wycofaniu się Izraela. Rozmowy kontynuowane będą w przyszłym miesiącu.

Rola i zadania samorządów mieszkańców

PRZEZWYCIĘŻENIE kryzysu społeczno-politycznego w decydującym stopniu zależy od zgodnej współpracy wszystkich sił społecznych stojących na gruncie socjalizmu. W działaniach tych, jak i w kontynuowaniu procesu odnowy, który trwa również w stanie wojennym, a także w umacnianiu demokracji socjalistycznej i pobudzaniu społecznej aktywności, ważne miejsce przypada organom samorządowym, zwłaszcza mieszkańców miast i wsi. Stwierdzenia takie dominowały na posiedzeniu przewodniczących wojewódzkich komisji do spraw samorządów mieszkańców, które odbyło się 18 bm. w siedzibie OK FJN w Warszawie.

Posiedzenie, w którym wziął udział zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Zdzisław Tomal i wiceprzewodniczący OK FJN — Wit Drapich, prowadził przewodniczący Komisji OK FJN do Spraw Samorządów Mieszkańców Miast — Witold Jarosiński. W trakcie spotkania stwierdzano, że w okresie przed ogłoszeniem stanu wojennego działalność samorządów w miejscu zamieszkania została osłabiona. Doprowadziła do tego głównie dezorganizacja życia społeczno-politycznego przez siły antysocjalistyczne i pogłębianie się kryzysu. Samorządy nie przerwały jednak działalności i wszędzie tam, gdzie były potrzebne mieszkańcom, gdzie mocno opierały się na gruncie społecznym, funkcjonują i umacniają się. Obecnie ich aktywność potrzebna jest bardziej niż kiedykolwiek. Chodzi zarówno o pobudzanie i inspirowanie aktywności społecznej, przywracanie naderwanych więzi międzyludzkich, jak i pomoc w rozwiązywaniu wielu codziennych, trudnych spraw mieszkańców. Należy do nich choćby zapewnienie pomocy ludziom starym i niepełnosprawnym, otoczenie opieką dzieci, zapewnienie spokoju i bezpieczeństwa w osiedlach.

W dyskusji wiele miejsca poświęcono współpracy z obywatelskimi komitetami odrodzenia narodowego. Stwierdzano, że bliskie współdziałanie z tym ruchem przysposza realizację idei porozumienia narodowego.

Przed samorządami mieszkańców, jak stwierdził w zakończeniu narady Z. Tomal, otwierają się nowe płaszczyzny działania. Polska może nie stanie się w najbliższych latach krajem dobrobytu, ale sprawą samorządów, poprzez zjednoczenie wysiłków i pobudzanie społecznej aktywności w każdym środowisku może stać się krajem ładu społecznego, porządku i demokratycznego działania. (PAP)

Na marginesie toczącego się procesu

Międzynarodowe powiązania KPN

AKT oskarżenia w procesie przeciwko grupie przywódców nielegalnej partii politycznej o nazwie Konfederacja Polski Niepodległej, a także inne dokumenty i materiały, w sposób jednoznaczny wykazują ścisłe powiązania KPN z wrogimi naszemu krajowi i innym państwom socjalistycznym ośrodkami dywersji ideologicznej i politycznej. Nie powinno to budzić zdziwienia od początku istnienia różnych ugrupowań antysocjalistycznych w Polsce ujawniły się ich związki z tego rodzaju siłami na Zachodzie. Ponieważ KPN sprawiała wrażenie ugrupowania wielce obiecującego z punktu widzenia interesów Zachodu — zwróciły na nią uwagę natychmiast najbardziej aktywne ośrodki imperialistyczne. Były to zresztą działania dwustronne. Leszek Moczulski i inni członkowie Rady Politycznej KPN przekazywali zagranicznym ośrodkom dywersji politycznej informacje i komentarze stanowiące podstawę oszczerczej kampanii propagandowej przeciwko Polsce.

Wymieniani udzielali szczególnie wywiadów zagranicznym środkom masowego przekazu. Znane jest rozmowa Moczulskiego z dziennikarzem tygodnika „Der Spiegel" (15 września 1980 r.), w której — występując jako przywódca KPN — dał świadectwo niepodrabianej wrogości wobec socjalistycznego ustroju. Na łamach zagranicznej prasy działacze KPN publikowali własne artykuły, wywiady i fałszywe informacje dotyczące suwerenności i niepodległości państwa polskiego oraz naszych stosunków sojuszniczych z ZSRR.

W kraju utrzymywali kontakty z przedstawicielami krajów zachodnich, wśród których wielu — wiadomo nie od dziś — pozostawało na usługach wywiadów. Dowodem realizacji dalekosiężnych planów zachodnich ośrodków dotyczących Polski, popierania antypaństwowych działań KPN, były kontakty i spotkania wysokich rangą pracowników ambasady USA w Warszawie z Leszkiem Moczulskim. Na jedno z takich spotkań, do podwarszawskiej willi, przybył z Waszyngtonu ekspert od dywersji politycznej.

Jednym z ludzi właściwych największe nadzieje z konfederacją był Konstanty Zygfryd Hanff — inicjator założonej we wrześniu 1975 r. w Nowym Jorku organizacji działających w USA (ale nie tylko tam) pod nazwą „Free Poland". Człowiek ten jest szczególną postacią. Urodził się w Częstochowie w 1926 r. W Berlinie ukończył wyższą szkołę tłumaczy. Podczas okupacji on i cała jego rodzina zgłosili przynależność do narodu niemieckiego. W 1943 r. Hanff wstąpił ochotniczo do Wehrmachtu. Odbył przeszkolenie w rozmaitych służbach specjalnych, m.in. na terenie Rumunii, a także w Białymstoku. Po krótkim pobycie na froncie wschodnim dostał się do niewoli radzieckiej. Zwolniony — wrócił do Polski. Nieco później złożył wniosek o zezwolenie na emigrację. Podaje, że nigdy nie czuł się Polakiem. Poza granicami naszego kraju zajmował bw. Wolną Polskę, stawiając sobie za cel „walkę wszelkimi środkami z komunizmem w naszym kraju i w innych państwach socjalistycznych".

Hanff nawiązał stało i bezpośrednie kontakty z KPN poprzez Moczulskiego, stając się inspiratorem wielu jego przedsięwzięć.

Warto podkreślić, iż kierownicza kadra konfederacji, aby mieć fundusze na rozliczne działania organizacyjne i na utrzymanie się, musiała zabiegać o dopływ środków pieniężnych z zagranicy. Pomocy takiej ośrodki dywersji politycznej nie szczędziły. Zaistniała więc potrzeba rozbudowania przez KPN sieci własnych agend. Powstały trw. biura informacyjne, które miały się troszczyć o fundusze i pomoc z Zachodu. Jednym z takich ośrodków KPN w RFN był np. Maciej Pstrag-Bieleński, były działacz „Paxu" z Poznania. Wyjechawszy na polecenie Moczulskiego do Bonn, Zachodniego, a stamtąd do RFN, zaczęłował — w zamian za pomoc dla KPN — swoje usługi zachodnioniemieckiemu odwetowcowi, Herbertowi Czaj przewodniczącemu tzw. Związku Wypędzonych i deputowanemu do Bundestagu. Hanff był z kolei inicjatorem powstania biura KPN w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie i głównym animatorem działalności konfederacji na terenie obu tych państw. Aktywnym przedstawicielem KPN w Szwecji — z zamiarem na całą Skandynawię — był Tomasz Strzyżewski, b. pracownik Urzędu Kontroli Prasy z Krakowa, uważany za prawą rękę Moczulskiego na całą emigrację". Podobne „przedstawicielstwa" zaborowiły zawiść działalność także w Hiszpanii, Francji, Austrii. Ich jedynym celem było obalenie ustroju socjalistycznego w Polsce.

To tylko niektóre przykłady międzynarodowych powiązań KPN, wspierania przez obca dywersyjną programu zmierzającego do działalności i demontażu naszego państwa.

(PAP)

W sprawie kultury

W wystąpieniu sejmowym dnia 25 stycznia br. gen. Wojciech Jaruzelski powiedział, że:

„...kultura znajdzie należne jej miejsce w poczynaniach władz i w budżecie państwa... zostanie powołana wkrótce Narodowa Rada Kultury... powstanie fundusz rozwoju kultury narodowej".

Biuro Prasowe Rządu nawiązując do tej wypowiedzi informuje, że:

Rada Ministrów na swoim posiedzeniu w dniu 5 marca br. omówiła problemy rozwoju kultury oraz projekty aktów prawnych, które mają wspomagać osiąganie tego celu. Przyjęto projekt ustawy o powołaniu Narodowej Rady Kultury. Jej głównym celem ma być umacnianie należnego miejsca kultury w życiu narodu i prestiżu w świecie. W skład rady powołani zostaną przedstawiciele wszystkich kulturotwórczych sił narodu, środowisk artystycznych i naukowych oraz organizacji politycznych, społecznych i zawodowych.

Przyjęty przez rząd dnia 5 marca br. projekt ustawy o funduszu rozwoju kultury narodowej ma zapewnić lepsze podstawy materialne rozwoju kultury. Udział kultury w dzielonym dochodzie narodowym uzyskuje w ten sposób trwałą podstawę i będzie w miarę poprawy sytuacji ekonomicznej kraju stale narastał. Środki funduszu wykorzystywane będą m.in. na prowadzenie placówek artystycznych i kulturalnych, upowszechnianie twórczości artystycznej, ochronę zabytków, rozwój społecznego ruchu kulturalnego oraz promocję polskiej kultury poza granicami kraju.

Rada Ministrów zobowiązała ministra kultury i sztuki do podjęcia prac nad projektem ustawy o upowszechnianiu kultury — aktu prawnego, który podniesie rangę działaczy i pracowników instytucji kulturalnych. Zapadły też decyzje dotyczące poprawy już w bieżącym roku warunków materialnych tych pracowników.

Podjęte zostały działania dla zwiększenia jeszcze w bieżącym roku o 1/4 nakładów książkowych. Rada ds. Książki zaleciła, aby powrócić do koncepcji „biblioteki domowej" czyli książki dla każdego. Pierwszeństwo będą miały dzieła klasyki polskiej i światowej, książki dla dzieci i młodzieży, współczesna literatura piękna, podręczniki szkolne i akademickie oraz literatura naukowa. (PAP)

(dokończenie ze strony 1)

lania MO i PIH, dowiadując się jedni ze zdziwieniem inni z przerażeniem — o wielomilionowych fortunach, zdobywanych nie zawsze uczciwą drogą, pytają: a gdzie były władze finansowe? Gdz.z podatki? Na te pytania nie ma zwykle odpowiedzi. Nie bez winy jest także niejedolny, nie przygotowany, sfiaczały aparat skarbowy.

Nic więc dziwnego, że aż 76 proc. ogółu spraw, które w 1981 r. były przedmiotem zainteresowania Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej w Kielcach dotyczyło unikania płacenia skarbowi państwa należnych podatków przez osoby trudniące się działalnością gospodarczą (często nielegalną) lub handlową. (W styczniu br. takich spraw było 90 proc.)

ANALIZUJĄC bardziej szczegółowo wspomniane przypadki naruszenia prawa podatkowego można wyodrębnić pewne grupy problemowe. Tak, na przykład, w ciągu ostatnich dwóch lat ujawniono 35 przypadków uchylenia się od zadeklarowania i zapłacenia podatku od spadku i darowizn o łącznej wysokości 950 tys. zł. Zdumiewające naruszenie to dotyczyło głównie bardzo młodych ludzi (często jeszcze uczniów), którym zamożni rodzice lub krewni (43 proc. spraw dotyczy sektora prywatnego) zakupili mieszkania w spółdzielniach za pośrednictwem Biura Handlu Zagranicznego „Locum", płacąc należność w złotówkach i częściowo w obcej walucie. Ceny takich mieszkań kształtowały się w granicach od 200 do 600 tys. zł (gdzie te czasy!)

Nie obeszło się także bez działań spekulacyjnych. Oto 22-letni syn właścicielki zakładu rzemieślniczego nabył w ten sposób mieszkanie własnościowe za 205 tys. zł. Po dwóch latach sprzedał je za 480 tys. zł i tysiąc bonów dolarowych PKO, a następnie w innej spółdzielni kupił mieszkanie za 506 tys. zł i 946 dolarów USA. „Uszczuplenia" podatków w tej sprawie wyniosły 106 tys. zł.

Druga grupa spraw dotyczy uchylania się od płacenia podatku wyrównawczego. Nie obejmuje on sektora prywatnego, a płaci się go od nadwyżki ponad wysokie zarobki. W ubiegłym roku postępowaniem objęto 45 osób, które uszczupliły skarb państwa na ponad półtora miliona złotych (należności te zabezpieczono na majątkach wspomnianych osób). A skoro obracamy się w sferze wielkich pieniędzy marginalnie wspomnę jak się je robi „naciągając" — przy okazji niejako — skarb państwa.

Oto dwoje małżonków, zajmujących — jak się to ładnie powiada — poważne stanowiska, prowadziło ubocznie (?) znacznej wielkości fermę zwierząt futerkowych, zatrudniając na niej pracownika najemnego. Mimo intratności zajęć „naciągnęli" skarb państwa na 111 tys. zł uchylając się od zapłacenia 105 tys. zł podatku wyrównawczego i 6 tys. zł podatku od wynagrodzeń.

Innym przykładem może być rodzina, w której każde z małżonków prowadziło zakład rzemieślniczy lub handlowy, wspólnie zaś posiadali znacznych rozmiarów kombinat szklarniowy (93 proc. upraw — to kwiaty), z którego osiągali znaczne dochody. Jak wyliczyli pracownicy OZDPIKF „uszczuplenia" podatku wyrównawczego wyniosły łącznie 578 tys. zł. Zabezpieczono je na majątku tych osób (samochody: „mercedes", „volkswagen", „fiat 125" oraz na nieruchomości).

JEŚLI już mowa o wielkich pieniądzach to robi się je również na handlu samochodami „zapominając" przy tym o uiszczeniu opłaty skarbowej z tytułu nabycia pojazdu. Aktualnie prowadzonych jest 120 dochodzeń karnych skarbowych w tych sprawach. Nagminnym zjawiskiem jest, na przykład użytkowanie pojazdu na dowód rejestracyjny poprzedniego właściciela i uchylanie się od zapłacenia podatku. Tego rodzaju praktyki są łatwo udowadniane sprawcom, którzy — poza uiszczeniem należnego podatku — płacą wysokie grzywny (sięgają one nawet 5-krotnej wielkości uszczuplonej opłaty).

A w ogóle handel samochodami był (i chyba jeszcze jest) zajęciem bardzo intratnym. Niektóre z osób płacą podatki i grzywny, a mimo to nie stronią od tej formy działalności. Obecnie, na przykład, już po raz trzeci, prowadzone jest dochodzenie przeciwko pracownikowi pewnej instytucji państwowej, który uparcie i nielegalnie handluje samochodami. Zapłacił już 150 tys. zł uszczuplonych podatków i grzywien, a teraz czeka na finał trzeciej sprawy.

ODDZIELNY ZESPÓŁ spraw to rzemieślnicy. Aktualnie 95 proc. tej grupy zawodowej w woj. kieleckim korzysta z ulgowych form opodatkowania. Nie mają oni obowiązku prowadzenia księgowości, czy też ksiąg w których rejestruje się obroty. Opłacają oni góry ustalony, bądź kwotowy podatek i są w porządku wobec siebie i ojczyzny. Czy zawsze — to zupełnie inna sprawa.

Podatek, który płacą jest w wielu przypadkach tak niski, że wzbudził zdumienie niektórych, tych autentycznych rzemieślników, wykonujących swój zawód z pokolenia na pokolenie. Jeśli więc narzekają oni — to raczej na brak surowców, lokali, a nie na podatki. Nie grożą im popularne onegdaj „domiary". A mimo to i w tej grupie nader często zdarzają się naruszenia obowiązującego prawa.

Najczęstszym jest niezgłaszanie organom podatkowym zatrudnianych dodatkowo pracowników. Nawet dla człowieka nie obeznanego z ekonomiką staje się oczywiste, że dodatkowe zatrudnienie — to większa produkcja, a w ślad za nią — dochody.

Tu dygresja: w ulgowych formach opodatkowania rzemieślników decydują nie dochody lecz właśnie zatrudnienie, a także branża oraz wielkość miejscowości, w której zakład jest zlokalizowany.

Na mój gust jest to postawienie sprawy na głowie.

Wystarczy trochę sprytu i obrotności, by „wykiwać" organ podatkowy, zwłaszcza że za przestępstwa podatkowe sądy nie ferują — z reguły — wysokich wyroków. To tak na marginesie.

— Potwierdzeniem tych stwierdzeń niech będzie następujący przykład:

Otóż pewien właściciel zakładu rzemieślniczego wytwarzającego — jakże poszukiwane dziś — meble, wpadł na prosty pomysł. Dysponując samochodem ciężarowym (dwoma osobowymi również) skupował on meble u innych rzemieślników, zamieszkałych nawet poza granicami województwa kieleckiego, a następnie sprzedawał je na targowiskach różnych miast. Oczywiście, robił to w tajemnicy przed władzami podatkowymi.

Inaczej mówiąc: poza legalną działalnością rzemieślniczą trudnił się handlem nie płacąc podatków od tych dodatkowych obrotów i dochodów. Jak się okazało zatrudniał również więcej osób niż zgłoszone to było do stosownych władz.

Prowadząc taką działalność w ciągu 4 lat „naciągnął" skarb państwa na 1.380 tys. zł. Taką bowiem kwotę skrupulatnie wyliczyli inspektorzy OZDPIKF, skierowując sprawę z aktem oskarżenia do sądu.

Cóż można dodać? Chyba jeszcze to, że ów rzemieślnik identyczne niemal przestępstwo popełnił już w latach 1972-1974. Uszczuplone wówczas podatki zamykały się kwotą 300 tys zł. Nie jest to — niestety — ani jedyny, ani odosobniony tego rodzaju przypadek. Dzięki pracy inspektorów OZDPIKF, tylko w ubiegłym roku, udowodniono narażenie skarbu państwa na uszczuplenie 11 mln zł, które w 93 proc. zabezpieczono na majątkach poszczególnych osób.

NIE WIEM czy wprowadzając PT Czytelników w świat biznesu, wielkich pieniędzy i wielkich podatków poprawiłem ich samopoczucie. Nie ukrywam — nie ten cel mi przyświecał. Jestem natomiast pewien, że podane przykłady skłonią wielu ludzi do różnorakich refleksji. Żyjemy wszak i pracujemy w kraju socjalistycznym, w którym nie mniej ważną kwestią jak produkcja, wytwarzanie różnego rodzaju dóbr — jest ich podział. System podatkowy może i powinien skutecznie przeciwdziałać nadmiernemu i nieuzasadnionemu społecznie i gospodarczo bogaceniu się jednostek, które — uzyskując często konkretną pomoc państwa — niewiele dla niego świadczą. Zasada sprawiedliwości społecznej musi znajdować wyraz w całej polityce społeczno-gospodarczej socjalistycznego państwa.

Dokonuje się w naszym kraju reforma gospodarcza, w której m.in. zmienione zostały ceny artykułów spożywczych i przemysłowych. Sądzę, że nie mniej istotną kwestią jest zmiana obowiązującego systemu podatkowego, oparcie go na racjonalnych przesłankach. System ten musi odpowiadać aktualnemu poziomowi rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

CEZARY GĄTKIEWICZ

Prosto z gminy

Porcja optymizmu

WIADOMOŚCI społecznej wsi funkcjonuje dość uproszczony, wyprany z kolorów model kultury na wsi. Klub, za bufetem pani Zofia, na ladzie kilka gazet, na półkach ciastka i zeszyty, za parawanem maszynka elektryczna i czajnik, w kącie szwankujący telewizor, na ścianie wyblakłe hasło nieaktualne od pół roku. Jeżeli to było, gminna władza uważając sprawę za odfajkowaną, mogła spać spokojnie.

Dziś, oferując tylko tyle, spać spokojnie już nie może, gdyż wymagania znacznie wzrosły, co łatwo wyczytać nade wszystko w uchwałach IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Nie tylko praca, ale także kultura, oświata, sport, wypoczynek, udział w życiu środowiska. Placówki kulturalno-oświatowe nie tylko mogą, lecz wręcz są zobowiązane do współuczestnictwa w wyrwalaniu osobistych zainteresowań i ambicji, uczenia zwłaszcza młodzieży myślenia kategoriami ogólnospołecznymi, budowy mostów między różnymi pokoleniami i grupami społecznymi. Chodzi więc o coś więcej niż o szklankę herbaty i nawet najmilszy uśmiech pani Zosi.

OBRAZEK TROCHĘ SMUTNY

Pięć lat temu podkielecka Morawica otrzymała piękną, piętrową szkołę podstawową wraz z salą gimnastyczną i czterorodzinnym Domem Nauczyciela. Jednocześnie ekipa Spółdzielni Kółek Rolniczych przystąpiła do generalnego remontu starego, zagrzybionego budynku, w którym postanowiono urządzić Gminny Ośrodek Kultury. Był to okres radosnej, choć nie zawsze do końca przemyślanej twórczości. Wychodzono naprzeciw rzeczywistym potrzebom mieszkańców, dotkliwie odczuwających brak zaplecza kulturalnego i w tym rozumieniu inicjatywie władz gminnych w Morawicy należałoby jedynie przyklasnąć. Zapomniano jednak, iż taki remont jest bardzo kosztowny. Do tego zabrakło właściwego nadzoru nad obiektem i gospodarskiego oka. Kilkakrotnie dokonano włamań demolując wnętrze oraz kradnąc co wartościowsze przedmioty. Raz wlamywacze bezczelnie rozpalili na biurku ognisko. Sprawców nie ujęto.

Prowadzony etapami cztery lata remont kosztował około 900 tysięcy zł. Wymieniono dach, wykonano elewację, odrestaurowano parter. Kwota na pewno niemała, ale i tak na tym nie koniec. Otóż na plac wkroczyła nowa brygada, zrywa tynki, kuje grube mury, będzie zakładać instalację centralnego ogrzewania. Później znów trzeba ściany otynkować, pomalować. Kołowrót i urwanie głowy. Ile to będzie kosztować i kiedy definitywnie koniec remontu, na to pytanie dzisiaj nikt prawdopodobnie nie udzieli dokładnej odpowiedzi.

DRGNĘŁO

To prawda, że wydano prawie milion złotych i trzeba będzie jeszcze dołożyć niechybnie drugie tyle, zanim zatknięta zostanie wiecha, lecz coś drgnęło, od grudnia ubiegłego roku w morawickim Gminnym Ośrodku Kultury coś zaczęło się dziać.

W dwu salach urządzono bibliotekę z księgozbiorem liczącym 19 tysięcy woluminów i z czytelnią na około 20 miejsc, do niedawna gnieżdżącą się w wynajętym ciasnym lokalu. Pracownice Maria Ozimirska i Barbara Wawrzeńczyk obsługują codziennie kilkadziesiąt osób. Stworzyły tam miłą, intymną atmosferę.

Również na parterze otwarto w lutym Klub „Rolnika" wyposażony przez Gminną Spółdzielnię. Tu także jest tęcto, zaciszne. Kierowniczka Bogusława Gabryś dyżuruje w godzinach od 12 do 20, zgodnie z życzeniami. Niepotrzebnie tylko obciążono ją obowiązkiem wydawania kart żywnościowych dla załogi GS. Taki drobny zgrzyt.

Kierownictwo GOK powierzono nauczycielce Marii Gruszczyńskiej, która z zapałem i sercem przystąpiła do roboty. To głównie dzięki jej staraniom powołano do życia kilkunasobowy zespół akordeonistów, zbiera zoty z uczniów. Instrumenty kupili rodzice. Ostatnio młodzi muzycy grali swym mamom z okazji Święta Kobiet.

NAPÓR BOŚNIE

Napór młodzieży na kulturę, nawet jakoby na przekór obiegowej opinii, jest duży i stale rośnie — powiedział wiceprzewodniczący Zarządu Gminnego ZSMP, Adam Chudzicki. — Niedawno zorganizowaliśmy turniej szachowy, warcaboty oraz tenisa stołowego. Przybyło sto kilkadziesiąt osób. Ośrodek pękał w szwach. Dosłownie o kilkadziesiąt kroków stąd jest hotel pielęgniarek pracujących w Szpitalu dla Psychicznie i Nerwowo Chorych, jak również internat Studium Medycznego. Na pewno dziewczęta będą odwiedzać GOK. Słuchaczki studium mają bardzo ciekawe czwartkowe wieczory poezji przy świecach. Nic nie stoi na przeszkodzie, by wejść z poezją do GOK. Jest autentyczny zapał i ja to widzę. Młodzi chcą pożytecznie i ciekawie spędzać czas po pracy i nauce. Myślimy o uruchomieniu kół zainteresowań. Z zasięgu ręki nie brak nie tylko kandydatów, ale i fachowców, którzy społecznie poprowadziliby zajęcia. Na przykład pracownik szpitala, Jerzy Abramowicz, gotów poświęcić modelarzom dwie czy trzy godziny tygodniowo. Jest szansa, żeby ośrodek rozkręcić na całego.

MAŁE ALE

Licząc od maja ubiegłego roku, sprawa prawidłowego wykorzystania Gminnego Ośrodka Kultury aż trzykrotnie była przedmiotem obrad egzekutywy Komitetu Gminnego partii — oświadczył I sekretarz KG, Jerzy Zychalski. — Pożytek z GOK, jak widać i słychać, już jakiś jest. Plany są ambitne. Jest jednak małe ale.

Przewiduje się, że całe piętro otrzymają nauczyciele na mieszkania. Pomóc im trzeba, to nie podlega dyskusji. Ale w GOK nie ma bieżącej wody, umywalek, ubikacji, nawet pieców nie ma jak wstawić, bo kanały kominowe zostały zamurowane w trakcie remontu. Jak tu mieszkać przykładowo z małymi dziećmi? Straszna myśl. Czy nie lepiej zawczasu wejść w porozumienie z właścicielami nie w pełni wykorzystanych, a technicznie znakomicie wyposażonych domków jednorodzinnych, jakich w samej Morawicy oraz w okolicznych wioskach nie brakuje? Projekt wart głębokiego namysłu, aby czegoś nie przedobrzyć.

NIE PORA NA DASY

Problem zagospodarowania Gminnego Ośrodka Kultury nadal jest otwarty.

Lecz gmina to nie tylko GOK. GS-owskiemu Klubowi „Rolnika" w Brudzowie przydałby się zastrzyk energii, gdyż jakby przysnął. W Dębskiej Woli otwarto wyremontowaną świetlicę, która ma swą siedzibę biblioteka, a porządny kąt i stanowisko pracy głośna kapela ludowa Mieczysława Kucharskiego.

Z kolei w Chałupkach lada dzień rozpoczęty zostanie remont piętrowego domu ludowego, w którym pomieści się szkoła z klasami od I do IV, muzeum ceramiki, świetlica i remiza strażacka.

Pozostałyby remizy strażackie, budowane społecznym wysiłkiem ogółu mieszkańców. Dotychczas są one wykorzystywane sporadycznie, na zbiórki lub zabawy dochodowe. To trochę za mało. Jeśli strażacy dogadają się z organizacjami politycznymi, społecznymi, młodzieżowymi, można będzie ożywić te martwe budynki. Nie pora na dochodzenie prywatnych racji czy też wzajemne dąsy. Nie sztuka przecież organizować coś na siłę, za duże pieniądze. Sztuka natomiast maksymalnie i dla ogólnego pożytku wykorzystać to, czym społeczeństwo dysponuje. I to jest, nie tylko zresztą w kulturze, racja nadrzędna, o którą wypada dopominać się wielkim głosem.

HENRYK KAWIORSKI

(dokończenie ze strony 1)

MIEJSCE NA JUTRO

T. BUJNOWSKA: Przy „Marywilu" istnieje szkoła zakładowa. Przygotowujemy fachowców zatrudnianych później także w innych przedsiębiorstwach. Prowadzenie szkoły pochłania kupę gotówki. Wobec trudności gospodarczych, gdy wzrosły koszty i nabyliśmy szersze uprawnienia decyzyjne — odezwały się głosy proponujące likwidację placówki. Argumentowano: damy sobie całkiem dobrze radę bez absolwentów, zaoszczędzonymi pieniędzmi zasilimy akcję socjalną, dofinansowania, regulacje, podwyżki.

J. DĄBCZYŃSKI: Uproszczenie, brak znajomości...

L. CIURA: Brak wyobraźni, żabia perspektywa... Lecz traktując problem doraźnie, uwzględniając kłopoty, nastroje — łatwiej, wygodniej byłoby przyklasnąć większości.

T. BUJNOWSKA: A myśmy założyli sprzeciw. Rzuciliśmy na szalę autorytet członków partii, dobre imię organizacji partyjnej.

L. CIURA: Zadaliśmy sobie i wszystkim proste pytanie o przyszłość. Czyż nasze przedsiębiorstwo nie jest przedsiębiorstwem socjalistycznym, czyż żyjemy za chińskim murem, nie mając — prócz bieżących powinności produktywnych — także obowiązku świadczenia na rzecz miasta, branży, środowiska? Czyż w kalkulacjach wolno pomijać młodzież?

J. DĄBCZYŃSKI: W kalkulacjach — jakie by nie były, czym by nie były dyktowane — musi zostać zawsze miejsce na jutro.

T. BUJNOWSKA: I szkoła została.

L. CIURA: Za rok, dwa, trzy — okaże się kto miał rację.

J. DĄBCZYŃSKI: Warto zwrócić uwagę, że rozstrzygnięcia — ubrew pozorom — nie narzuciliśmy metodami administracyjnymi. Kolektyw — chociaż z oporami, bez zbytniego entuzjazmu — przystał nań. Zaryzykowano, zawierzono...

L. CIURA: Przeważyła pamięć wydarzeń sprzed miesięcy. „Marywil" zawsze kierował kogoś z załogi do ostrowieckiego technikum dla przodujących robotników...

J. DĄBCZYŃSKI: Pięciu... tak: pięciu z „Marywilu" uzyskało już dyplomy TDPR. Technikum wyszkoliło setki poszukiwanych fachowców, lecz kiedy „Solidarność" przypuściła atak przeciw ostrowieckiemu ośrodkowi i jego wychowankom — wiele przedsiębiorstw, wiele organizacji partyjnych skapitulowało. Żądano likwidacji uczelni, wycofywano oddelegowania... U nas przeciwstawiliśmy się ostro rozbijackim, represyjnym postulatom. Cała organizacja PZPR wyrażała uparcie swoje zdanie — argumentami, dowodami. Dwustu zdecydowanych — przekonało kilkuset chwiejnych. Dziś załoga „Marywilu" nie potrzebuje się wstydzić, a organizacja partyjna składać samokrytyki z lawiranctwa, słabości.

T. BUJNOWSKA: Co nie znaczy, że krytyki brak. Zaczęliśmy rozmowę od historii... no, historii... mieszkaniowej. Wytłumaczcie starym, wysłużonym pracownikom, iż nadzorując decyzje socjalne — aktualnie nimi kierując — partia w „Marywilu" musi klaść nacisk przede wszystkim na pomoc dla robotników młodych, młodych małżeństw...

J. DĄBCZYŃSKI: Komisja socjalna przyznała dwudziestu uczniom zakładówki zapomogi na zagospodarowanie, jedenastu młodym małżeństwom uzupełniono wkład mieszkaniowy. Rozumiemy: podobne preferencje mogą kogoś rozżalić, zabolesć, zrodzić poczucie krzywdy. Rozumiemy równocześnie, że skoro pole manewru ciasne — należy szukać przede wszystkim szans... Właśnie: należy zabezpieczyć miejsce na przyszłość.

Zanotował

BOGUSŁAW RAJCHERT

fakty i opinie

Programowe —NIE! Reagana

Z trybuny zjazdu radzieckich związków zawodowych sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew raz jeszcze zaopelował do USA i ich sojuszników o realnąkons wentną politykę rozbrojenia i współpracy. Związek Radziecki ustami swego przywódcy proponuje Zachodowi konkretne dokonania w dziedzinie rozbrojenia. Tym razem przywódca ZSRR zapowiedział jednostronne, bez żadnych warunków, moratorium na powiększenie ilości broni nuklearnej średniego zasięgu rozmieszczonej na europejskim terytorium Kraju Rad, wycofanie części już zainstalowanych rakiet, a nawet rozmontowanie instalacji na zachód od Uralu. Zgłosił także propozycję ograniczenia zasięgu łodzi podwodnych uzbrojonych w rakiety nuklearne, szczerą wolę przystąpienia do dalszych rozmów na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych, znanych pod nazwą SALT-II.

Propozycje te usłyszał świat 16 marca, a więc w dniu kiedy odłożone do 20 maja dwustron e rozmowy rozbrojeniowe prowadzone między delegacjami Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych w Genewie. Or ienie tych rozmów, przy równoczesnym pewniku, że będą kontynuowane, stwarza szansę, iż w maju i w miesiącach następnych obydwie strony mogą uzupełnić program negocjacji o konkretne propozycje.

Ale, jak zwykle w podobnych przypadkach, reakcja Waszyngtonu na propozycje radzieckie od razu była programowo negatywna. Jeszcze tego samego dnia doradca polityczny Reagana, Edwin Meese nacisk... y przez przedstawicieli prasy i środków masowego przekazu Stanów Zjednoczonych, oficjalnie zdezawuował zgłoszone propozycje, uznając je za bezprzedmiotowe, stwierdzając, że Waszyngton nie ma zamiaru podejmować na ten temat dyskusji. Zastanawiające jest to, iż bardzo ważny współpracownik prezydenta pozwolił sobie na to publicznie, nie znając oficjalnego dokumentu, dokładnej treści wystąpienia Leonida Breżniewa. Fakt ten nie wymaga chyba komentarza.

Przysłowiową kropkę nad i postawił sam prezydent Reagan. W tym czasie nie było go w Waszyngtonie, jako że odbywał podróż po południowych stanach. Zmuszony został siebie wypadków do zaimprowizowania części swojego wystąpienia w Oklahoma City, ustosunkowując się do radzieckich propozycji. Także odrzucił je jednoznacznie. Nawiązał przy tym do swojego wystąpienia z 18 października ub. roku, kiedy to zaproponował tzw. opcję zerową, czyli warunek pod adresem ZSRR. Punktem wyjścia do dwustronnych rozmów rozbrojeniowych, według Reagana i jego doradców, powinno być rozmontowanie i wycofanie wszystkich rakiet zainstalowanych na terytorium europejskim Związku Radzieckiego. A więc, nie tylko niezainstalowanie nowych, ale rezygnacja także ze starych typów uzbrojenia. Tylko pod tym warunkiem Waszyngton Reagana gotów jest dyskutować na temat rozmieszczenia w Europie zachodniej 572 rakiet typu „pershing II" i „cruise".

Co to oznacza nie trzeba tłumaczyć. Po prostu. Amerykanom i militarystycznym kołom NATO chodzi o to, aby Związek Radziecki rozbroił się praktycznie na najważniejszej części swojego terytorium, najgęściej zaludnionej i najbardziej zurbanizowanej, podczas gdy Zachód celuje w miasta i zakłady przemysłowe europejskiej części ZSRR, Polski, NRD, Czechosłowacji czy Węgier najnowocześniejszymi środkami masowego niszczenia.

Bardziej zróżnicowane i bardziej wyważone są wstępne reakcje wielu państw Europy zachodniej. W zasadzie tylko szef dyplomacji brytyjskiej, lord Carrington poparł stanowisko Waszyngtonu. W Paryżu, Bonn, Rzymie i innych stolicach NATO zapowiedziano dokładne przestudiowanie najnowszych propozycji radzieckich.

Wiadomo, że Amerykanie nasilą w tej sytuacji swoją presję na sojuszników. Rozpoczęło to „rzebywające obecnie w Europie delegacja Departamentu Stanu z zastępcą sekretarza, Buckleyem, które od kilkunastu dni już wywiera nacisk na sojuszników zachodnioeuropejskich aby zastosowali, tak jak Waszyngton, sankcje ekonomiczne wobec ZSRR. Wydaje się jednak, że główna rozgrywka i szczególna presja będzie mieć miejsce w dniach 23 i 24 marca podczas obrad Grupy Planowania Nuklearnego NATO, która zbiera się w Colorado Springs. Amerykanie na pewno wykorzystają spotkanie czołowych dowódców wojskowych krajów paktu północnoatlantyckiego, aby całkowicie odrzucić radzieckie propozycje. W tym przypadku zachodni realne i niebezpieczeństwo poparcia stanowiska Waszyngtonu, jako że koła militarne NATO (a szczególnie sekretarz generalny paktu, Joseph Luns) znane są z zimnowojennego stanowiska. Należy jednak wierzyć, że polityczne koła Europy zachodniej zachowają więcej umiaru i realizmu, to powstrzymają amerykańskie zapędy militarystyczne dla dobra naszego kontynentu i całego świata.

WŁADYSŁAW GRABKA

Kielce Fot. P. WOLLENBERG

Przy łóżku chorego...

Kielecccy studenci krakowskiej Akademii Medycznej i ich wykładowcy stanowią okrzepły już, prężny ośrodek naukowo-dydaktyczny. ZESPÓŁ NAUCZANIA KLINICZNEGO, bo taką nosi on nazwę, na trwałe wpisał się w najnowsze dzieje Kielecczyzny, doskonaląc różnorodne formy opieki zdrowotnej nad jej mieszkańcami. O przedstawienie działalności zespołu poprosiłem jego kierownika, doc. dr hab. STANISŁAWA KOBĘ.

— Może zaczniemy od wyjaśnienia — co kryje w sobie nazwa Zespół Nauczania Klinicznego, a szczególnie termin „nauczanie kliniczne"?

— Nazwa nie jest w pełni adekwatna do rzeczywistości i bardziej odpowiednie byłoby określenie nas mianem „instytutu medycyny klinicznej". Jesteśmy częścią składową Akademii Medycznej w Krakowie. Wspomniana uczelnia, jak zresztą wszystkie tego typu w kraju, w pierwszych latach kształcenia adeptów sztuki lekarskiej koncentruje się na wpajaniu teorii. Program dydaktyczny dla pozostałych lat studiów to właśnie realizowane m.in. w tutejszym ośrodku przedmioty kliniczne. Oznacza to praktyczną naukę zawodu przy łóżku chorego.

— Wypada przypomnieć pokrótce historię zespołu...

— Zespół Nauczania Klinicznego powstał w 1969 roku z inicjatywy AM w Krakowie przy poparciu miejscowych władz administracyjno-politycznych. Z początku zatrudniał on trzech samodzielnych pracowników nauki, a jego kierownikiem był doc. dr hab. Andrzej Mieczynikowski. Studenci wyłącznie czwartego roku przyjeżdżali tu na trzymiesięczne praktyki. Od 1976 roku prowadzimy szkolenie stacjonarne. Słuchacze czwartych, piątych i szóstych lat kierowni są do Kielc bądź tylko na okres dwunastu miesięcy, bądź też przebywają w zespole dłużej — zdarza się, że od ukończenia trzeciego roku studiów do uzyskania dyplomu. Władze naszej macierzystej uczelni są jednak za możliwie największą wymianą studentów w tutejszym ośrodku. Baza dydaktyczna, którą stanowią Wojewódzki Szpital Zespolony, Zespół Neuropsychiatryczny, Szpital Dziecięcy zapewnia bowiem dogodne warunki do zajęć praktycznych. Kilkuosobowe grupy ćwiczeniowe bardziej sprzyjają przecież pogłębianiu wiedzy niż analogiczne, liczące 10—20 osób w krakowskich klinikach. Poza tym w klinice, często o bardzo wąskiej specjalizacji, student siłą rzeczy poznaje jedynie wycinkową grupę przypadków chorobowych. Zdarza się więc, iż rozpoczynając pracę zawodową wie jak podejść do przypadków skomplikowanych, nie radzi sobie zaś z innymi, często banalnymi chorobami.

Upraktycznienie studiów medycznych, czemu m.in. służy nauka w zespole jest zresztą tendencją ogólnoświatową.

— Korzyści z istnienia omawianej placówki wynoszą chyba nie tylko studenci...

— Oczywiście. Jeśli wziąć pod uwagę, że ze średnio 150 naszych słuchaczy, którzy przebywają tu rocznie, wielu i to niekoniecznie pochodzących z regionu świętokrzyskiego, zasila kielecką służbę zdrowia; jeśli zważyć, iż pod opieką specjalistów skupionych w ZNK znaczna liczba kolegów lekarzy zyskuje kolejne stopnie specjalizacji, doktoraty, nawet habilitacje, to potrzebie istnienia placówki nie da się zaprzeczyć. Nasi absolwenci trafiają do szpitali w byłych miastach powiatowych. Wszystko to ma kolosalne znaczenie dla stałego podnoszenia jakości świadczonych usług lekarskich, a tym samym rangi kieleckiej służby zdrowia.

Jednym z podstawowych obowiązków lekarza jest ciągłe podwyższanie własnych kwalifikacji poprzez uzupełnianie wiadomości uzyskanych na studiach i w codziennej praktyce. Wiedza idzie naprzód, trzeba więc starać się dotrzymać jej kroku w interesie pacjentów — ludzkiego zdrowia i życia. Naprzeciw tym potrzebom wychodzi **Wojewódzki Ośrodek Dokształcania Kadr Medycznych**, w którym zajęcia prowadzą m.in. pracownicy ZNK. W ośrodku spotykają się nie tylko lekarze różnych specjalizacji — w tym stomatolodzy, lecz również farmaceuci oraz średni i niższy personel medyczny: pielęgniarki, laborantki, sanitariusze...

— Zespół jest placówką dydaktyczną, ale również naukowo-badawczą. Czy mógłby pan przedstawić niektóre z tego rodzaju dokonań członków zespołu?

— Dwunastu samodzielnych pracowników nauki wchodzących w skład ZNK prowadzi dociekania w zakresie wielu dziedzin medycyny. Wybór tematu badawczego określają społeczne potrzeby, a z drugiej strony indywidualne zainteresowania w ramach danej specjalizacji. Lista zakończonych, bądź też aktualnie podejmowanych przedsięwzięć, o których mowa, byłaby obszerna. Przypomnę więc jedynie kilka z nich. W 1968 roku ujawniliśmy jako pierwsi w Polsce epidemię choroby ptasiej — ornitozy. Znajomość jej kliniki jest ciągle niedostateczna. Wykrycie objawów choroby, leczenie, zapobieganie powikłaniom, a wreszcie profilaktyka to poszczególne etapy jej zwalczania. Ponadto prowadzimy badania nad następstwami wirusowego zapalenia wątroby. Zajmujemy się również schorzeniami przewodu pokarmowego posługując się nowoczesnymi metodami diagnostycznymi.

Koledzy zajmują się m.in. badaniami nad późną padaczką, udarami mózgu, dr Stanisław Horecki obrał problem własne osiągnięcia. I to nie tylko w kraju. Doc. dr hab. Jerzy Kuźniarz przedstawił w Wielkiej Brytanii film, na którym zarejestrował operację ucha przeprowadzoną zgodnie z wymogami najnowszych osiągnięć techniki.

— Potocznie ZNK znany jest w Kielcach jako filia AM. Różnica w nomenklaturze, ale czy tylko?

— Zmiana nazwy podniosłaby prestiż placówki, dałaby jej również większą samodzielność — własny dziekan, rada wydziału... My jeszcze nie dorośliśmy do tego, by być filią. Nie mamy wszystkich wymaganych w takiej sytuacji zakładów. Nazwa jest zresztą sprawą drugorzędną. Istotnę jest to, byśmy stanowili organiczną część Akademii Medycznej.

— Wydaje się, iż studenci ZNK żyją w izolacji od środowiska akademickiego Kielc. Czym można by to wytłumaczyć?

— Z tym pytaniem należałoby się zwrócić do samych studentów. Są grupą nieliczną, często zmieniają się. Kontakty ze studentami WSP, Politechniki Świętokrzyskiej próbowali nawiązywać już kilka lat temu lecz wszelka inicjatywa zależy od inwencji poszczególnych jednostek. Utworzyli swe własne koło fotograficzne, organizowali wymianę wystaw z innymi uczelniami. Dziś ich warunki bytowe znacznie poprawiły się, choć do stołówki nadal zbyt daleko. W hotelu służby zdrowia studenci mają swój własny kąt — salę wykładowe, bibliotekę, czytelnię. Korzystać mogą z bogatego zasobu literatury fachowej — krajowej i zagranicznej.

— Jakie trudności stoją na drodze dalszego rozwoju Zespołu Nauczania Klinicznego?

— Główne — to brak zakładu patomorfologii, medycyny sądowej. Studenci muszą dojeżdżać na ćwiczenia z tych przedmiotów do Krakowa, co jest bardzo uciążliwe i komplikuje nam organizację zajęć dydaktycznych. Budowa zakładu patomorfologii przewidziana na najbliższe lata determinuje naszą przyszłą działalność. Dziś tajniki tych przedmiotów wyjaśnia studentom jedyny specjalista patomorfologii w Kielcach, dr Kazimierz Mierzwa. Urodzony pedagog — czyni to z przyjemnością — jednak przeciążony pracą zawodową sam wszystkiemu nie jest w stanie podołać. Z pomocą tu przychodzi także dr Antoinette Urbaniak. Musimy sobie jakoś radzić.

Rozmowę prowadził

WALDEMAR KOWALSKI

Nad medale i punkty

SPORT WYCHOWUJE — ileż to już razy każdy słyszał. Banal, oczywistość. Każda oczywistość o pozytecznych skutkach społecznych powinna być jednak przypominana tak często jak trzeba. A w tym przypadku — trzeba i to jeszcze jak! Ostatnimi zwłaszcza laty, przyszło nam często wątpić w prawdę przecież najprawdziwszą. Uprawianie sportu jest nierozłącznie związane z podstawowymi treściami wychowawczymi. Sport to konieczność, zrozumienie, a nawet i kult pracy. Systematycznej, ofiarnej, wbrew przeciwnościom. Bez niej na nic zda się nawet największy talent. Zwłaszcza w indywidualnych dziedzinach sportu, w których każdy start to każdorazowe sprawdzanie, często publiczne, na oczach tysięcy surowych sędziów, wartości swojego wysiłku. W znacznej mierze, chociaż już nie tak bardzo, dotyczy to i gier zespołowych. Tutaj zawsze można liczyć na... kolegę, takiego jak chociażby bramkarz z Tbilisi, który wykonał tyle za innych.

Sport niemal stale zmusza do wartościowania, selekcji, rezygnacji. To, co innym radość niesie, sportowiec musi odłożyć lub zrezygnować z tego na zawsze, by osiągnąć znów co innym nie może być dostępne. Świetne ćwiczenie własnego charakteru, jakże przydatne i poza sportowymi arenami. Walka ze słabościami, pokonywanie ich rzadko jest w życiu spotykane w takim stężeniu jak właśnie w sporcie.

Już koniec? Gdzie tam... Sport niesie również inne, bardzo ważne ze społecznego punktu widzenia elementy kształtowania młodych struktur psychicznych. Życie w gromadzie, działania na korzyść zespołu, częste rezygnowanie z własnych przyjemności, koleżeńskość ale i dobrze pojmowana rywalizacja, będąca motorem wszelkiego postępu. Jeszcze dość długo można analizować co w sporcie wartościowe. Dużo tych elementów. Dawno już dostrzegli je wszyscy mądrzy ludzie na świecie. Korzystają chętnie i szeroko z tego ważnego i jakże skutecznego instrumentu oddziaływania na młode pokolenie.

MY TEŻ TO CZYNIMY. Jednakże w pogoni za błyskiem wszelkiego rodzaju medali zaczęliśmy odkładać te wychowawcze walory sportu na bok, płacąc nimi właśnie za wiele sukcesów. Szlachetność rywalizacji przestawała coś znaczyć gdy można było zdobyć jakiś medal, jakąś ligę. Mocno zakorzeniły się te zwyczaje w polskim sporcie i rozrosły szeroko. Nie tylko wśród administratorów sportu, działaczy, zawodników czy nawet dziennikarzy, ale również wśród licznych kibiców. Nieważne jest jak bije nasz światowy mistrz, czysto czy nie, rękawicą czy jej nasadą, może nawet czynić krzywdę fizyczną byleby tylko zamęczał rywali na drodze do kolejnego medalu. Nie jest ważne jakie on wystawia nam świadectwo, naszej szkole nauczania sportu, byleby stanął na podium. Jeszcze bardziej wielu ludzi tak myśli. Zwłaszcza tych, którzy żyją ze sportu.

Pogoń za medalami i punktami przyniosła sportowi dwa jakże ciężkie schorzenia — SZOWINIZM i KORUPCJĘ. Obu poświęciliśmy na naszych łamach tak wiele miejsca, ilustrując licznymi przykładami, że dzisiaj nie musimy od nowa przekonywać czytelników, że polski sport jest rzeczywiście ciężko schorowany. Całe szczęście, że zabrano się już do leczenia. Może jeszcze niezbyt energicznie, bo przecież ciągle w sporcie moc tych ludzi, którzy do tamtych schorzeń doprowadzili, ale nowa sytuacja w kraju zmusza do innych działań. Ani szowinizmu, ani korupcji tak łatwo jednak wyeliminować się nie da. Trzeba stale zdawać sobie z tego sprawę. Będą jeszcze trafiać się amatorzy handlowania wynikami, będą fatalnie zachowujący się kibice, niestety także działacze i szkoleniowcy. Ostatnio z dużym niepokojem obserwujemy postawę kieleckiej widowni na spotkaniach piłki ręcznej i boksu. W pierwszej lidze, gdzie wypadałoby również prezentować odpowiedni poziom kultury bycia w miejscu publicznym.

Jak doszło do tego, że z porażką swojego pupila czy zespołu jego zwolennicy są w stanie się pogodzić dopiero wówczas gdy jest on nietaki deklasowany przez rywala, czy wręcz wynoszony z ringu? Dlaczego tak chętnie, właściwie natychmiast obrzuca się sędziów stekiem wulgarnych wyzwisk? I myli się ten, kto przypuszcza, iż czynią to tylko wyrostki, dla pokazania swej przyszłej dopiero męskości. A W SPORCIE JEST COŚ NAD PUNKTY I MEDALE, nieprawdaż?

Przy każdej okazji powtarzamy zasadniczą prawdę, że sport nie jest oderwany od całości życia społecznego, którego takie czy inne problemy wywierają również wpływ i na ten ruch, mający przecież w swej naturze tyle wspaniałych treści. Jednakże w sporcie istnieją wyjątkowe możliwości tworzenia tak dużego ładunku emocjonalnego i gwałtownego jego rozładowywania. Nie zawsze zdają sobie z tego sprawę działacze czy też sportowcy. Jeden gest niechęci jakiegoś ulubionego sportowca do sędziego może być kamyczkiem rodzącym lawinę.

SZLACHETNOŚĆ W WALCE — to pierwsza i najważniejsza idea sportu. Trzeba o niej mówić niemal zawsze i wszędzie. Zwłaszcza do młodych ludzi rozpoczynających uprawianie sportu czy przychodzenie na trybuny stadionów. A tymczasem ostatnio jakby wstydzono się tej szlachetności. Dla państwa wszystkie wartości sportu są ogromnie istotne, więc próbowało je ratować nawet administracyjnie. Urzędowo, odgórnie utworzono w klubach funkcję wiceprezesa do spraw wychowawczych, desygnując do podejmowania tych zadań, niestety także urzędowo, aktywistów organizacji młodzieżowej, co było przynajmniej dziwne. W większości klubów tacy wiceprezesi zostali nominowani, w niektórych ponadto założono klubowe koła ZSMP, co też było podpowiadane z góry. Powstały bogate w pomysły plany prowadzenia pracy wychowawczej, wysyłane gdzie trzeba, dla... zapełnienia szuflad. Bo w życiu właściwie nic z tego nie wyszło. DOBRZE BYŁO TYLKO NA PAPIERZE. Klubowi działacze nie kwapili się rozmawiać z dziennikarzem na te tematy. Unikali ich nadto wyraźnie również w kontaktach ze swymi zawodnikami. Dobrze przecież wiedzieli, że wszystkie te treści etyczne przysypali sporą warstwą życiowego śmiecia.

Czasem zdobywali się na pokazowe działania. Przy jakichś okazjach, głównie sukcesach, organizowało się i organizuje, także dla poprawienia własnego samopoczucia, oficjalne spotkania z wręczaniem nagród, gratulacjami i znanymi sloganami. Zaraz potem klubowe życie wraca do normy.

Zresztą z tym nagradzaniem czy publicznym żegnaniem też raczej się nie przesadza. Takie zaszczyty są dostępne głównie dzieciom sportowego szczęścia czyli futbolistom. Możemy zaraz przypomnieć kilka nazwisk wspaniałych kieleckich kolarzy, stawiących nas na wielkich imprezach międzynarodowych z Wyścigiem Pokoju włącznie, którzy kończyli sportowe życie bez słowa, nawet nie wiadomo kiedy. Do tego możemy dorzucić jeszcze kilka równie sławnych mistrzyń akrobatyki sportowej z innego klubu kieleckiego. Nie otrzymali ci znakomici sportowcy należnych im tytułów „mistrza sportu" tylko dlatego, że macierzyste kluby nie chciały pamiętać o swym obowiązku. Władzom sportowym też było to obojętne. Przeszło, poszło. Pozostał niesmak, może nawet coś więcej...

Jest wiele istotnych elementów tworzenia właściwej atmosfery w klubie sportowym. Jeden z ważniejszych, a zapomnianych niemal całkowicie, stanowi wypełnianie młodym ludziom czasu wolnego od uprawiania sportu. Oglądanie Dziennika TV i gra w karty mogą od biedy zapełnić kilkanaście wieczorów na jakimś zgrupowaniu, ale nie stanowić całego programu w tej dziedzinie. A nie udało nam się dotąd trafić, w żadnym z naszych klubów sportowych, na jakąś interesującą dyskusję lub na spotkanie z ciekawym człowiekiem. Sportowcy nie żyją przecież poza nawiasem społeczeństwa, nie są wolni od trosk i rozmyślań zajmujących wszystkich, mają swoje zdanie w wielu sprawach, niekoniecznie okolonych trybunami stadionów.

Nie słyszeliśmy też aby jakaś grupa sportowa udawała się do teatru, kina czy na salę wystawową, jeżeli mylimy się, chętnie zamieścimy sprostowanie. Piłkarze, zwłaszcza dużo jeżdżą do miast, gdzie tak wiele interesujących miejsc, a jakoś do nich nie docierają, chociaż mają trochę czasu. Przed wielu laty jeden z zasłużonych trenerów krakowskich starszego pokolenia, dość długo szkolący w Kielcach, zaczynał pracę z młodymi adeptami futbolu także od wizyty w... kawiarni ucząc swych podopiecznych zasad właściwego zachowania się i w tego rodzaju miejscu publicznym. Pewnie są mu do dziś wdzięczni, oni i ich otoczenie.

UŚMIECHACIE SIĘ? Nawet jakby nieco ironicznie? Jeżeli tak, to kierujcie — prosimy — te uśmiechy pod właściwy adres, do działaczy, a nie sportowców. Ktoś musi budzić najpierw a potem kształtować tego rodzaju potrzeby młodych ludzi. Nie rodzą się z nimi. I sami prawdopodobnie nigdy do nich nie dojdą.

MIECZYSŁAW KALETA

100-lecie polskiego ruchu robotniczego

Plutarch

Żył sto lat. Gdy przyszedł na świat 16 października 1835 roku, w społeczeństwie polskim bardzo żywe były jeszcze echa powstania listopadowego, gdy zmarł, 1 lutego 1935 roku, rozpoczynał się przedostatni etap istnienia II Rzeczypospolitej — **BOLESŁAW LIMANOWSKI**, „starzec o młodzieńczej duszy", bądź jak określała go przed I wojną światową policja austriacka „apostoł socjalizmu"...

Dla pełnego opisania życia i dzieła Bolesława Limanowskiego nie starczyłoby tysiąca kart. Jako teoretyk i historyk myśli społecznej pozostawił bogatą spuściznę pisarską, która stanowi bibliotekę pokaźnych rozmiarów. Jako współtwórca polskiej myśli socjalistycznej, jednocześnie przez wiele dziesiątków lat wybitny działacz socjalistyczny, był Limanowski jednym z tych nielicznych Polaków, którzy kształtowali oblicze ideowe wielu pokoleń. Dzieło jego żywota dało mu w panteonie narodowym ubiegłego stulecia miejsce obok Lelewela i Mickiewicza. Legendą stał się za życia.

Działalność spiskową przed powstaniem styczniowym zaprowadziła Limanowskiego na zesłanie w głąb Rosji. W czasie pobytu w Archangielsku zaczął interesować się socjologią i w ogóle naukami społecznymi. Później napisze, że dało mu to impuls do „drogi ku socjalizmowi wiodącej". Po powrocie do kraju, mieszkając początkowo w Królestwie, a następnie w Galicji, bezustannie pogłębiał swoją wiedzę, studiując historię Polski, pisma teoretyków socjalizmu, Lassalle'a, Marksa, Engelsa i socjologów zachodnioeuropejskich. Interesuje go „kwestia robotnicza", której poświęca oddzielną broszurę mówiąc w niej o wolności człowieka pracy, jego moralności i pracy jako najwyższej wartości w życiu społecznym. Publikacja ta zostaje wysoko oceniona przez Waryńskiego i innych młodych socjalistów, późniejszych twórców Proletariatu. W 1878 r. Limanowski wydaje we Lwowie pracę „Socjalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju" natychmiast skonfiskowaną przez policję, w której stwierdza m.in.: „Socjalizm jest to dążność teoretyczno-praktyczna, która płynąc z głębokiego poczucia sprawiedliwości, domaga się równości dla wszystkich, potęgia wszelkiego rodzaju wyzyskiwania, przyznaje pracy naczelne stanowisko i prowadzi lud do zupełnego wyzwolenia się... Aby stworzyć nowe społeczeństwo i nowy ustrój, należy znieść zależność ekonomiczną, społeczną i polityczną «klas majątkowych»". I ta praca przynosi mu rozgłos w środowiskach robotniczych i inteligenckich, a także wśród... austriackiej policji.

Pozycję Limanowskiego jako teoretyka i historyka myśli społecznej umacniają jego prace mające na polskim gruncie znaczenie pionierskie. Wydaję kolejno „Socjologię Augusta Comte'a", „Historię ruchu społecznego w drugiej połowie XVIII wieku", „Historię ruchu społecznego XIX stulecia", przyswajając inteligencji polskiej poglądy Saint-Simona, Owena, Fouriera, Proudhona, przygotowywał jednocześnie podłoże do zrozumienia powoczesnej myśli socjalistycznej.

Bezsprzecznie do 1880 roku Limanowski jest czołową postacią w dziejach socjalizmu na ziemiach polskich. Kolejne „jego prace o demokracji polskiej XIX stulecia, biografie, dzieje lat 1846 i 1863 miały służyć kilku celom. Po pierwsze miały wykazać, że naturalnym, koniecznym dziejowym procesem, wyrastającym z rodzimych warunków i etapowo, ewolucyjnie wiodącym przez patriotyzm i demokrację — jest socjalizm. Po drugie, że każdy z tych etapów jest stopniem w „unaradawianiu się" najniższych klas i warstw społecznych aż do ludowładztwa — pełnego unarodowienia ludu i państwa. Po trzecie, że odzyskanie niepodległości przez naród polski jest również koniecznością dziejową, wyrosłą z historii Polski jako niezbędnego organizmu w społeczności międzynarodowej, od czasów piastowskich do ostatnich dni jej egzystencji" — pisze biograf Limanowskiego, Marian Zychowski.

Poglądy te Limanowski krzewi ponadto w bogatej publicystyce. Sięgając do tradycji powstańczo-niepodległościowych łączy je z ideą walk społecznych i braterstwem ludów Europy. Publicystyka ta,

CAF — WOJCZYK

Mówią
Grójec jest
I słusznie
Podobno jak
w Grójcu
nigdzie tak
Toteż
w Grójcu i
ja
(Kazimierz Kochański
„Miast — O")

Panny jabłonne

Pan Kochański wie, dokąd wiodą wszelkie obsesje, ale od tej nie może się uwolnić. Obsesja pana Kochańskiego polega na tym, że szuka w Grójcu poetów.

— Studiowałem „Kamenę" — mówi pan Kochański. — Studiowałem „Barwy", bo jest tam „Dyliżans literacki" i „Zielony Sztandar". Wszystko co zawiera „Pocztę literacką". Wpatruję się w tę „pocztę", żeby ich wychwycić. Może ktoś, o kim nie wiem, pisze? Może ktoś, o kim nie wiem, nadsyła patajemnie swoje utwory? I nie ma nikogo.

Raz znalazł: drobniutkie literki „Grójec" wystąpiły w „poczcie" „Zielonego Sztandaru", a potem w „Życiu Literackim". Nie kontaktu nie udało się nawiązać.

— Jesteśmy sami na pustyni — wzdycha pan Kochański. Jest prócz nas tylko kilku plastyków amatorów. Kompozytorzy, muzycy? Nie ma. Rzeźbiarz? O rzeźbiarzach nie wiem. A krąż by się tu zaszył? Towarzystwo Literackie imienia Mickiewicza? Nic o nim nie wiem. Pewnie klub dziadków, tak o nich słychać, jak i o nas.

Była jeszcze grupa teatralna przy kościele, ale już nie ma. I to jest wszystko, jeśli chodzi o kulturę w Grójcu.

— Mamy małe możliwości reklamy — mówi pan Kochański. — Wątpię, czy ktoś o nas wie. Nie mamy żadnej tradycji literackiej, żadnej „spuścizny. Jesteśmy pionierami. Rola radosna, ale pełna obaw. Nie mamy nic, ale mamy chęć.

Klub pana Kochańskiego (pan Paradowski, pracownik spółdzielni inwalidów, pan Pakulski, pracownik z Jasienica I, emeryt, pan Pawlak, trzon twórczy oraz pani Stamierowska i pan Kowalski, krytycy), Klub Miłośników Literatury i Sztuki, szuka w Grójcu przytułku.

Raz w miesiącu klub zbiera się między regałami Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej, ponieważ tylko tam jest miejsce. Pan Kochański uważa, że nie jest to miejsce wabiące. Dlatego goście spora przybyli na spotkanie z klubem, najpierw nastawiają się sceptycznie. Tak było na przykład, kiedy przychodzili do Grójca poeci Nyczaj, Betz i Jachimowski. — Na stojąco ich witałem — opowiada pan Kochański, cud, że dali się skusić, by usiąść. Myśleli pewnie, że jeśli Grójec, to musi być tu grupa grafomanów i epigonów. No, nie jest z poziomem klubu tak źle. Jesteśmy drukowani.

— Podziwiam tych ludzi — mówi pani Stamierowska. — Oni chcą robić kulturę na jakąś skalę. W Grójcu.

Klub działa od czasu konkursu poetyckiego, który wymyślił pan Pakulski z okazji „Kwitnącej Jabłoni" („to była cenna impreza, a zrobiła się chałturą"). Konkurs był ogólnopolski i choć kierunkowany tematycznie na sady, wpłynęło tysiąc pięćdziesiąt prac, a trzy nawet ze Związku Radzieckiego. Pan Kochański złożył wówczas dwa zestawy, również ukierunkowane, „Panny jabłonne". Następny konkurs był już regionalny: napłynęło prac trzydzieści kilka i głównie z Radomia i Kielc.

— Tu ludzie nastawieni są nie na sztukę — mówi pan Kochański — a na byznes. Aspiracje mają przy tym tak wysokie, że nie zdają sobie sprawy, jak nisko są.

— Orientacja jest na Warszawę — dodaje pan Kowalski, który, gdyby mógł coś dla tego miasta zrobić, postawiłby po prostu na kilku zapaleńców.

Były kiedyś w Grójcu próby założenia kółka fotograficznego przez zapaleńca pana Stężyckiego i pan Kochański wierny był kółku do ostatka, to znaczy gdy został o już tylko ich dwóch: pan Stężycki jako prezes i on jako członek. Kółko upadło, bo nikt nie myślał, żeby nauczyć się i zrobić zdjęcie, tylko żeby nauczyć się i zrobić farsę.

Pan Andrzej Stężycki kojarzy się w Grójcu jeszcze z innymi rzeczami, ostatnio zaś z Domem Kultury. Jaki powinien być dyrektor domu kultury? Odważny, śmiały i zdecydowany, odpowiada pan Kochański. A dom kultury? Nie wiem — mówi pan Kochański, bo trudno rozważać nad czymś, czego nie ma. Ale za Andrzeja to ja wchodziłem do domu kultury. Przed i po wchodziłem do urzędu.

Włos na talerzu

Dom Kultury w Grójcu przy ulicy Piotra Skargi (na dole garaże straży pożarnej i bar „Magdalena") wszystko drwi i zamiera, wymagał cudu PKS i od wiózł wszystko wraz ze sprzętem do naprawy, itd. itp. Można napisać tylko, że Dom Kultury stanął na nogi. A później już o imprezie.

Impreza, ta inauguracyjna, była piękna: andrzejki na sposób ludowy: stał kołowrotek i koło oraz znak zodiaku z pni drzew, które dyrektor zwarł na „malutchu". Ludzie z miasta schodzili się oglądać, a Cyganka wróżyła za pieniądze dyrektora. Fama, rzecz jasna, poszła w Grójec i zaczynała iść coraz lepiej. Coraz lepiej to znaczy dużo w Grójcu, w którym nobilitowani wieśniacy w blokach zachłystują się awansem, plebs z nuder w kulturze nigdy nie brał udziału, a bogaci po kulturę jeżdżą do Warszawy. Dyrektor zastrzelił kolejno: szatniarza, potem plastyka i elektryka. Na każdej imprezie musiał być strażak i pielęgniarka. Kiedy jednak przyjął fachowców: panią Stamierowską, polonistkę i panią Kopacką, „kulturalno-oświatowca", skończyły się fundusze. — My też nie mamy, powiedziano w województwie, dokąd udał się po wsparcie. — Szkoda pana.

Oberek spod Grójca

— Odszedłem, opowiada pan Stężycki, nie dałem rady. Poddałem się, bo nikt mi nie pomógł. Osiem dni byłem w tym domu instruktorem fotografii. Aparat leży w kącie. Nikt go po mnie nie przejął.

Te napisy, plakaty na wymarłym Domu Kultury, to jeszcze po dyrektorze. Nikt ich nie ruszył.

— Zostawiłem wszystko, jak wspomnienie. Nie ma z kim w Grójcu o kulturze rozmawiać. A ja siebie nie widzę w innej pracy. Jak przechodzę obok Domu Kultury, od mnie skręca, mówi pan Stężycki, komendant posterunku straży leśnej w Warszawskim Zespole Leśnym.

Jeszcze jako dyrektor wygłosił na sesji miejskiej rady przemówienie. Nie wierzmy, powiedział, że garstka zapaleńców dokona przełomu w grójeckiej kulturze. Czym bowiem Dom Kultury zaimponuje bywalcom? Rozklekotanym pianinem czy skaczącym telewizorem, podobno kolorowym? Kulturę należy podawać na właściwym talerzu, w którym nie może być ani kawałka włosa. Spowoduje to bowiem niesmak na długi czas.

Otrzymał brawa.

Wizja

— Taka schylkowość — mówi pan Dąbrowski, inspektor do spraw kultury Urzędu Miasta i Gminy. — Od razu stop ze wszystkim.

Nawet u plastyków, choć ich w Grójcu niewielu. Pani Adela Kościuk, pan Rychter, pan Grzywacz, pan Denis, weterynarz i pan Pawlak. Była jeszcze pani Wańkowa, ale umarła. Kiedyś, gdy działał jeszcze Klub Plastyków Emerytów przy ZNP, plastycy schodzili się tam i pracowali, a przynajmniej dwa razy w roku była wystawa: na Dzień Seniora i na dożynki. — Salę zabrali, skończył się klub i zostaliśmy sami — mówi pani Kościuk, która teraz jest członkiem Klubu Nauczyciela. Plastyka w Warszawie, co autobus PKS i od jeżdża na ulicę Brzozową. W Grójcu dawno nie mają swoich wystaw, tylko w Warszawie. Do domu w stolicy jeżdża też wszystkie same, pani Grzywaczowa czasem, pan Rychter jeździ, ale nie jeżdżą i pani Wańkowa też już nie. — Nie ma tego zapału — mówi pani Kościuk. — Właściwie to my już nie malujemy, proszę pani.

Pan magister Król, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej, chciał robić sondaż na temat kulturowych potrzeb środowiska, ale załadnało go zamknięcie Domu Kultury. Bo gdyby Dom Kultury istniał, można by nawiązać współpracę, a tak? — Nasze społeczeństwo — mówi pan Król, odbiło się od uczestnictwa w kulturze, bo Dom Kultury nigdy nie spełniał swej roli. Więc co zostaje? Czytelnictwo?

Pan Król pisał pracę magisterską na temat czytelnictwa młodych sadowników i gminy Belsk i okazało się, że młodzi ci mają duże biblioteki, a książek nie znają. Prowadził również badania nad czytelnictwem urzędników w Grójcu i też wyszło, że książki czyta tylko znikomy procent. Fizycznych również mało. — Gdyby poprawić warunki czytelni — marzy pan Król. — Są plany, że w budowanym osiedlu Centrum... Nawet były zakusy, by utworzyć tam empik... Empik, mówi pan Król. W Grójcu!

— No, niechby na razie klub z prawdziwego zdarzenia. Ale zdaje się, że pójdzie na mieszkania.

Jednak postęp jest. Jest, bo liczba zarejestrowanych w roku 1981 czytelników wzrosła w stosunku do roku 1980 o sześciu.

— Praktycznie mamy regres w tych tematach — mówi naczelnik Machelski. I zastanawia się, z czego to wynika. Konsumpcyjność środowiska, raz. Mizerna liczba propozycji kulturalnych, dwa. Bliskość Warszawy, trzy. Opracowujemy więc, mówi naczelnik, nową model kultury, którego osią byłaby młodzież. Może Dom Kultury po remoncie przekształcimy w MDK? Pod egidą oświaty? Oddziaływanie poprzez kulturę jest niezbędne, ale odpowiadać musi społecznemu zapotrzebowaniu. Nie znamy tylko miernika tego zapotrzebowania i jak to właściwie robić...

Był w Grójcu społeczny komitet do spraw kultury, ale sam się rozwiązał. Trzeba będzie powołać go znowu. Teraz jest Komitet Ocalenia Narodowego. Może z niego wyłoni się jakaś grupa inicjatywna. Grupa ocalenia kultury.

— Pan Dąbrowski nie dysponuje żadnymi nowymi opracowaniami odnośnie kultury poza tym z roku 1979, to jest programem rozwoju kultury miasta i gminy w latach 1979–1985, a także głównymi kierunkami działania — do roku 1990, w którym powiedziane jest, że cele i kierunki działania obejmujące okres 1979–1990, wynikające z rozpoznanych potrzeb, tak że zrozumienia wymaczonej roli dla małych miast w ramach ogólnopolskiej wizji rozwoju kultury, nie mogą być już teraz ściśle określone i jednoznaczne w interpretacji.

Poza biblioteką i kinem „Odra" kulturę tworzą więc w Grójcu „Dom Książki", ognisko muzyczne, Klub „Kormoran" i Muzeum Sadownictwa: trochę zdjęć, kilka opryskiwaczy i narzędzia sadownicze na zapleczu budynku administracji punktu skupu w Woli Worowskiej.

Niektórzy twierdzą, że to stąd, tż w Grójcu nie ma tradycji, mikroregionu, z którego coś by się wywodziło. Był wprawdzie ksiądz Skarga, ale to prehistoria i jest w literaturze muzycznej oberek spod Grójca. Ale nie wiadomo, kto go napisał.

BARBARA KOŚ

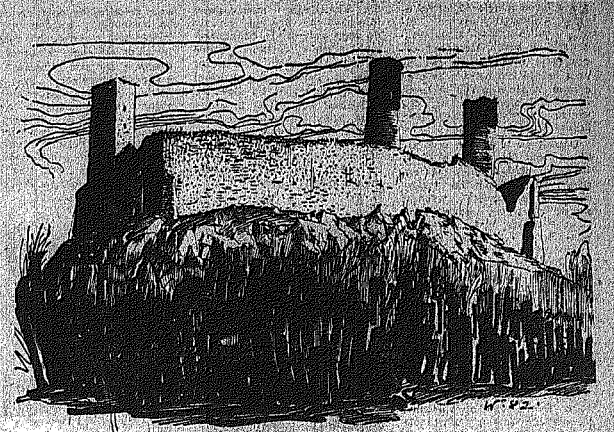

Rys. P. WOLLENBERG

W widłach Wisły i Pilicy

ZAMEK W CHĘCINACH

Pod koniec rozbicia dzielnicowego Polski, krakowski biskup Muskata, zażarty przeciwnik ubiegającego się o tron księcia Władysława zwanego Łokietkiem, uzyskał od króla Wacława Czeskiego zezwolenie na budowę murów i zamków obronnych w szeregu swych miast, jak Sławków, Iłża, Tarczek i Kielce.

W tym czasie Władysław, działający jako spadkobierca książąt krakowskich, zabrał Mikołajowi podkomorzemu sandomierskiemu dobra chęcińskie i dał mu w zamian Chmielnik.

Na północ od dzisiejszych Starochęcin, pomiędzy wsiami Jerzmanice, Wężekropy i Skotniki, rozpoczął książę w 1296 r. budowę zamku obronnego.

W chwili uzyskania tronu krakowskiego (1306), a przed koronacją, książę pragnąc pozyskać sobie biskupa Muskatę, przekazał mu nowo wybudowany zamek wraz z jedenastoma wioskami.

Gdy po kilku miesiącach sytuacja polityczna zmieniła się na korzyść Łokietka, mającego za sobą rycerstwo, książę w dniu 7 czerwca 1307 r. na zjeździe w Wiślicy odebrał biskupowi całą chęcińską darowiznę.

W roku 1331 w dniu św. Trójcy, będąc już, siedemdziesięcioletni Łokietek zwołuje na zamku chęcińskim sejm, aby opracować skuteczną strategię przeciw niebezpieczeństwu zagrażającemu ze strony Krzyżaków, a jednocześnie wprowadzić w życie nowe, stosowne do potrzeb ustawy. Stąd poprowadził król zebranych na Płowce.

W jakiś czas potem starostwo chęcińskie przeznaczono na uposażenie wdów królewskich, które przeważnie tu przebywały. Najdłużej na zamku gościła Elżbieta, siostra Kazimierza Wielkiego, a matka króla Ludwika. Z kolei kiedy w 1358 r. Kazimierzowi znudziła się druga jego żona Adelajda Heska, król wywiózł ją na zamek chęciński, polecając opiece tutejszego starosty. Gdy listy od królowej stały się zbyt natrętne, Kazimierz w roku 1360 kazał przewieźć żonę do zamku żarnowieckiego pod opiekę kasztelana Zbigniewa.

Jagiełło umieścił na zamku więzienie polityczne. Pierwszym internowanym był tam w 1386 r. Andrzej Wingold, przyrodni brat królewski, ukarany za rozruchy przeciw Jagielle. Od 1409 r. przebywał tu Wacław z Gotardowic za oddanie bez walki zamku Bobrownik Krzyżakom. Po bitwie grunwaldzkiej zamek wypełnił się jeńcami krzyżackimi, a po walce pod Koronowem, przywieziono samego Michała Kuchmeistera.

W 1432 r. osadzono na zamku Jerzego Langwinowicza, pojmanego w bitwie pod Oszmianą, gdzie wspomagał Świdrygiełłę.

Rok 1425 przyniósł morową zarazę i wówczas król Jagiełło wysłał do Chęcin swą czwartą żonę Zofię z synem Władysławem.

Potem miasto spłonęło i pożar zniszczył część zamku, ale szkody szybko naprawiono.

Po śmierci Zygmunta Starego król Zygmunt August nie pozwolił swej matce Bonie mieszać się do rządów i ulokował na zamku chęcińskim, gdzie korzystała z dochodów starostwa. Bona Sforza zamierzając opuścić Polskę, ściągała tam od dłużników wszelkie należności. Rzekią staruszką opiekował się Włoch Bracciato. Posag królowej wynosił jedynie 10.000 złotych polskich, ale to co Bona nagromadziła w Chęcinach szacowano na półtora miliona dukatów.

Gdy wreszcie król pozwolił matce opuścić kraj, starosta ostrołęcki Wilga załadował kosztowności na 24 wozy, do dźwigania których użył 140 koni, a Dębiński, starosta miejscowy wybudował kazał specjalny most na Białej Nidzie. Most zawalił się zresztą już pod pierwszym ładownym wozem i dziś w miejscu tym leży wioska Mosty. Potem Dębiński odprowadził orszak królowej do granic kraju.

Skarb swój umieściła Bona w piwnicach Baru, z 450 tys. dukatów pożyczyła Filipowi III. Nie otrzymała nigdy zwrotu i kwota ta przeszła do historii pod nazwą „nespolitas" siei.

Zamek w Chęcinach przemaszerował na siedzibę starostów grodzkich. Założono tam sąd, kancelarię i archiwum. Budowla była już podniszczona i wymagała remontu.

W „przygródku", czyli na dziedzińcu dolnym wykuto 30-metrową studnię dla chwytania deszczówki.

Wreszcie starosta Dębiński zakładając swoją gotówkę, zamek częściowo odnowił. Na czas remontu archiwum przeniesiono do kościoła parafialnego. Zaczęły starości nie uzyskać kasze zwrotu pieniędzy, kiedy rokoszanie Zebrzydowskiego, wyładowując na Dębińskim osobistą nienawiść, spalili zamek wraz z okolicznymi wsiami.

Po tej klęsce starostą został miecznik koronny Stanisław Branicki i znów za swe pieniądze odbudował zamek. Starosta zmarł zanim otrzymał zwrot należności mu 2446 zł. i 15 gr. a pieniądze te dostał dopiero jego syn Jan Klemens.

Następnie zamek spalili Szwedzi w 1657 r. Starostowie odbudowali go po raz trzeci i znów Szwedzi podczas wojny północnej warownię podpalili.

Potem w prowizorycznie zabezpieczonych murach mieściła się już tylko kancelaria, archiwum grodzkie i mieszkania urzędników.

„Gazeta Kielecka" z 1881 r. wspomina, że znaczną część murów rozebrali Austriacy po trzecim rozbiorze Polski i kamieniem tym brukowali trakt w kierunku Krakowa. W 1915 r. pocisk armatni uszkodził środkową baszty.

Po drugiej wojnie światowej w 1950 r. rozpoczęto na zamku prace konserwatorskie, zabezpieczając mury i uzupełniając ubytki w basztach. Następnie archeologiczne prace wykopaliskowe, połączone z odgruzowaniem dolnej, mieszkalnej części zamku, dały potwierdzenie wielu faktom historycznym, jak datowanie budowy, pożarów i remontów.

Najstarsza jest część wschodnia, wyższa, zamku, ograniczona dwiema wieżami. Brama wjazdowa z podnoszonym mostem znajdowała się od strony wschodniej. Były tam piętrowe budynki mieszkalne i mały dziedziniec górny, gdzie z trudnością mieścił się jeden wóz. Część dolną zamku z czworokątną wieżą była młodsza i zwano ją „przygródkiem". Znajdowała się tam furta boczna, zbiornik wody, deszczówki, duży dziedziniec dla odprawiania turniejów, drewniane krużganki i zabudowania gospodarcze. Zamek miał własną kaplicę i podobno jest nią izba skleplona, zachowana dotąd.

Był projekt odbudowy zamku i założenia tam kawiarni „Pod Czarnym Rycerzem", brakło jednak pieniędzy i dostatecznych materiałów ikonograficznych odnośnie dawnego wyglądu warowni.

JERZY FIJAŁKOWSKI

polskiego socjalizmu

W 1878 r. Bolesław Limanowski staje się wygnańcem za sprawę socjalizmu. Policja austriacka wydaje mu nakaz opuszczenia Galicji. Odtąd przez 29 lat wiódł Limanowski tułacze życie na emigracji, mieszkając we Francji i w Szwajcarii. Oczywiście, ani na moment nie zaprzestał pracować piórem, wygłaszać przemówień w imię i dla potrzeb rozwoju myśli socjalistycznej stawiając przy tym tezę o konieczności odbudowy niepodległej Polski.

Sprawa ta, jak wiadomo, legła u podstaw ukształtowania się dwóch nurtów w polskim ruchu robotniczym, tzw. socjalizmu patriotycznego, zorientowanego na Zachód i socjalizmu internacjonalistycznego, zorientowanego na Wschód. Nie bez racji powie międzywojenny historyk Wacław Sobieski, iż Limanowski był ogniwem łączącym tradycje 1863 roku z PPS. Zresztą szkic programu PPS stanowi odbicie poglądów Limanowskiego. Odmienne zdanie mieli przedstawiciele powstałej w rok później Socjaldemokracji Królestwa Polskiego, zwłaszcza Róża Luksemburg i Adolf Warski, oskarżając „nestora polskiego socjalizmu" o nacjonalizm.

Zarzut ten w zupełności jednak nie był słuszny. Analiza publicystyki dowodzi, iż „Limanowski dostrzegał i uzasadniał odrębność narodów Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy i stał na stanowisku samookreślenia narodowego, aż do oderwania się po obaleniu Rosji carskiej, z tą jednak korektura, że nie zadowalał się samym przyjęciem zasady samostanowienia narodów, lecz postulował wprowadzenie do programu partii II Międzynarodówki punktu o niepodległości Polski. Był rzecznikiem solidarnej walki wyzwoleńczej tych narodów wraz z narodem polskim, uważając, że są one uciemiężone na równi z Polakami. Wyrażał pogląd o konieczności synchronizowania walki i współdziałania z rewolucyjnym ruchem rosyjskim".

W tym duchu Limanowski zabierał głos w czasie obrad kongresów II Międzynarodówki. Sukcesem polityki PPS stał się londyński kongres 1896 roku, który podjął uchwałę o prawie narodów do samostanowienia o swoim losie i wyraził sympatię dla walki o niepodległość Polski. Był to widomy znak powrotu sprawy polskiej na arenę międzynarodową.

Bolesław Limanowski był konsekwentnie wierny swoim poglądom. Gdy w 1907 r. pozwolono mu wreszcie, jako 72-letniemu starcowi, osiedlić się w Galicji, ani przez chwilę nie zaprzestał aktywnej działalności politycznej, głosząc hasła o niepodległej w powiązaniu z koniecznością przemian społecznych, Polsce. „Niepodległość nie jest bynajmniej utopią... Chcę, aby ojczyzna nasza była wolna i stała się matką równie sprawiedliwą dla wszystkich swoich synów" — powie z okazji jubileuszu 75 rocznicy swoich urodzin.

Wymarzona Polska staje się niepodległa, chociaż nie jest sprawiedliwa, jak pragnął tego Limanowski, dla wszystkich swoich obywateli. Po 1918 roku sędziwy socjalista jest wciąż aktywny, obecny na zebraniach, wiecach, nadal uprawia zaangażowaną publicystykę, wydaje szereg szkiców biograficznych o Kościuszce, Łukasińskim, Staszicu, Traugutcie. „...Z listy PPS otrzymuje mandat senatora Rzeczypospolitej, uniwersytety we Lwowie i w Warszawie zaszczycają go doktoratami honoris causa. Stolica, a dalej Łódź, Radom, Ruda Pabianicka nadają mu honorowe obywatelstwo. Nie uśpi to jednak Limanowskiego i nie wpłynie na zmianę jego poglądów w kwestiach społecznych. Jeżeli jeszcze kudził się przed 1926 rokiem, to po zamachu majowym jest cały czas w aktywnej opozycji wobec kolejnych rządów i ich polityki, ostro krytykuje Piłsudskiego. W 1929 r., a więc mając 84 lata publikuje list otwarty do prezydenta Ignacego Mościckiego, skonfiskowany przez władze, w którym oskarża sanację o zamach stanu czynników centralnych. Jest wciąż żywym symbolem wierności idei socjalistycznej". W dniach procesu brzeskiego powie, „że całym sercem jest z ławą oskarżonych". Negatywny stosunek Limanowskiego do sanacji charakteryzuje znamienny fakt manifestacyjnego odsyłania, po 1928 r. wszelkich zaproszeń na uroczystości oficjalne do zamku i do Belwederu.

Bolesław Limanowski zmarł w Warszawie, w setnym roku życia. Jego pogrzeb stał się olbrzymią manifestacją robotnicą. Do bram cmentarza na Powązkach odprowadzał go 50-tysięczny pochód robotników, młodzieży, inteligencji. Dwieście sztandarów PPS, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i mniejszości narodowych z różnych stron kraju towarzyszyło w ostatniej drodze „nestorowi polskiego socjalizmu". Z licznych nekrologów, które ukazały się po jego śmierci, przytoczmy fragment wymowny wybitnego socjalisty młodszego pokolenia, Mieczysława Niedziałkowskiego, który na łamach „Robotnika" pisał: „Odszedł człowiek, który stał się za życia legendą... Nie załamał się ani razu; młode jeszcze ręce dźwigały w Polsce prawie samotnie chorągiew socjalizmu polskiego, starcze zmordowane dłonie trwały do końca przy sztandarze, oddając go dzisiaj bez skazy idącym już pokoleniom... Odchodzi od nas Człowiek-Legenda... Był naszą dumą i naszym najserdeczniejszym ukochaniem. Pamięć o nim nie oderwie się nigdy od uczucia dumnej wdzięczności za Taki Człowiek pozostał do godzin ostatnich chorągwią naszego sztandaru, wodzem naszego ruchu, symbolem naszej idei".

Takim był Bolesław Limanowski, którego potomni nazwali „Plutarchem polskiego socjalizmu".

LONGIN KACZANOWSKI

W lutym minęło 40 lat od oficjalnego utworzenia Armii Krajowej, która zjednoczyła w swych szeregach organizacje ruchu oporu związane z londyńskim ruchem emigracyjnym. Właściwym twórcą Armii Krajowej i pierwszym jej dowódcą do roku 1943 był gen. Stefan Rowecki.

Urodził się w 1895 r. w Piotrkowie. Tam też w latach 1911—1912 organizował tajne harcerstwo i kierował nim. Po uzyskaniu matury Rowecki przenosi się do Warszawy, gdzie kontynuuje wyższe studia w szkole Wawelberga i Rotwanda, będąc równocześnie członkiem tajnych Polskich Drużyn Strzeleckich (nie „Strzelca"). Następnie wstąpił do legionów, gdzie był oficerem zawodowym. Jako inteligentny i bystry obserwator żywo reagował na toczające go wydarzenia. Jego ewolucja wewnętrzna szczególnie silnie zaznaczyła się po kampanii wrześniowej w 1939 roku.

Już przed wybuchem ostatniej wojny Roweckiego absorbowały głównie zagadnienia dotyczące reorganizacji oraz modernizacji Wojska Polskiego. Potępiał zdecydowanie i otwarcie ówczesne stanowisko sanacyjnej Polski w sprawie Sudetów i Zaolzia, przewidując z góry tragiczny epilog tego największego błędu politycznego.

W czasie okupacji często dawał się poznać w różnych broszurach jako autor o postępowych akcentach, przez co narażał się na ostre ataki reakcyjnej prasy podziemnej spod znaku NSZ lub Ozonu. Zgodnie zaś, zarówno prawica, jak i lewica podejrzewały go o torowanie drogi sanacji, a sanacja zaś z kolei nie omieszkała zarzucić mu wręcz dążenia do dyktatury.

Rowecki na swoim eksponowanym stanowisku był siale pod obstrzałem nie tylko delegata londyńskiego na kraj ale i co najmniej czterech głównych rywalizujących ze sobą stronnictw tzw. grubej czwórki. Były to: Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Pracy, PPS i Stronnictwo Ludowe. Każdy zaś zatarg z nimi groził oficjalną interwencją Sikorskiego i nieoficjalnym intrygowaniem w kraju. Jeśli zbiorą do tego wszystkiego dodać wielkie niebezpieczeństwo grożące ze strony okupanta — wówczas lepiej zrozumieć można w jakiej sytuacji znajdował się Rowecki.

Generał był takim dowódcą armii, który nigdy nie mógł osłaczyć swoich żołnierzy. I dowódców oraz kontrolować wykonania danych rozkazów. Żaden też chyba dowódca nie musiał sporządzać tylu dokumentów.

Generał Stefan Rowecki „Grot"

Czyny generała świadczą o jego szczerości i bezwzględnej uczciwości w postępowaniu z ludźmi oraz o jego sile charakteru i niezłomnej postawie wobec wroga, którą przypłacił własnym życiem. Z przeszłości wojskowej Roweckiego, jako podporucznik 5 Pułku Piechoty Legionów, był instruktorem w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej w 1918 r. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej pracuje w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym, a w r. 1930 zostaje dowódcą 55 PP w Lesznie. W 1935 r. dowódcą brygadą KOP (Korpus Ochrony Pogranicza) „Podole", a w 1938 r. jest dowódcą piechoty dywizyjnej 2 DP w Kielcach.

Rowecki był zawsze, pogodnym i dowcipnym kompanem, o czym świadczy najlepiej chociażby następujące wydarzenie: Po jakichś tam manewrach, najbliższy dwór wielkopolski uznał za stosowne zaprosić oficerów na przyjęcie. Oficerowie byli już solidnie zmęczeni, zakurzeni i pragnęli tylko odpoczynku, a nie sztywnej etykiety salonowej. Próżne były jednak tłumaczenia Roweckiego dostojnej prosiącej gospodarzce. Byli nieubłagani. Kiedy oficerowi, który pod nowem, jako tako oczyszczeni stawili się w bogatym salonie, okazało się, że oczekujące ich wytworne towarzystwo rozmawia między sobą wszystkimi znanymi językami za wyjątkiem polskiego. Gdy poproszono do stołu, jakiś niezdany kapitan podliznął się na wywoskowanej jak lustro podłodze i runął jak długi, wydając rozpaczliwy okrzyk: o k... mać! Powiało grozą. Sytuację uratowała tylko błyskawiczna orientacja generała, który rozładował napięcie wołając: „No nareszcie jakieś polskie słowo".

Niewątpliwie gen. Rowecki należał do przodującej elity umysłowej wojska. Latem 1939 r. został wyznaczony na dowódcę formowanej Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, która po wybuchu wojny, 14 września zaczęła walczyć koło Mławy pod Annopolem z Niemcami usiłującymi dotrzeć do Wisły. Z okrążenia Rowecki przedarł się do Warszawy. Po utworzeniu przez gen. Sikorskiego Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) Rowecki zostaje mianowany generałem i komendantem Warszawskiego Okręgu. Latem 1940 r. jest już komendantem całego ZWZ, które w 1942 r. przemianowane zostało na Armię Krajową.

Wobec niemieckiego okupanta generał był absolutnie bezkompromisowy. Ze zrozumiałych więc względów gen. „Grot" był pilnie poszukiwany przez Niemców. 30 czerwca 1943 r. gen. Rowecki wpadł w ręce gestapo w chwili, gdy udował się do ściśle konspiracyjnego mieszkania przy ul. Spiskiej 14, aby wymienić ukryte tam dowody osobiste. Niemcy szczelnie otoczyli kompleks domu i wkrótce po gruntownym przeszukaniu budynku wyprowadzono Roweckiego. Do aresztowania gen. „Grota" przyczynić się miał Ludwik Kalksteln, jego żona Blanka oraz szwagier Eugeniusz Świerczewski. Kalksteln i Świerczewski należeli do wywiadu AK i po aresztowaniu ich przez gestapo przeszli na współpracę z okupantem.

Ludwik Kalksteln ujęty został po wywołeniu w Szczecinie i skazany na dożywocie. Eugeniusz Świerczewski był sekretarzem Teatru „Reduta" i on właśnie wytropił i wydał „Grota". W rok potem został schwytany w Warszawie i wyrokiem sądu AK skazany na śmierć i powieszony w jednej z piwnic przy ul. Krochmalnej. Po aresztowaniu gen. Roweckiego przewieziono go do Berlina, gdzie przesłuchiwany był przez samego szefa gestapo. Rozmowy te nie dały Niemcom zamierzonego skutku. Gen. Rowecki przewieziony został do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, gdzie, zachowując do ostatku niezłomną postawę, zamordowany został w 1944 r.

WITOLD MILEWSKI

W 40 rocznicę śmierci Aleksandra Patkowskiego

Propagator polskiego regionalizmu

22 marca mija czterdziesta rocznica śmierci Aleksandra Patkowskiego, wybitnego pedagoga, działacza społecznego, ideologa i propagatora polskiego regionalizmu. Był człowiekiem dwu epok. Jego młodość przypadła na okres zaborów. Pełny rozkwit wszechstronnej działalności osiągnął w latach międzywojennych.

Należał do tej grupy polskiej inteligencji, która wiele trudu poświęciła szukaniu nowych dróg zmierzających do podniesienia poziomu życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego Polski.

Działalność społeczna i zawodowa stawia Patkowskiego w rzędzie najwybitniejszych synów ziemi sandomierskiej.

Urodził się 4 marca 1890 roku w Ożarowie. Wczesne lata młodości spędził w Sandomierzu, gdzie uczęszczał do miejscowego progimnazjum. Następnie kontynuował naukę w gimnazjach warszawskich i na uniwersytecie kijowskim. W czasie studiów utrzymywał stały kontakt z Sandomierzem. Podczas swych wakacyjnych pobytów w tym mieście, wyglądał odczyty poświęcone twórczości: Słowackiego, Krasińskiego, Fredry i Wyspiańskiego. Organizował także przedstawienia teatralne, z których dochód przeznaczał na rzecz Towarzystwa Czytelni i Biblioteki im. J. Długosza.

Po wybuchu I wojny światowej wstąpił do I Brygady Legionów. Jednak nękająca go od wczesnych lat młodości choroba płuc spowodowała, że został zwolniony z wojska.

W latach 1918—1923 ponownie zamieszkał w Sandomierzu, gdzie rozwinął niezwykle ożywioną działalność w licznych organizacjach społecznych. Był m.in. współorganizatorem prywatnego gimnazjum i założycielem oddziału Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Początkowych. Jako prezes tej ostatniej organizacji prowadził działalność na rzecz objęcia nauką ogółu dzieci i młodzieży z terenu Sandomierszczyzny. Należał także do grona osób, które reaktywowały w Sandomierzu oddział PTK. Od maja 1920 r. oddział dzięki jego staraniom rozpoczął wydawanie dwutygodnika „Ziemia Sandomierska".

W roku 1921 roku Patkowski będąc nauczycielem gimnazjum sandomierskiego założył w nim jedno z pierwszych w Polsce Młodzieżowe Koło Krajoznawcze.

Na początku lat dwudziestych podjął praktyczne działania służące wypracowaniu programu pracy kulturalnej i naukowej na ówczesnej polskiej prowincji.

Jednym z przejawów tej działalności był zorganizowany w 1922 r. w Sandomierzu „Kurs Krajoznawczy Ziemi Sandomierskiej". W rok później powstał w tym mieście z jego inicjatywy Powszechny Uniwersytet Regionalny im. Stanisława Konarskiego. Organizował on w latach 1923—1927 kursy wakacyjne i zjazdy inteligencji poświęcone rozwojowi kulturalnemu i gospodarczemu regionu.

Głównym zadaniem uniwersytetu było stworzenie miejscowym nauczycielom warunków do podnoszenia ich kwalifikacji.

Do prowadzenia zajęć na kursach Patkowski pozyskał najwybitniejszych polskich uczonych, a wśród nich m.in. Kazimierza Tymienieckiego, Kazimierza Nitscha, Jana Czarnockiego, Jana Czekanowskiego, Stanisława Lorentza i innych.

Warto nadmienić, że działalność uniwersytetu spotkała się z zainteresowaniem Stefana Żeromskiego.

W jednym z listów w 1923 r. Żeromski pisał do Patkowskiego:

„Niegdyś przed wojną i wyjazdem przymusowym za granicę urządzałem sam kursa dla nauczycieli ludowych w Nałęczowie (...). Tamte kursy wakacyjne, których słuchało 18 nauczycieli, były, rzecz oczywista, parodią tego co Szanowni Panowie organizują (...) duszą całą jestem i będę z tą pracą błogosławioną, którą Szanowni Panowie prowadzą".

Działalność uniwersytetu sandomierskiego zainspirowała Żeromskiego do napisania znanej sztuki „Uciekła mi przepióreczka". Pierwowzorem jej głównego bohatera był Aleksander Patkowski.

Po przeniesieniu się w 1923 roku z Sandomierza do Warszawy Patkowski rozpoczął nowy etap swej działalności. Początkowo pracował na stanowisku dyrektora Towarzystwa Urządzeń Szkolnych i Laboratoryjnych „Urania", a następnie jako radca w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Był także członkiem Rady Głównej PTK, a od 1925 roku jej wiceprezesem. Aktywnie pracował również w Związku Polskich Nauczycieli Szkół Powszechnych, a od 1930 r. w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nadal jednak żywo interesował się krainą sandomiersko-świętokrzyską. Od 1925 r. uczestniczył w pracach istniejącego w Warszawie „Koła Sandomierzan". Organizowało ono co kilka lat zjazdy wychowanków szkół sandomierskich, a w 1938 r. wydało pod jego redakcją „Pamiętnik Koła Sandomierzan 1925—1935".

Patkowski należał także do grupy inicjatorów powołania w 1926 r. Komitetu Obrony Puszczy Jodłowej. Komitet podejmował liczne starania i prowadził akcję propagandową na rzecz utworzenia w Górach Świętokrzyskich parku narodowego im. Stefana Żeromskiego. Z inspiracji jego członków zorganizowana została w 1936 r. w Warszawie Wystawa Świętokrzyska". Stała się ona dużym wydarzeniem w życiu regionu i dobrze służyła popularyzacji jego walorów.

W końcu lat dwudziestych Patkowski pracował nad przygotowaniem do druku „Pamiętnika Świętokrzyskiego", który ukazał się w 1931 roku. Zawierał on zbiór artykułów poświęconych dziejom regionu, działalności organizacji społecznych i kulturalnych.

W przedmowie do tej książki Patkowski pisał:

„Ma być „Pamiętnik Świętokrzyski" w swej ściślejszej Ojczyźnie odbiciem pracy, jaką tworzą z dnia na dzień „ludzie prości, nie głośni, możnaby powiedzieć pospolici, gdyby nie to, że owocność i pożyteczność ich pracy wynosi ich na czoło: nauczyciel, inżynier, majster, technik, żołnierz, policjant...". Ma zbliżyć z nimi i związać pracę uczonych. Ma wskazać „jakiemi niewidzialnemi drogami, otworami tajemnych porów wstępuje tego zdrowie w ciało ojczyzny".

W ten sposób Patkowski realizował postulaty pracy regionalnej zawarte w książce Żeromskiego „Snobizm i postęp".

„Pamiętnik Świętokrzyski" spotkał się z bardzo przychylnym przyjęciem przez opinię publiczną. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że autorami opublikowanych w nim prac i artykułów, obok znanych uczonych, byli nauczyciele słuchacze kursów wakacyjnych prowadzonych przez PUR w Sandomierzu.

W latach trzydziestych Patkowski pracował nad książką „Sandomierskie Góry Świętokrzyskie", w której opisał dzieje swych stron rodzinnych. Ukazała się ona w Wegnerowskiej serii „Cuda Polski" w 1936 roku.

Po wybuchu II wojny światowej Patkowski znalazł się w trudnej sytuacji materialnej. W okresie okupacji przebywał w Warszawie, gdzie nauczał na tajnych kompletach. Zajmował się także tłumaczeniem utworów z literatury angielskiej na język polski.

W 1940 roku na zlecenie Mariana Rapackiego podjął się opracowania dziejów Związku Spółdzielni „Społem". Pracy tej jednak nie ukończył. Jak wynika z jego notatek, w 1940 r. leśniczy z Bodzentyna, Kosiński, zaproponował Patkowskiemu, aby przeniósł się w Góry Świętokrzyskie. Na propozycję tę nie przystał.

12 stycznia 1941 roku został aresztowany i po krótkim pobycie na Pawiaku przewieziony do Oświęcimia, gdzie zmarł 22 marca 1942 roku.

W jednym z ostatnich listów wysłanych z obozu oświęcimskiego napisał do żony: „...Mogiły mojej nie znajdziesz (...) duchem jestem z Wami i z każdą cząstką Ziemi Sandomierskiej".

Oto, jak po latach, scharakteryzował Aleksandra Patkowskiego jego wychowanek i współpracownik, Piotr Banaczkowski:

„Szukał nieustannie sposobów, metod i środków, które by realnie i skutecznie pomogły w rozwoju naszego życia i naszej kultury. Był tym, który wszędzie gdzie się znalazł organizował życie koło siebie i ułatwiał innym — jak to ktoś sformułował — odczuwanie smaku tego życia".

Nawet w obozie oświęcimskim przejawiał podobne niezwykłą ruchliwość dopóki mu sił starczało, działał: podtrzymywał innych na duchu przez deklamowanie wierszy patriotycznych lub recytowanie utrzymywał odpowiedniej pracy, przez opowiadanie anegdot i różnych wesołych przygód ze swego lub swych znajomych życia. Kazał w ten sposób zapominać o ciężkiej chwilowej sytuacji i wierzyć, że zwycięstwo jest pewne. Sam w chwilach skupienia, kiedy pozwalały na to warunki, robił notatki, zapisywał myśli, planował... Taki był zawsze.

Należał do pokolenia, które stawiało przed sobą wielkie cele. I w codziennej, zwykłej, realnej pracy zmierzało konsekwentnie do ich urzeczywistnienia. A te wielkie cele, ideały, zadania to w ostatecznym rachunku była zawsze Polska.

• • •

W ubiegłym roku w Sandomierzu otwarte zostało Muzeum Literatury. Wśród eksponatów ukazujących związki wybitnych pisarzy z ziemią sandomierską znajdują się także pamiątki po Aleksandrze Patkowskim.

Warto będąc w Sandomierzu odwiedzić tę interesującą placówkę, która jest jeszcze jednym świadectwem bogactwa tradycji kulturowych regionu sandomierskiego.

ANDRZEJ REMBALSKI

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERYJNYCH BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
25-353 KIELCE, ul. Wesoła 51

ZGŁASZA DO UPŁYNNIENIA

wagę wozowo-samochodową WS-50

nr fabryczny 2082, rok produkcji 1982, cena zbytu 329.538 zł.

Informacji udziela dział inwestycji, tel. 411-31, wewn. 199. 610-k

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w PIŃCZOWIE, ul. 3 Maja 14

przyjmie zaraz pracowników budowlanych w poniższych zawodach:

— MURARZ-TYNKARZ;
— ROBOTNIK BUDOWLANY;
— BETONIARZ-ZBROJARZ;
— POSADZKARZ-LASTRIKARZ;
— CIEŚLA-STOLARZ.

Warunki pracy i płacy wg układu zbiorowego pracy w budownictwie, do uzgodnienia w biurze spółdzielni przy ul. 3 Maja 14 w Pińczowie, telefon 22-45. 523-k

ZAKŁAD KONSERWATORSKO-BUDOWLANY przy MUZEUM WSI RADOMSKIEJ w RADOMIU, ul. Szydłowiecka 30

POSZUKUJE WYKONAWCY

na pokrycie 485 m kw. wykręcakami słomianymi dachu zabytkowej stodoły.

Bliższych informacji udzielamy pisemnie lub telefonicznie pod nr 279-28, 255-91. 608-k

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO w BIAŁOBRZEGACH, ul. Kościelna 111

zatrudni NATYCHMIAST

KIEROWNIKA BUDOWY

na terenie NOWEGO MIASTA.

Wymagane jest posiadanie wykształcenia średniego lub wyższego o specjalności ogólnobudowlanej oraz uprawnienia budowlane. Reflektujemy przede wszystkim na kandydata z terenu Nowego Miasta.

Informacji udziela dział ekonomiki i spraw socjalnych, telefon 224. 527-k

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ w Iłży

zatrudni od dnia 1 kwietnia 1982 r.

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
—ZASTĘPCĘ DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH.

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne oraz kilkuletnia praktyka na stanowisku kierowniczym.

Bliższych informacji udziela dział spraw pracowniczych Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Iłży, ul. Wójtowska 70, telefon 241 lub 35, wewn. 5. 606-k

STACJA DOŚWIADCZALNA OCENY ODMIAN w SŁUPI JĘDRZEJOWSKIEJ

OGŁASZA PRZETARG OGRANICZONY

na sprzedaż sprzętu:

1) ciągnik „ursus C-355", rok produkcji 1976, nr rej. KIH-242Y, cena wywoławcza 96.748 zł;
2) ciągnik „ursus C-355", rok produkcji 1972, nr rej. KIH-241Y, cena wywoławcza 96.748 zł;
3) pielnik zawieszany P-430/O, rok produkcji 1978, cena wywoławcza 11.697 zł;
4) śrutownik tarczowy Ś-260D, rok produkcji 1968, cena wywoławcza 3849 zł;
5) kosiarka konna ogumiona Z-031/O, rok produkcji 1974, nr 42842, cena wywoławcza 8016 zł;
6) kosiarka konna ogumiona Z-031/O, rok produkcji 1972, nr 33098, cena wywoławcza 7665 zł;
7) stertnik do słomy SEC-8, rok produkcji 1966, nr 1712, cena wywoławcza 8957 zł;
8) pług przyczepiany Pu-5-35, rok produkcji 1974, nr 638, cena wywoławcza 8265 zł;

oraz PRZETARG NIEOGRANICZONY na:

1) wagę przewoźną inwentarzową WD-1, rok produkcji 1965, cena wywoławcza 3150 zł;
2) betoniarkę BWE-150, nr 5735, rok produkcji 1971, cena wywoławcza 2467 zł;
3) agregat z pompą wirową AL-40, do wody, nr 7060698, nr silnika 1838288, cena wywoławcza 4553 zł;
4) pompa wirnikowa do wody APSMG-35, nr 294047, nr silnika 813057, cena wywoławcza 3201 zł.

Pozycje 1 i 2 w przetargu nieograniczonym są przez rzeczoznawców zakwalifikowane na złom.

W przetargu ograniczonym mogą brać udział rolnicy oraz zespoły rolników indywidualnych z terenu Urzędu Gminy w Słupi Jędrzejowskiej, posiadający zaświadczenia z tego Urzędu Gminy, o celowości zakupu sprzętu dla własnych potrzeb.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, do kasy naszej stacji oraz złożenie zaświadczenia, o którym wyżej mowa, najpóźniej w przeddzień przetargu.

I przetarg odbędzie się w świetlicy naszej stacji, w 15 dniu od daty druku ogłoszenia w prasie, o godz. 10.

Sprzęt nie sprzedany w I przetargu ograniczonym, weźmie udział w II przetargu nieograniczonym, który odbędzie się w tym samym dniu, o godz. 14.

Do II przetargu nieograniczonego mogą przystąpić rolnicy z innych gmin, posiadający zaświadczenia, że prowadzą gospodarstwa rolne, wydane przez urząd gminy i wpłacą wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, do godz. 12, w kasie stacji.

Sprzęt można oglądać na cztery dni przed przetargiem w godz. 8—14.

Stacja zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz nie ponosi odpowiedzialności za ukryte wady sprzętu.

Ponadto sprzedamy jednostkom gospodarki uspołecznionej:
— saturator wózkowy nie używany, w cenie zakupu 12.883 zł;
— ladę chłodniczą LCW-53, nie używaną, w cenie zakupu 20.300 zł.

609-k

DYREKCJA ROZBUDOWY MIASTA KIELC w Kielcach, ul. Leśna 2

PRZYJMIE ZARAZ

NASTĘPUJĄCYCH PRACOWNIKÓW:

— RADCĘ PRAWNEGO
— TECHNIKA BUDOWLANEGO na stanowisko inspektora do spraw kosztów i rozliczeń
— PRACOWNIKA DO DZIAŁU PLANOWANIA inwestycji z wykształceniem wyższym ekonomicznym.

Warunki płacy i pracy do omówienia w dyrekcji. 491-k

ZAKŁAD GIPSOWY „STAWIANY" w SZARBKOWIE k. Pińczowa

zatrudni

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie i praktyka w księgowości.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Informacji udziela dział spraw pracowniczych, tel. Pińczów 26-76 lub 28-22. 549-k

NIK odsłania kulisy

Jaka spółdzielczość? Jakie budownictwo?

Niemal każdy ma swoje zdanie na temat osiedlowego budownictwa. I nie jest ono dobre. Nawet lalk dostrzega marnotrawstwo materiałów, usterki, brak szkoły czy sklepu wśród mrowia budynków. Te opinie potwierdzili inspektorzy **Okręgowego Zarządu Najwyższej Izby Kontroli w Kielcach** odsłaniając przy okazji kulisy budowlanych niedociągnięć. Zajęli się oni **Wojewódzkim Związkiem Spółdzielni Mieszkaniowych oraz Kombinatem Budownictwa Miejskiego.** Co ujawnili?

Niezbyt dobrze spółdzielczość służy lokatorom, skoro tereny pod inwestycje oddaje zb znacznym opóźnieniem sięgającym niekiedy nawet roku. Jak było z placem pod wielorodzinny budynek na kieleckich Herbach. Również w osiedlach Pułanki w Ostrowcu, Przypkowskiego w Jędrzejowie, Skarpa w Starachowicach jeśli nawet udostępniono tereny w terminie, to z kolei nie zdążano na czas dostarczyć dokumentacji obiektów. W świetle tych przykładów informacja, że spółdzielczość mieszkaniowa nie wykonała planu nie budzi zaskoczenia. Złożyły się na to nie tylko przyczyny, które od biedy dają się określić jako obiektywne. W czterech nowych blokach na Świętokrzyskim kontrolerzy znaleźli 28 nie zasiedlonych mieszkań. Dlaczego? Po prostu Świętokrzyska Spółdzielnia Mieszkaniowa zapomniała zawiadomić lokatorów, że należy się zgłosić po klucze. Ta sama spółdzielnia zapomniała również zawrzeć umowy z dosbami, które we własnym zakresie zamierzają wykończyć mieszkania. Za to skwapliwie dopisała do ich grona ludzi, którzy nie chcieli się zgodzić na położenie w domu wykładziny dywanowej zamiast płytek PCV lub lenteksu.

Można by odnieść wrażenie, że niekiedy mieszkańcy są jedynie kłopotliwym dodatkiem krępującym spółdzielczy rozmach. Byłby to błąd. Kieleckie Spółdzielnia Mieszkaniowa otacza niektórych lokatorów serdeczną opieką. Dużą estymą darzy Krzysztofa J., pracownika Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej udostępniając mu poza limitem sporo materiałów m.in. 130 bloczków betonowych, 240 (!) kilogramów polkitu a także ponadlimitowe ilości szarego mydła, papy izolacyjnej, klejów, cegły silikatowej, wykładzin podłogowych. Pomyśleć, że mają się to pobrania za pośrednictwem Zakładu Remontowo-Budowlanego rzekomo dla usunięcia usterek w osiedlach Uroczysko i Armij Czerwonej.

Kombinat Budownictwa Miejskiego w Kielcach zrobił wszystko, by wykonać plan „mieszkaniowki", w 100 procentach wywiązał się z zadań dotyczących budowy przedszkoli. Natomiast już żłobki, apteki, pawilony handlowo-usługowe zostawił gdzieś na marginesie. Zapłacił także stokrotny kosztów, sięgające ponad 40 mln złotych za niewywiązywanie się z umów. Bywało tak, że np. za niezrobienie elewacji na budynku „Cersanitu" KBM płacił wielokroć więcej niż w ogóle ta robota była warta.

Kierownicy budów z KBM rozmawiając z dziennikarzami często narzekali na brak materiałów. Okazało się, że starczało ich. I owszem, dla indywidualnych odbiorców. Trafiały do nich nawet deficytowe cegły, cement, płytki PCV, glazura. Pewien właściciel kurzej fermy dostawał beton nawet wówczas, gdy próżno czekano nań na budowach. Korzystał przy tym ze szczególnej życzliwości — kombinat nie liczył mu pełnych kosztów transportu.

Informacje te uzyskaliśmy na naradzie pokontrolnej, podczas której przedstawiciele NIK zażądali od WZSM i KBM konkretnych przedsięwzięć, by wyeliminować stwierdzone przez kontrolerów nieprawidłowości.

ANNA KRAWIECKA

Kielce nr 447-25, Radom nr 237-36

Telefonowali do nas

● Kupiłem całą paczkę zapałek i zadałem sobie trud przeliczenia zawartości poszczególnych pudełek. W każdym powinno być 48 zapałek, a było 32, 34, 37 itd. Czy nie jest to zwyczajne oszustwo ze strony producenta. ZPZ „Czechowice"? **Marian Padka**

● Od ponad trzech lat zalana jest piwnica mojego bloku. Mieszkam na parterze, podobnie jak i inni sąsiedzi narażony jestem nie tylko na wilgoć, ale i przykre zapachy. Sprowadziłem pompę, co 2—3 dni próbujemy wodę usuwać, lecz jest to szyfrowy wysiłek. W administracji nie możemy się doprosić radykalnego załatwienia tej sprawy.

Wiesław Mielniczuk
ul. Orkana 9

● Na przejściu przy al. IX Wieków Kielc (obok Urzędu Wojewódzkiego) są, wprawdzie światła sygnalizacyjne, ale ostatnio dość rzadko włączane. 15 bm. byłam świadkiem, jak pod „dnia" wyjeżdżającego z autobusu, który zatrzymał się by przepuścić pieszych, omal nie dostała się kobieta z dzieckiem. **Dorota G.**

● Czytelnicy sygnalizują również potrzebę włączenia świateł na skrzyżowaniu ulic Jagiellońskiej i Piekoszowskiej.

● Na ul. Szkolnej od jesieni nieczynny jest kiosk „Ruchu", w którym cały czas palił się światło. Przed miesiącem była na ten temat notatka w gazecie, ale nic się nie zmieniło. **Mieszkańcy ul. Szkolnej**

● Znowu skrzynka z mlekiem skarg na fatalną jakość masła śmietankowego. Kosztuje drogo — a jest niedobre, nie daje się rozsmarować. Może „Radostowa" zechce ustosunkować się do tej sprawy, a nade wszystko — poprawić?

● Mimo obietnic, woda w osiedlu Uroczysko nadal jest ustawicznie uwyłączana. Co mają robić lokatorzy? Zaprzestać płacenia czynszu? Żeby chociaż byli uprzedzani o godzinach wyłączeń — pół biedy, ale te „niespodzianki" są niezmiernie kłopotliwe.

Krzysztof N.

● Uważam, że w wolne soboty do godz. 17 powinny oracować jeśli nie wszystkie, to na pewno większość sklepów spożywczych. Usprawniłoby to zakupy, rozładowało piątkowe kolejki. **Piotr Łącki**

● Gdzie można kupić zapalniczkę do kuchenek gazowych? Podpalanie zapałkami zbyt drogo teraz kosztuje.

Ryszard Majewski

● Sklep spożywczy przy ul. Wyspiańskiego jest fatalnie zaopatrzony w podstawowe nawet artykuły — chleb, mleko, nabiał, po południu są one niedostępne. Tymczasem na ul. M. Konopnickiej — przeciwnie. Dlaczego tak się dzieje?

Leszek J.

● **W sklepie nabiałowym przy ul. Dalekiej 16 bm. sprzedawano masło solone po 300 zł za 1 kg, mimo iż jego cena została obniżona do 280 zł. Omukany**

OD RED.: Jest to oczywista nieprawidłowość, tłumaczenie ekspedientek, iż o zmianie cen nie wiedziały, absolutnie ich nie rozgrzesza.

● **Czy działalność komitetów osiedlowych i komitetów domowych została zawieszona dekretem wojennym?** **Mieszkaniec os. Świętokrzyskiego**

OD RED.: Nie i nic nie stoi na przeszkodzie, by prowadziły one swą pracę ku pożytkowi lokatorów

● **W sklepach kieleckich od dawna nie ma cukierków. Były, a potem zniknęły jak kamfora...** **Antoni Skiba**

OD RED.: W związku ze zmianami cen istotnie na pewien czas wstrzymano sprzedaż słodyczy. Ale od 16 bm wszystkie sklepy podległe WSS i WZSR otrzymały od Wydziału Handlu UW polecenie oferowania kilkom wszystkich rzędów słodyczy, jakimi dysponują ich magazyny.

ELIMINACJE MIEJSKIE KONKURSU PIOSENKI RADZIECKIEJ

W sobotę, 20 bm. o godz. 16 w MDK Budowlanych w Kielcach odbędą się eliminacje miejskie XXI Konkursu Piosenki Radzieckiej. Wystąpi ok. 30 solistów i zespołów wokalnych. W przerwie imprezy wystąpi zespoł gospodarzy.

● Od Osiedlowy Dom Kultury przy ul. Urzędniczej 5 w Kielcach zaprasza 20 bm. o godz. 11 dzieci na powitanie wiosny.

● Muzeum Narodowe zaprasza na wykład pt. „El Lissicki-Malewicz. Rodzenko — klasycy kierunków awangardowych", który wygłosi inż. A Książkiewicz w najbliższy wtorek 23 bm. o godz. 18 w sali kinowo-odczytowej muzeum przy pl Partyzantów w Kielcach.

● PUSK w Kielce wznawia działalność rekreacyjno-wypoczynkową w ośrodkach wczasowych w Amelówce, Bochenicu i Hucie Mroczna. Ponadto posiada wolne miejsca na kolonie i obozy w sezonie 1982. Tel 514-99

● Ognisko TKKF „Sokół" przy KBM zapisuje do sekcji brydżowej. Chętni mogą się zgłaszać w siedzibie społeczno-wychowawczym spółdzielni przy ul. Kujawskiej 26 w Kielcach

● Klub „Kumak" w Kielcach, ul. M. Konopnickiej 5 zaprasza dzieci — 21 bm. o godz 10.30 na spektakl pt. „Maluka czarownica" — w wykonaniu „Kubusia".

Anonse

● Oddział Świętokrzyski PTTK w Kielcach organizuje 21 bm. wiosenną wędrówkę na trasie: Kuźniaki — Góra Perzowa — Górki Baranie — Obiegowiec (14 km) Wyjazd z dworca PKS o godzinie 9.20.

● Ośrodek Kultury Literackiej w Kielcach, ul. Wspólna 8a zaprasza 19 bm. o godz. 17 na spotkanie z krytykiem literackim — Januszem Termerem.

● Ośrodek „Praktyczne Pani" nr 4 w osiedlu Sady w Kielcach, ul. Wojewódzka 2 organizuje kursy: krawiecki (rozpoczęcie 25 bm. godz. 17) oraz gobelinarski (od 26 bm. godz. 17).

● Dom Kultury w Busku zaprasza 21 bm. o godz. 10.30 na giełdę starci. (J.)

„KUBUS" ZAPRASZA

Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Kubuś" w Kielcach zaprasza wszystkie dzieci na przedstawienie „Jak pewien krawiec dziesięnym szewczyk przeliczenel królewnie i królu Gwidzuch", które odbędzie się w dn 21.III.82 roku o godz. 10 w sali prób PTLiA „Kubuś" ul. Świerczewskiego 9.

Przedsprzedaż biletów od godz. 9 w niedzielę w sali prób. Ze względu na duże zainteresowanie dziecięcych widzów o godz. 12 odbędzie się drugie przedstawienie tej samej sztuki.

● Klub MPiK w Kielcach, ul. Rev. Października 5 zaprasza w dniu 20 marca br o godz 18 na imprezę z cyklu „estrada młodzieżowa". W programie prezentacja najnowszej płyty grupy ABBA w oprac Jacka Gajewskiego.

● Klub MPiK w Kielcach, ul. Sienkiewicza 38a zaprasza 20 bm o godz. 17 na otwarte wystawy partetu artysty plastyka Waldemara Olesińczaka.

Soliści i chór Filharmonii Krakowskiej

Utwory Karola Szymanowskiego

Wykonawcami koncertu 19 bm. o godz 19 są: **chór mieszany filharmonii krakowskiej i orkiestra filharmonii kieleckiej**; dyrygenci — **Józef Radwan i Jerzy Swoboda** oraz soliści: **Elżbieta Towarnicka** — sopran, **Jadwiga Rappe** — alt **Remigiusz Kossakowski** — baryton.

sport — sport — sport

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

SIATKÓWKA

● FINAŁ PUCHARU POLSKI. Od piątku do niedzieli w Płońskach odbywać się będzie finałowy turniej siatkówki o Puchar Polski z udziałem czterech najlepszych zespołów wybłonionych w długich eliminacjach. Jest wśród nich również Radomka, jedyny w tym gronie zespół drugoligowy.

Spotkania odbywać się będą w sali Prochu przy ul. Spacerowej 3. Oto terminarz spotkań: piątek — godz. 16.15 otwarcie turnieju, 17 Płomień Sosnowiec — Kolejarz Katowice, 19 ŁKS Łódź — Radomka; sobota — 15 Kolejarz — Radomka, 17 Płomień — ŁKS, niedziela — 9.30 Kolejarz — ŁKS, 11.30 Radomka — Płomień, 13.15 zakończenie imprezy.

PIŁKA NOŻNA

● II LIGA. W sobotę o godz. 11 na stadionie przy ul. Strugi fta kolejne piłkarskie derby Radomia: Radomiak — Broń. W niedzielę w Kielcach o godz. 14 Bielskini grają z Zawiszą Bydgoszcz.

● III LIGA. W niedzielę inauguracja rozgrywek wiosennych. W Starachowicach o godz. 11 Star — Korona Kielce.

● PUCHAR POLSKI. W okręgu kieleckim w niedzielę 15 spotkań pucharowych. Ciekawsze z nich (wszystkie o 12): Skała Tumlin — Granat, i Skarżysko, Orkan Bliżca — KSZO i Ostrowiec, Polonia Pierzchnica — Bucovina Bukowa, Świt Działoszyce — Naprzód Jędrzejów. W środę o godz. 16 w Mielchowie Pogoń — Korona i Kielce.

TENIS STOŁOWY

● II LIGA. Najlepsze kobiece zespoły obu naszych województw AZS Kielce — SKS LZS Wsola zmierzą się w Kielcach. Sala SP 13 przy ul. Prostej, sobota 17, niedziela 11.

BOKS

● II LIGA. Pięściarze Broni Radom walczą w niedzielę na własnym ringu (ul. Narutowicza 2) ze Startem Włocławek. Początek godz. 11.

PIŁKA RĘCZNA

● II LIGA Kieleckie piłkarki ręczne z Budowlanych grają na własnym terenie z JKS Jarosław. Sala przy ul. Jagiellońskiej 90, sobota godz. 17, niedziela 10.

KOSZYKÓWKA

● KLASA MIĘDZYWOJEWÓDZKA. Koszykarki Staru Starachowice grają w sobotę (16.30 sala ZSZ ul. Szkolna) z JKS Jarosław, a koszykarze AZS Politechnika Kielce spotkają się w niedzielę (hala przy ul. Wałigóry, godz. 10) ze Starem Starachowice.

LEKKA ATLETYKA

● W sobotę w Kielcach (godz. 10.30 Stadion Leśny) okręgowi mistrzowie w biegach przełajowych w grupie juniorów młodszych i młodzików.

ZE ŚWIATA

KLAGENFURT. Rozpoczęły się tu mistrzostwa świata w hokeju na lodzie grupy „B". Polska w swoim pierwszym meczu przegrała z Szwajcarią 2:3. Inny faworyt tej grupy zespół NRD zwyciężył zdecydowanie Norwegię 10:1

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

KIELCE

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO: 19—21.III — „Batalion polskie" — ul. Rydel 15 — g. 18.

KINA

„Romantica" — 19—21.III — „Czas apokalipsy" — USA, pan. kol. 1, 13, g. 9.45, 11.45, 15.30, 18.30. „Moskwa" — 19—21.III — „Pociąg pol" — 15, g. 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21. „Forwardy przez Indian" — NRD, pan. kol. 1, 3, g. 11, 13, 15, 17, 19, 21. „Imperium namiętności" — jap. pan. kol. 1, 18, g. 13, 17.15, 20.15. — „Imperium namiętności" — jap. pan. kol. 1, 18, g. 13, 17.15, 20.15. — „Forwardy przez Indian" — NRD, pan. kol. 1, 3, g. 11, 13, 15, 17, 19, 21. „Rys" — g. 9, 20. bajki — g. 11. „Forwardy przez Indian" — g. 13, 13.30, 15, 17, 19, 21. „Imperium namiętności" — g. 16.30, 18.15, 20. „Studyjna" — 19—21.III — „Lekarstwo na miłość" — pol. kol. 2, 15, 17.15, 19, 21.III — „Małżeństwo z rozsądku" — pol. pan. kol. bo. g. 16, 17.30, 19.

„Robotnik" — 19—21.III — „Tak sówkarz" — USA, kol. 1, 18, g. 15, 17.15, 19, 21.III. — dod. bajki — g. 12. „Tabor wędruje do nieba" — ZSRR, 1, 18, g. 13.

„Moskwa" — 19—21.III — „Trzy kobiety" — USA, 1, 18, g. 15, 17.15 i 19.30, 21.III — dod. bajki — g. 12. „Król areny" — ZSRR, bo. g. 13.

MUZEA — WYSTAWY

Muzeum Narodowe: Dom Zamkowy II: Galeria Malarstwa Polskiego: Muzeum Wnętrz Pałacowych — czynne od godz. 10—16, w niedzielę i święta godz. 9—16, w poniedziałki — nieczynne.

Plac Partyzantów 13/15 — wystawa stała przyrodnicza: Galeria „Malarstwo i rzeźba Tadeusza Zaka", „Zabawki muzyczne ze zbiorów Muzeum Instrumentów Ludowych z Szydłowca" czynne w godz. 10—16, wtorki — 16—18, niedziele i święta 9—15.

Muzeum Lat Szkolnych ul. Żeromskiego — czynne w godz. 9—15 w środy — 14—18.

Galeria BWA „Piwnice" — ul. Leśna 7 — „Dyplom-82" — Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych.

Galeria Fotografiki — ul. Rev. Października 1 — wystawa plakatu Piotra Stefańdeina — czynna w godz. 9—17.

SŁUŻBA ZDROWIA

SZPITALE: Oddziały: Wewnętrzny i Chirurgiczny — 19—21.III — Czerwona Góra, 20.III — Czarnów. Ginekologiczno-Położniczy — rejonizacji, tel. 310-06, 467-43, 498-52.

Poradnie dyżurne: dla dzieci i dorosłych — ulica Pocieszka 11 (Przychodnia Rejonowa nr 2) czynna codziennie w godz. 18—21 oraz w niedziele w godz. 8—13. Stomatologiczna ul Pocieszka 11 czynna codziennie w godz. 18—21. Od godz 18 w sobotę do godz. 7 w poniedziałek

Dyżurne apteki: dyżur nocny pełni: Apteka nr 29-001 przy ul. Buczka 37/39. Apteka nr 29-008 przy ul. Sienkiewicza 16.

BUSKO: „Zdrój" — 19—21.III — „Konwój" — USA, 15, g. 15.30, 18, 20.30. „Mustang" — 19—21.III — „Mściciel z wszystkich wyszarzy" — pol. 1, 13, g. 15.30 i 18. „Indianie" — 19—21.III — „Ostatni Mohikanin" — jug. bo. g. 15.30, 18, 20.30.

OSTROWIEC

KINA

„Bałtyk" — 19—21.III — „Farma" — pol. cz. 1 i II 1. 15, g. 16.30. „Omen" — ang. 1, 18, g. 18, 20.15. — dod. poranek — g. 11.

„Przodowalik" — 19—21.III — „Old Surehand" — jug. bo. g. 15, 18, 21.III — dod. poranek — g. 11.

„Zorza" — 19—21.III — „Cudze pieniądze" — pol. 1, 18, g. 15, 18, 21.III. dod. poranek — g. 11.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-071 ul. Starachowicka 17.

POGOTOWIE RATUNKOWE — telefon 999.

POSTÓJ TAKSÓWEK: tel. 537-60

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność" — 19—20.III — „Kobiety żartują na serio" — ZSRR, 1, 15, g. 16.30. „Parzywa dwunastka" — USA, 15, g. 18, 21.III — poranek — g. 11. „Panie prezesa" — bułg. 1, 15, g. 16.30. „Parzywa dwunastka" — USA, 15, g. 18, 21.III — poranek — g. 11.

„Metalowiec" — 19—21.III — „Miłość i wszystko inne" — pol. 1, 12, g. 17, 19, 21.III — dod. poranek — g. 11.

APTEKA DYŻURNA: 29-046, ul. Apteczna 7.

POSTÓJE TAKSÓWEK: Dworzec Główny PKP — 775, osiedle Milica — 600.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — 19.III — „Pomyka" — USA, 1, 15, g. 18. „Intryga rodzinna" — USA, 1, 15, g. 8, 17 i 19.10, 20—21.III — „Siedmiogrodzianka na Dzikim Zachodzie" — rum. 12, g. 15, 18. „Intryga rodzinna" — g. 17 i 19.10, 21.III — dod. poranek — g. 11.

„Sarnia" — 21.III — „Bitwa o Midway" — USA, 7, 12, g. 16 i 18.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-075 ul. Staszica 1.

POSTÓJE TAKSÓWEK: 53-15 i 53-80.

KINA

MIECHÓW: „Gryf" — 19.III — „Tyrnowska carycza" — bułg. 1, 15, g. 18, 17.30; 20—21.III — „Kapitan Kwadratow" — rum. 1, 12, g. 16.15, 17; 21.III — dod. poranek — g. 11.

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 Wiadomości 6.10 Muzyka na dzień dobry 6.30 Skrót wiadomości i przegląd prasy 7.00 Dziennik poranny 7.40 Muzyka na dzień dobry 8.00 Wiadomości 8.10 Uwaga Radio 8.15 „Obserwacje" 8.30 Przegląd prasy 8.40 Zolnierski kwadrans 9.00—10.00 Przedpołudniowe spotkania 10.30 Codzienne powieści w wydaniu dźwiękowym „Kapitanie Sinunc" — odc. 12 11.00 Wiadomości 11.05 Koncert życzeń 11.55 Komunikaty Totalizatora Sportowego 21.00 Kronika sportowa 21.15 Wielkie dzieła — wielcy wykonawcy 22.00 Wiadomości 22.15 Oblicze czwartkowe 23.00 Zwiastuny tygodnia 23.00 Dziennik reporterów 23.40 Wiadomości sportowe 23.40 Jazz na dobranoc

PROGRAM II

5.30—5.55 Poranne sygnały 5.30, 7.30 Wiadomości 5.40 Niezapomniane stronice: „Chłopi" 6.00 W kilku takach, w kilku słowach 6.05 Świat wokół nas (kl. „A" środ. spol.-przyrod.) 6.30 Wiadomości 9.35 Zabawy przy muzyce (dla przedszkolki) 10.00 Poranek z muzyką (kl. VII) 10.25 Soliści i kameraliści 11.00 Horyzonty wiedzy (kl. lic.) 12.05 Chwila muzyki 11.30 Wiadomości 11.40 Melodie siedmiu stolic 12.05 Od A do Z polskiej piosenki 12.30 Postawy i wartości 13.00 Świat wokół nas 13.30 Wiadomości 13.50 Z malowanej skrzyni 14.00 Album operowy 14.30 „Wielka pasta" — opowiadanie 14.50 Kronika muzycznych wspomnień 15.30 Wiadomości 15.35 Chwila muzyki 15.40 Ludzie i ich pasje 16.00 Suita Czajkowskiego 16.10 Dziś pytanie — dziś odpowiedź 17.00—18.30 Radiokurier 17.30 Wiadomości 18.00 Informacje sportowe 18.30 Wiadomości 18.35 Komentarz zagraniczny 18.40 Ludzie i poglądy 19.00 Kompozytor tygodnia 19.55 „Świat bajek" 20.00 Koncert symfoniczny 21.00 Sonata 21.45 Nauka języka angielskiego 21.00 Recital wieczoru 21.30 Echa dnia 21.40—22.30 Wieczór literacko-muzyczny.

PROGRAM LOKALNY na UKF 70,03 MHz

6.30 Poranne aktualności 17.05 Aktualności dnia 17.15 W tudzych rytmach — aud. P. Gomes 17.45 „Wokół spraw naszego stołu" — aud. Z. Wierciakewi.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 Wiadomości 6.10 Muzyka na dzień dobry 6.30 Skrót wiadomości i przegląd prasy 7.00 Dziennik poranny 7.50 Przegląd prasy 7.40 Muzyka na dzień dobry 8.00 Wiadomości 8.10 Chwila muzyki 8.15 „Obserwacje" 8.30 Przegląd prasy 8.40 Chwila muzyki 8.45 Żołnierski kwadrans 9.00—10.30 Przedpołudniowe spotkania 10.30 Codzienne powieść w wydaniu dźwiękowym: „Kapitanie Sinunc" — odc. 13 11.00 Wiadomości 11.05 Koncert przed hejnałem 12.05 Z kraju i ze świata 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Wiadomości 13.20 Muzyczne wycieczki 13.30 Piosenki kompozytorów polskich 14.00 Wiadomości 14.05 Na pobudzie od Czarnego Lasu 14.25 Przebyte 14.50 Wiersze Jerzego Wilmańskiego 15.00 Wiadomości 16.05 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Tajemnica w dżungli" 16.00 Wiadomości 16.05 Muzyka i Aktualności 16.40 Polskie piosenki i melodie 17.00 Dziennik i komunikaty 17.10 Koncert dnia 18.00 Wiadomości 18.05 Czas refleksji 18.30 Pół minuta rozmaitości 18.40 Dziennik wieczorny 19.30 Melodie ze świata 20.00 Wiadomości 20.05 Audycja literacka 20.30 Przy muzyce o sporcie 20.58 Komunikat Totalizatora Sportowego 21.05 Wielkie dzieła — wielcy wykonawcy 22.00 Wiadomości 22.10 Strony świata 22.40 Ministarium muzyczne 23.00 Gwiazda tygodnia 23.05 Dziennik reporterów 23.40 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

5.30 Poranne sygnały 6.30 Dbajmy o zdrowie 8.00 Niezapomniane stronice: „Chłopi" 8.05 Ludzie, spotkania, opowieści 8.30 Wiadomości 8.35 Muzyczne spotkania 9.05 Kwadrans z muzyką 9.30 Muzyka, sport, obyczaje c.d. 10.00 Słynne bohaterowie anegdocie 10.25 Soliści i kameraliści 10.40 „Taka Polska" 11.10 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz 11.30 Wiadomości 11.35 Komentarz zagraniczny 11.40 Na żołnierskiej estradzie 12.03 Od A do Z polskiej piosenki 12.30 Muzyczne spotkania, obyczaje 12.35 „Żeglujmie świat" 12.45 „Słynni podróżnicy" 13.00 W trosce o słowo i treść 13.15 Radiowy Teatrzyk Młodzieży 13.30 Wiadomości 13.35 Ze wsi i o wsi 13.50 Z malowanej skrzyni 14.00 Album operowy 14.30 „Sciężki wiek ulic" 14.50 Magnesy nowej fali 15.00 Wiadomości 15.35 Pieśni ludowe Ameryki Południowej 15.50 Spotkania, spotkania 16.00 Suita taneczna 16.20 Fizyka, nauka, praktyka 17.00—18.30 Radiokurier 18.30 Wiadomości 18.35 Mini rydzek 18.45 Kwadrans muzyczny 19.00 „Pierwsze Zakopane" 19.30 Chwila muzyki 19.38 Supełek 20.00 Kompozytor tygodnia 20.30 Spiewane strofy 20.45 Nauka języka francuskiego 21.00—23.50 Wieczór literacko-muzyczny

PROGRAM LOKALNY

6.30 Poranne aktualności 17.05 Aktualności dnia 17.15 W nastroju Pelikani — aud. J. Kołodzieja (powtórz) 17.45 „Niemiecki Komitet Ocalenia Narodowego" — aud. R. Patyki.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem 7.00 Wiadomości 7.10 Czas i ludzie (WORT) 8.00 Wiadomości 8.10 Siedem dni w kraju i na świecie 8.30 Echa sportowej soboty 8.35 Umiejętnem przywitaj dzień 9.00 Wiadomości 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy 10.00 Pozdrowienia wszystkich przyjaciół 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci 11.00 Wiadomości 11.05 Koncert DIRP 12.00 Z kraju i ze świata 13.00 Fonoteka polska 13.45 Publicystyka międzynarodowa 14.00 Wiadomości 14.05 Kalejdoskop nauki 14.30 Audycja literacka 15.00 Muzyczne popołudnie Studia Młodych 16.00 Wiadomości 16.05 Melody festiwalową nauka 16.35 Koncert Życzeń 17.15 Sławni dyrygenci 18.00 Komunikaty Totalizatora Sportowego 18.03 Czas refleksji 18.20 Interpretacje 19.00 Z pierwszej ręki 19.00 Dziennik wieczorny 19.30 Przy muzyce o sporcie 20.00 Koncert życzeń 21.03 Wielkie dzieła — wielcy wykonawcy 22.00 Wiadomości 22.10 Strony świata 23.00 Polskie Nagrania 23.00 II wydanie dziennika wieczornego 23.40 Gwiazda tygodnia — Krzysztof Klawiszyński

PROGRAM II

9.00 Transmisja mszy rzymsko-katolickiej z kościoła Św. Krzyża w Warszawie 10.30 Kiermasz muzykowanie 10.33 Wiadomości 10.35—11.57 Niedzielne spotkania 12.05 Muzyczna „Dobranocka" 12.30 Wiersze Tadeusza Różewicza 13.00 Radio Malbrough: „Myszy i ludzie" 14.00 Ma-ta Polinymnia — czyli powiązanie o muzyce 15.00 Wiadomości 15.05 Wiadomości 14.35 Słynne głosy Nicolai Giaurow 15.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży 16.00 Szkolnej Mistrz i Małgorzata" — m. 16.00 Koncert chopinowski 16.30 Wiadomości 16.35 Radio-Szkoła dla młodzieży 17.00 Ministrzy muzyczni 18.00 Program Polskiej Rady Ekumenicznej 18.40 Miniatura instrumentalna 18.45 Wokół Ameryki — strategia obronności 19.00 Radiolatania 19.35 Świat bajek 20.00 Kompozytor tygodnia Karol Szymanowski 20.30 Wiadomości 20.35 Komentarz zagraniczny 20.40 Piosenki z małej sceny 21.00 Salsa-dy prozą i pisane 22.00 110 minut z jazzem i piosenką 23.00 Wiadomości.

PROGRAM LOKALNY

8.05 Magazyn nowości płytowych w oprac. B. Gumowskiego i J. Wodzi (stereo) 8.30 „Fiesta Rak" 9.00 Wiadomości 9.05 Muzyczna premia w oprac. Z. Wierciakewi 22.05 Lokalne wiadomości sportowe.

MUZEA — WYSTAWY

Muzeum Okręgowe przy ul. Moniuszki 11 — Galeria Malarstwa Polskiego XIX i XX wieku (wystawa stała).

Muzeum Wsi Radomskiej — ul. Szydłowiecka 30 — Muzeum Narodowe — Dom Zamkowy — wystawa „Rzemiosło artystyczne" — czynne od godz. 11 — ul. Żeromskiego 5.

Muzeum Wystaw Artystycznych — Dom Gałki i Zamek — ul. Rynek 25 — wystawa „Impresjoniści" Henryk Wanek, Warszawa.

Pracownia Sztuk Plastycznych Zespołu Szkół Plastycznych — Wystawa Lewi Kwiatkowskiego — m. Warszawa.

Wystawa Plastyczna „ARTS" Mieczysława Haliczyna, Lucjana Kleczka, Marii Pitkowski A. Olszewska.

DYŻURY APTEK: Apteka ze 15 przy pl. Konstytucji 3 Maja 1 nr 10, pl. Zwycięstwa 1.

Dyżur nocny pełni Międzyrejonowa Ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tischnerama. Pogotowie Ratunkowe czynne całodobowo. Telefon 999 — tel. przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 600-77.

TELEFONY: Pogotowia Ratunkowe 999, Straż Pożarna 998, Pogotowie Gazowe 992, Komenda Miejsko-Kaniałczyna 400-65, gazowa 992, ciepłna 993 energetyczne 991, pogotowie Wodociągowo-Kanalizacyjne 201-01, lub 251-36. Postój taksówek przy ul. Konstytucji 3 Maja 536-33 ul. Sienkiewicza 38 i przy dworcu PKP 345-88, przy ul. Żwirki i Wigury 418-10. Informacja PKP 255-55, PKS 344-76, informacja Usługowa 267-85.

KINA

„WARSA" — „Przykład" — „Wyspa skazańców" — pol. kol. 1, 15, g. 16, 18, 21.III — „Zestaw bajek — pol. kol. bo. g. 10.30.

„ZWOLEŃ" — „Świt" — USA, 1, 15, g. 18. „Czas" 1, 12, g. 17.11, 19, 20—21.III — „Rewolwer" — wł. 1, 18, g. 17.11, 18, 21.III — dod. poranek — g. 11.

„PRZYSUCHA" — „Zachęta" — 19.III — „Zandarm w Nowym Jorku" — fr. 1, 15, g. 15, 17.30. — „Bitwa o Midway" — USA, 1, 12, g. 16 i 18, 21.III — dod. poranek — g. 11.15.

„GROŚCI" — „Odra" — 19.III — „Old Surehand" — jug. bo. g. 15, 18, 17 i 19.30, 20—21.III — „Wspólnik" — fr. 1, 15, g. 17.11, 21.III — dod. poranek — g. 11.15.

„SZYDŁOWIEC" — „Gościnny" — 18—20.III — „Czas apokalipsy" — USA, 1, 15, g. 15, 18, 21.III — dod. poranek — g. 11.

„OZIEŃNICE" — „Znicz" — 18—21.III — „Konwój" — USA, 1, 15, g. 16.30, 18.30 i 21, 21.III — dod. poranek — g. 11.15.

„PORĘBA" — „Kosmik" — 18—21.III — „Śmierć na żywo" — fr. 1, 18, 21.III — dod. poranek — g. 11.

Uwaga! Ze ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

RADIO • RADIO

PROGRAM I

6.00 Wiadomości 6.10 Muzyka na dzień dobry 6.30 Skrót wiadomości i przegląd prasy 7.00 Dziennik poranny 7.40 Muzyka na dzień dobry 8.00 Wiadomości 8.10 Uwaga Radio 8.15 „Obserwacje" 8.30 Przegląd prasy 8.40 Żołnierski kwadrans 9.00—10.30 Przedpołudniowe spotkania 10.30 Codzienne powieści w wydaniu dźwiękowym „Kapitanie Sinunc" — odc. 12 11.00 Wiadomości 11.05 Koncert przed hejnałem 12.05 Z kraju i ze świata 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Wiadomości 13.20 Muzyczne wycieczki 13.30 Piosenki kompozytorów polskich 14.00 Wiadomości 14.05 Na pobudzie od Czarnego Lasu 14.25 Przebyte 14.50 Wiersze Jerzego Wilmańskiego 15.00 Wiadomości 16.05 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Tajemnica w dżungli" 16.00 Wiadomości 16.05 Muzyka i Aktualności 16.40 Polskie piosenki i melodie 17.00 Dziennik i komunikaty 17.10 Koncert dnia 18.00 Wiadomości 18.05 Czas refleksji 18.30 Pół minuta rozmaitości 18.40 Dziennik wieczorny 19.30 Melodie ze świata 20.00 Wiadomości 20.05 Audycja literacka 20.30 Przy muzyce o sporcie 20.58 Komunikat Totalizatora Sportowego 21.05 Wielkie dzieła — wielcy wykonawcy 22.00 Wiadomości 22.10 Strony świata 22.40 Ministarium muzyczne 23.00 Gwiazda tygodnia 23.05 Dziennik reporterów 23.40 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

**5.30—5.55 Poranne sygnały 6.30 Dbajmy o zdrowie 8.00 Niezapomniane stronice: „Chłopi" 8.05 Ludzie, spotkania, opowieści 8.30 Wiadomości 8.35 Muzyczne spotkania, obyczaje c.d. 10.00 Słynne bohaterowie anegdocie 10.25 Soliści i kameraliści 10.40 „Taka Polska" 11.10 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz 11.30 Wiadomości 11.35 Komentarz zagraniczny 11.40 Na żołnierskiej estradzie 12.03 Od A do Z polskiej piosenki 12.30 Muzyczne spotkania, obyczaje 12.35 „Żeglujmie świat" 12.45 „Słynni podróżnicy" 13.00 W trosce o słowo i treść 13.15 Radiowy Teatrzyk Młodzieży 13.30 Wiadomości 13.35 Ze wsi i o wsi 13.50 Z malowanej skrzyni 14.00 Album operowy 14.30

Przez 57 lat z kulą w sercu

Jak wykazały zdjęcia rentgenowskie, 67-letni Francuz E. Souffiet z miasteczka Espinoulolo Arras (północna część Francji) od 57 lat żyje z kulą w sercu. Postrzelono go w 1923 roku w czasie zawodów strzeleckich. Miał wówczas 10 lat i lekarze uznali, że przeprowadzenie operacji mogłoby go kosztować życie. Rana zagoiła się, a pacjent do dziś nie odczuwa żadnych dolegliwości.

Bezprecedensowa operacja

W szpitalu Henri-Mondor w podparyskim Creteil dokonano pierwszej w świecie udanej operacji ponownego przyszycia genitaliów męskich. Reimplantację przeprowadzono przed 18 miesiącami, a o fakcie tym, stanowiącym wydarzenie w świecie chirurgii, poinformował akademię medycyny szef oddziału urologicznego w tym szpitalu — prof. Jean Auvert, pod którego kierunkiem dokonano operacji.

Użyteczność operacji polega na tym, że jest to reimplantacja pełna. Światowa literatura medyczna zna około 20 przypadków przeszczepienia członka ludziom okaleczonym w wypadkach. W Creteil po raz pierwszy udało się przyszyć również jądra. To właśnie była najtrudniejsza, wymagająca ogromnej precyzji część operacji, która w sumie trwała 12 godzin. Z uwagi na niezwykle wąskie naczynia krwionośne (2 mm średnicy) trzeba było zastosować mikrochirurgię, operować pod mikroskopem.

Spotkanie po latach

Dwie siostry, 91-letnia Ethel Kenworthy i 84-letnia Ivy Graham, które straciły ze sobą kontakt przed 50 laty, spotkały się nagle w nieoczekiwanych okolicznościach. Obie znalazły się na tym samym oddziale szpitala w Ipswich. Przypadek sprawił, że obie prawie jednocześnie złamały nogi.

Płochliwa pacjentka

Do szpitala w Houston ambulansem przywieziona została 17-letnia dziewczyna, która na widok lekarza, mającego jej udzielić pierwszej pomocy, wpadła w panikę i wybiegła z budynku. Nie namyślając się pacjentka wskoczyła do karetki, uruchomiła silnik i odjechała w zawrotnym tempie. Policji w końcu udało się ją ująć i zatrzymać pod zarzutem zakłócenia porządku.

Motocyklem w zaświaty

32-letni Kanadyjczyk Douglas Haurvluk, który zmarł zakrztuszywszy się kompotem w czasie obiadu, został pochowany w Toronto wraz ze swym chromowanym motocyklem „harley-davidson". Twierdził za życia, że wspaniała ta maszyna jest jego największą namiętnością...

NAJLEPIEJ RANO...

Goethe, kiedy chciano mu wystawić pomnik, na którym figurowałaby m.in. lampa, jako symbol jego pracy, zaprotestował i powiedział:

— Ja przecież nigdy nie pracowałem w nocy, bo wychodzę z założenia, że tylko rano robota idzie najsprawniej i jest coś warta w sensie twórczym. — Reformator Kościoła, Jan Kalwin, jak i poeta angielski, John Milton wstawali do pracy o piątej rano. Jan Jakub Rousseau zaczynał pracować o szóstej rano, a Leonardo da Vinci był na nogach o świcie i zaczynał malować po wschodzie słońca.

PRZEPIORECZKI SKRADŁY?

Stefan Żeromski będąc uczniem w gimnazjum kieleckim zachwycał się twórczością Tołstoja, a czasem miał odruchy niechęci do innych pisarzy rosyjskich. Przebywając raz na wakacjach w Ciekotach, poszedł w pole czytać „Braci Karamazow" Dostojewskiego. Leżąc w życie, w rozkosznej ciszy letniego dnia nagle zerwał się i rzucił książkę daleko od siebie.

— Była straszliwie pesymistyczna — powiedział później. — Chciałem ją jednak przeczytać do końca, szukając w zbożu, lecz nie znalazłem. Nawet po żniwach. Spotykałem jedynie przepiórki biegające po rzyżsku.

KIEDY DOBIERAĆ

Malarz i grafik belgijski, Felicjan Rops, zdobywszy sławę spotkał się na przyjęciu towarzyskim z pewnym przemysłowcem, który przedtem lekceważył Ropsa i nie kupował jego dzieł.

Słyszałem, że ma pan dużo miedziorytów — zagadnął artystę. — Dlaczego mi pan nie proponuje swoich dzieł?

— Bo, widzi pan, panie baronie — odpowiedział Rops — gdy jest się już dobrym malarzem, rzeźbiarzem lub grafikiem, to dobiera się nie tylko najlepsze modele, ale również odbiorców swoich dzieł.

PRZED 30 LATY

Przed trzydziestu paru laty na łamach jednego z naszych tygodników opublikowano artykuł z takim zakończeniem:

„Więc pamiętajmy, że rok studencki trwa i starajmy się robić co się da, by młodzież z wyższych uczelni wspominała dobrze czas swoich studiów. Oczywiście, nie apeluję o to do Bęc-Walskich, ani do ich małżonek z gatunku „pinda-stupida". Tym niech się pochowane dolary zamienią w myszy i pożrą ich. Kiedy zostaną już po nich tylko wąsy i obcasy, ich wielopokojowe mieszkania oddamy naszym studentom".

POMYŁKA

Tadeusz Boy-Żeleński był z zawodu lekarzem i z tego tytułu pełnił przed I wojną światową służbę wojskową w mundurze oficera austriackiego, ale mieszkając w swoim domu. Wracając raz z dyżuru nie zauważył generała i nie oddał należnych mu honorów, został więc zatrzymany na ulicy i mocno zrugany. Boy postanowił zemścić się na jakimkolwiek żołnierzu niższym rangą. I oto znalazła się sposobność, gdyż jakiś człowiek w mundurze nie oddał mu honorów wojskowych. Zatrzymał go, zrugał i ostro pouczył delikwenta, co winien czynić wobec spotkanego oficera. Ów człowiek słuchał, słuchał i wreszcie rzekł:

— Ja bardzo przepraszam, panie oficerze, że nie znam obowiązków żołnierskich, ale ja jestem tylko listonoszem...

w.r.

ANEGDOTY

Z OSTATNIEJ CHWILI:

w imieniu

Trzy łyki filatelistyki

1. Z ŻYCIA PZF

Doroczna wielka impreza młodzieżowa — Konkurs Filatelistyczny, popularnie zwany Maratonem, nie będzie miał w roku bieżącym, z różnych względów, charakteru ogólnopolskiego. Zgodnie z zaleceniami Prezydium Zarządu Głównego i Komisji Młodzieżowej ZG, tegoroczny konkurs „pn. „Polscy mistrzowie pędzli i dłuta" odbywać się będzie jedynie we wszystkich kołach młodzieżowych. Zwycięzcy eliminacji w kołach spotkają się natomiast w półfinałach wojewódzkich. W Okręgu Kieleckim trwają już eliminacje w kołach, a uroczysty półfinał planowany jest przez Komisję Młodzieżową w dniu 25 kwietnia o godz. 11 w Kielcach. Zadbano o staranne przygotowanie się młodzieży do wspomnianego konkursu, zaopatrując opiekunów kół młodzieżowych w niezbędną literaturę.

Rozwój filatelistyki wśród młodzieży szkolnej w województwach: kieleckim i radomskim nie następuje na miarę możliwości. O ile w województwie kieleckim wielkim sprzymierzeńcem PZF w rozwoju kół młodzieżowych w szkołach jest Kuratorium Oświaty i Wychowania, o tyle w województwie radomskim praca ta nie może ruszyć z martwego punktu. A szkoda, że tamtejsi działacze PZF nie mogą ustalić z kuratorium wspólnych form działania. Cierpi na tym przede wszystkim sama młodzież, która właściwie zachęcona do zainteresowania się znaczkami pocztowymi, na pewno spędzałaby o wiele pożyteczniej wolny czas, a ponadto znacznie wzbogaciłaby swą wiedzę z zakresu geografii, historii, fauny i flory, wybitnych przedstawicieli świata naukowego, kulturalnego itp. i to nie tylko ojczystego kraju, lecz całego niemal świata. Szkoda także, że tej „pomocy naukowej" jaką jest znaczek pocztowy nie doceniają sami nauczyciele określonych przedmiotów. Warto, aby Kuratorium Oświaty i Wychowania w Radomiu zachęciło ich do zainteresowania się filatelistyką, aby wspólnie z władzami Okręgu PZF i działaczami radomskich kół dorosłych pomogły w zorganizowaniu tej wielce pożytecznej działalności w szkołach miasta i województwa radomskiego.

2. CIEKAWOSTKI

● *W czasie gdy już edycja tzw. definitywna znaczków polskich weszła do obiegu na obszarze całego kraju, kiedy filatelaiści nieco już ochłonęli i zajęli się układaniem w klaserach tego wszystkiego co w zakresie emisyjnym przyniosły, tłuste lata 1918—1919, zdarzyła się nowa, nadzwyczajna historia. Otóż ze wszystkich stron ściągali do ojczyzny rodacy rozproszeni na różnych kontynentach. Wielu z nich udawało się do Konstantynopola, gdzie znajdowało się poselstwo polskie, o które mogli się oprzeć w oczekiwaniu na pomoc w powrocie do kraju. Dla własnej wygody i dla potrzeb coraz liczniejszej kolonii polskiej poselstwo otwarło wtedy w Konstantynopolu osobny urząd pocztowy, bo poczta turecka była podówczas całkowicie zdezorganizowana i nie można było powierzyć jej żadnej korespondencji. Przedrukowano specjalnie dla nastego urzędu pocztowego w Konstantynopolu znaczki z orzełkiem, czołgiem, oraczem itd. Nadruk składał się z czerwonego napisu „Levant" odbitego wersalikami.*

3. NOWOŚCI

● *Poczta San Marino zapowiada na rok bieżący emisję jedynie 23 znaczków, w tym serię składającą się z 10 wartości zatytułowaną „Pionierzy nauki". Ukaże się ona w kwietniu. W czerwcu jeden znaczek poświęcony będzie świętemu Franciszkowi z Asyżu, w 800 rocznicę jego urodzin. Z zapowiadanych emisji ukazał się w lutym jeden znaczek upamiętniający 100 rocznicę założenia kasy oszczędności oraz jeden znaczek poświęcony setnej rocznicy ukazania się w San Marino pierwszej całostki pocztowej. Na znaczku tym widnieje m.in. stempel pocztowy pierwszej całostki tego kraju oraz oficjalny symbol wystawy poświęconej temu tematowi.*

KAS

Sprawy oczywiste?

EKONOMIKA I... KAPSLE

Łatwo udowodnić, że jesteśmy krajem bogatym, zasobnym we wszystkie możliwe surowce, nie cierpiącym na brak materiałów, tącznie z tak deficytowymi jak niektóre metale nieżelazne... Dowody? Dostarcza ich samo życie.

Wagony kolejowe, przewożące ładunek, są ze zrozumiałych względów plombowane. Do zabezpieczenia wszystkich otworów jednego wagonu zużywą się od 10 do 24 ołowianych plomb. W innych krajach, nie tak bogatych jak nasz, robi się plomby blaszane lub z tworzyw sztucznych, bo tańsze i wygodniejsze, a funkcjonalność taka sama. Jeszcze przed dwoma laty (kiedy prawdopodobnie nie byliśmy jeszcze bogaci) istniał na PKP obowiązek zbierania zużytych plomb i odsyłania ich do ponownego wytopu. Ale czasy te już minęły i obecnie kawałki ołowiu po prostu się wyrzuca.

Nasze prasowe wołanie o większą skrzętność i gospodarność pokrywa się z powszechnym odczuciem, że w dziedzinie oszczędzania tzw. surowców wtórnych nie mamy, niestety, ani tradycji ani znaczących osiągnięć. Przyznajemy wszyscy, że w śmietnikach marnuje się wiele cennych resztek, mogących służyć produkcji różnych wyrobów, ale brak nam wyobraźni, jak odczucia te przemienić w zorganizowaną, stałą akcję. Działamy jedynie zrywami, na sygnał, w sposób doraźny. Trwałego systemu nadal brak.

Już tyle razy poruszany był temat skupu butelek, że prawie wstyd podejmować go znowu. Jak przeczytaliśmy niedawno, regulacja cen nie ominęła szklanych opakowań wyrobów mleczarskich. Od 15 lutego cena skupu (a zarazem kaucji) butelki o pojemności jednej czwartej czy pół litra wynosi 5 złotych, zaś o pojemności jednego litra — 9 złotych. Butelka po piwie kosztuje 8 złotych. Niektóre sklepy warszawskie w ogóle uzależniają sprzedaż mleka od dostarczenia pustej butelki. Czynią to również placówki sprzedające wyroby monopolowe. Niektóre z nich siłą się na dość wymyślne formy zachęcania konsumentów do zbiórki pustych flaszek. Otóż np. decyzją Wydziału Handlu Urzędu Miejskiego w Zielonej Górze każdy kto dostarczy do sklepu monopolowego 30 pustych butelek po wódce ma prawo nabyć bez kartki... pół litra alkoholu. Żeby jednak zielonogórzanie nie wykupili nagle całego zapasu octu w mieście dla zdobycia butelek, artykuł ten również objęto zasadą sprzedaży w zamian za dostarczoną flaszkę...

Wszystko to, jak się wydaje, nie zastąpi solidnego powszechnego systemu odzyskiwania szklanych naczyń i innych opakowań. Straciliśmy ich jeszcze wiele, jeśli nie przeniesiemy na nasz grunt chociażby doświadczeń handlu NRD, gdzie każdy większy sklep spożywczy prowadzi skup wszelkich naczyń według z góry ustalonych stawek. Nasi zachodni sąsiedzi zbierają nie tylko wszelkie szklane i plastykowe opakowania, tubki po paście do zębów, ale i... stare taśmy filmowe, z których odzyskuje się srebro!

Sytuacja ekonomiczna zmusza nas do rozglądania się za rezerwami materiałowymi i energetycznymi. Chcemy szukać lokalnych surowców budowlanych, wracamy do małych cegielni, młynów i mieszalni pasz. Myśli się o wykorzystaniu siły wiatru jako źródła energii dla potrzeb niewielkich zakładów, indywidualnych instalacji na wsi i peryferiach miast. (Na marginesie: eksperci z Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000" PAN obliczyli, że w naszym kraju można by za pomocą elektrowni wiatrowych wytworzyć około połowy energii elektrycznej potrzebnej na progu następnego stulecia!).

We wszystkich więc dziedzinach istnieje pilny obowiązek wykorzystania wszelkich możliwości przyspieszających nasze wyjście z kryzysowego dołka. Efekty zależą zarówno od mądrych kierownictw zakładów przemysłowych, jak i od podejścia do tej sprawy przeciętnego obywatela. Ważmy jest zarówno liczący się w milionach złotych oszczędności pomysł racjonalizatora w stoczni, jak i jeden kilogram zebranych przez konsumentów aluminiowych kapsli...

Pamiętajmy o tym na co dzień!...

IKM

Bez ukłonów

O tej dość szczególnej sprawie wspomina się nawet w dokumentach IX Zjazdu PZPR, choć może się ona wydawać drobną, ginącą w ogromie krytyki dotyczącej zjawisk o takim znaczeniu jak kontrola nas nad organami władzy, wszystkie atrybuty demokracji w partii i państwie, przyczyny załamań gospodarczych. Tą pozornie małą rzeczą jest obrzędowość sprawowania władzy, nadmierna skłonność do wszelkich uroczystości.

Nie chodzi o zjawisko w ogóle, lecz o styl. Obrzęd, uroczystość jest czymś silnie związanym z kulturą, z wartościami, które człowiek sam tworzył, starając się w ten sposób nadawać trwałe, symboliczne znaczenie przeżyciom własnym i zbiorowości. Tak działo się i dzieje w rodzinie i państwie, poprzez wszystkie pośrednie szczeble łączące te ogniwa, a więc także w przedszkolu i zakładzie pracy.

Dobrze to, czy źle? Pytanie jest niedorzeczne. Temat, o którym mowa, nie mieści się w takich kategoriach. Po prostu swoista obrzędowość być musi, bowiem nie możemy oderwać się od tego, co nasza kultura tworzyła przez całe lata.

Odcinać się — nie, ale wybierać, odsiewać plewy od ziarna — tak.

A plew nazbierało się ponad wszelką miarę. Łatwo zgadnąć dlaczego. Jeżeli bytowaniu jakiejś społeczności brakuje autentycznych przeżyć, jeśli — brzydko mówiąc — społecznego trupa trzeba galwanizować, wtedy zaczyna się wymyślać rozmaite sztuczki i nastaje wielki cyrk.

Mieliśmy tego a mieli. Tyle ile pobudowano hal widowiskowych, tyle ile natworzono się sal, klubów, remiz strażackich i różnych innych pomieszczeń zwanych potocznie rekreacyjnymi.

Ile mordęgi wywoływało to u organizatorów — zamilczę, ale jako człowiek określonego zawodu wspomnę o męce dziennikarzy. Obowiązywał bardzo szczegółowo opracowany i w pewnym okresie drobiazgowo pilnowany protokół. Tę osobistość wymieniamy najpierw, potem kolejność jest taka, a nie inna, wreszcie tu wyliczankę urywamy. Potem bywało, ktoś się obraził, ktoś inny poczuł się aż tak dotknięty przemilczeniem jego nazwiska, że długo szukał okazji do rewanżu. Znaleźli się i tacy, co to skrupulatnie śledzili prywatny żywot dziennikarski, czujni na każde potknięcie, gotowi w każdej chwili do ataku.

Jak mądrze żyć wśród uroczystości, jak nie pozwolić przerosnąć temu co ludzkie, zrodzone z potrzeby serca — w karykaturę spraw, które chciałoby się uważać za ważne i wielkie?

Myślę, że na to pytanie nie ma, nie będzie uniwersalnej odpowiedzi. Jedno jest pewne: wszyscy musimy uważać, żeby nie zaczęły nam odradzać się potworki, nie pozwolić, żeby uśmiech ludzi szczerze wciągniętych w uroczystość zamieniał się w grymas niechęci i nudy.

ANDRZEJ MAŁACHOWSKI

Z obrzędami — ale mądrze!

Humoreska

PROSZĘ państwa, znajdujemy się na wystawie nowych towarów pierwszej potrzeby, z którymi jak dotychczas zaznajomiony jest wąski krąg specjalistów, ale które tylko patrzeć, mogą pojawić się w naszych sklepach.

Przed wami nowa miniaturowa chłodziarka „słoneczko — 4a". Ona tylko z wierzchu wydaje się taka duża. Pojemność jej wynosi tylko pięć litrów. W obudowie znajdują się tradycyjnie unikalne fatanki drewna: kareliska brzoza, czerwona i czarne drewno, jak również marmur i granit. Chłodziarka jest odporna na wstrząsy, nie przepuszcza pyłów, wilgoci i wody, można ją śmiało stawiać nie tylko na kuchni, ale również powiedzmy, w wannie. W tej chwili konstruktorzy pracują nad całkowicie hermetycznym modelem chłodziarki, której użytkownicy nie będą musieli martwić się, gdzie przechowywać produkty.

Pozostanie im tylko zmartwienie — gdzie umieścić chłodziarkę...

Pudełko od zapałek, które widzicie — to nic innego jak miniaturowy magnetofon „babka" z unikalnym urządzeniami akustycznymi. Jego moc wyjściowa pozwala likwidować dźwięk startującego samolotu naddźwiękowego, co jest szczególnie cenne dla tych, którzy mieszkają w pobliżu lotnisk i sal dansingowych.

Zwróćcie państwo uwagę na tę czapkę z syntetycznego futra. Z wyglądu niczym nie odróżnia się ona od tej z futra naturalnego. I choć chemikom nie udało się jeszcze osiągnąć trwałości jej szczęciny, to jednak przeprowadzone eksperymenty dowiodły, że pojedyncze elementy antypoleszcze arywają na ulicy takie czapki równie chętnie, jak i uszyte z naturalnego futra...

A oto automatyczne wieczne pióro. Wystarczy go na opisanie kuli ziemskiej wzdłuż równika. Tych, którzy ani raz nie byli jeszcze w podróży dookoła świata informuje, aby wypełnili wszystkie potrzebne do takich podróży dokumenty.

Na pewno uznanie państwa zyska sobie również i ten budzik — „postęp—101". Pokazuje on czas w każdym punkcie kuli ziemskiej. I nie tylko pokazuje. Nastawiwszy go na odpowiednią godzinę, dowiecie się kiedy jest 7 rano w Montrealu, Paryżu, Londynie, Buenos-Aires. Czy wyobrażacie sobie jaka to przyjemność obudzić się wiedząc, że w dalekiej Australii już dawno zaczął się dzień pracy, a wy możecie sobie jeszcze śmiało pospać sześć godzin?...

Jeśli macie państwo jakieś pytania, to proszę. A jeśli nie macie, to do widzenia, bo czeka następna wycieczka.

GENNADIJ KOSTOWIECKI
OLEG POPOW

Z rosyjskiego tłum.
T. BARTOSZ

KRZYŻÓWKA

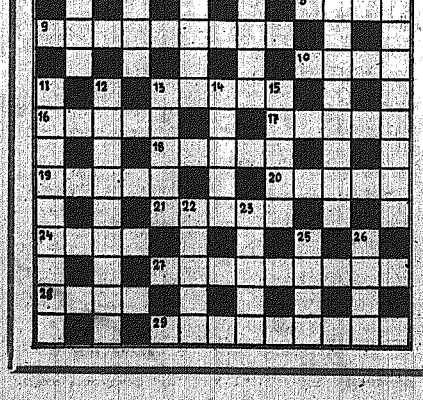

POZIOMO: 1) matka tka i tatka tka, 8) wybitnie psi zmysł, 9) na zieleniaku, 10) na dwoje skrzypiec i wiolonczelę, 13) Kossaką i Wywiórskiego wielki wspólnik, 16) symboliczna już jednostka naszej waluty, 17) Mendel z Satanowa, rzecznik asymilacji Żydów w Polsce, 18) „ojczyzna moja", 19) znora z sycylijskim rodowodem, 20) ... bez butów, 21) żurawi nie zgrzyta, 24) włoski ród — opera artystów, 27) następuje w wyniku tarcia, 28) będą rybki, 29) podliżywacz.

PIONOWO: 2) monolog Jonika, 3) kiedyś zwane Christianią, 4) vis-à-vis naditu, 5) El...y bez niewidki, 6) idzie i nadal idzie, 7) chłodni płyny, skrapia pary, 11) w ogóle opony, 12) owocowo-cukrowa za smażka, 13) turystyczny oznakowany, 14) nocny spoczynek Turków, 15) liście kminkowy, 22) zło (nie śpi), 23) półmetryczyk rodowity, 25) bułgarska poetka, tłumaczka strof Kasprowicza, Słowackiego i Mickiewicza, 26) politycznie zebranie maxi.

Uwaga: 14 pion. — YATSU.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy nagrody książkowe. Pod adresem redakcji („Słowo Ludu", 25-367 Kielce pl. Obrońców Stalingradu 2) prosimy dopisać KRZYŻÓWKA Z NR 1176.

ROZWIĄZANIE Z NR 1172

Poziomo: powódź, czelsan, zawiadomienie, trop, „Spowiedź", opałka, ogórki, zgryzota, swąd, niespodzianki, emalia, armada.

Pionowo: przetworzenie, wywłoka, drab, zniewaga, kanie, Niedźwiedzica, pompa, skrzypki, Rawenna, stado, rzeka, Etr.

NAGRODY otrzymują: Danuta Cholewińska z Lublina, Wojciech Góralczyk ze Skarżyska-Kam. i Kajetan Kubec z Kielc.